



ROK IX

NR 38

WIARUS

М а н е в р ы



ATTACHE WOJSKOWI PAŃSTW OBCYCH PRZYGLĄDAJĄ SIĘ ĆWICZENIOM



KAWALERIA W MARSZU

Manewry

Dla każdego wojska manewry są dorocznym sprawdzianem jego wartości. W krótszych lub dłuższych manewrach jesiennych naczelne władze wojskowe mają możliwość sprawdzić stan wyszkolenia wojska i ocenić wyniki całorocznej pracy. Długa, mozolna praca całego roku, skierowana na wyrobienie z rekruta żołnierza, obeznanego z powierzoną mu bronią i umiejącego jej używać w każdej sytuacji i w każdym zespole, w manewrach znajduje zakończenie. Są one dla żołnierza służby czynnej ostateczną próbą, gdzie w warunkach jak najbardziej zbliżonych do wojennych, ma sposobność wykazać całą swą umiejętność i wyszkolenie, nabyte w ciągu swej służby.

Na okres manewrów zwykle jednostki wzmacniane bywają rezerwistami, dla których manewry są przypomnieniem ich poprzedniej służby wojskowej, bo przypominają im zapomniane nieraz wiadomości wojskowe, przywracają im utraconą w cywilnych zawodach sprawność fizyczną i przyczyniają się do otrząśnięcia się z absorbujących ich myśli codziennego życia.

Dla wyższych dowódców i sztabów manewry są sposobnością do dowodzenia w warunkach prawdziwie polowych jednostkami o stanach wojennych, które nie są chorągiewkami na mapie, łatwymi do dowolnego przesuwania, ale żywymi masami, zajmującymi drogi na długiej przestrzeni, poruszającymi się z pewną właściwą im szybkością, potrzebującymi wyżywienia i odpoczynku. Warunki polowe manewrów, których nie mogą dać inne ćwiczenia, czy to w terenie, czy na mapie, otwierają dla dowódców i sztabów ową rzeczywistość wojny, z którą zawsze należy się liczyć we wszystkich kalkulacjach strategicznych i taktycznych.

Poza tym manewry są ogniową próbą dla całego szeregu taktycznych i technicznych inowacyj, obmyślonych w ciągu roku dla usprawnienia i podniesienia wartości bojowej wojska. A inowacje te, choć różne i różną mają wagę i znaczenie, czy to będzie nowy typ kuchni polowej, czy nowa broń, czy środek transportowy, podlegają próbom w warunkach najbardziej zbliżonych do wojny i o ile zdają egzamin, mogą liczyć na zastosowanie w chwili potrzeby.

I dla nas, podoficerów, manewry są bardzo ważnym momentem naszej całorocznej pracy, w nich bowiem bardzo wyraźnie uwidacznia się nasza rola. W uregulowanym przepisanym i tradycją trybie życia koszarowego rola podoficera - dowódcy nie uwypukla się tak jasno, jak w polu na manewrach. Tutaj podoficer jeszcze w większej mierze jest wychowawcą, niemal opiekunem swoich podwładnych żołnierzy, którzy, szczególnie w początkach, nieraz tracą głowę i popełniają błędy, jakich by w garnizonie nigdy nie popełnili. Musi on dbać o porządek i higienę na kwaterach, o dobry stosunek swych podwładnych do ludności, o karność w marszu, musi pamiętać o wyekwipowaniu zbiorowym swego oddziału, czuwać nad wyekwipowaniem indywidualnym żołnierzy, którzy często przy wczesnym wyruszeniu gubią i zapominają na kwaterach części wyposażenia. Podoficer musi wyczuwać nastrój swego oddziału i zmęczonych pokrzepić słowem i podnieść swym przykładem, zniechęconych rozweselić żartem, zgrzanych powstrzymać od picia wody, przemoczonych zachęcić do przebrania się, a ciągle, jako doświadczony wiarus, musi wiecieć swym przykładem. Mimo, że nieraz sam zmęczony

i zziąjany niemniej, niż jego podwładni, musi podoficer swe obowiązki spełniać ze spokojem i równowagą umysłu, tak, jakby ten duży nieraz wysiłek był czymś normalnym i nie wartym wzmianki. Spokojem swym i swoimi uwagami, wypowiedzianymi naturalnym głosem, powinien oddziaływać na swych podwładnych, którzy nieraz będą się apatycznie walić z nóg, byle tylko leżeć, nie myśląc o niczym więcej, tak, jakby już jutro nie było manewrów. Tonem spokojnym, ale stanowczym, nigdy zdenerwowanym krzykiem, każe im opatrzyć broń, zatroszczyć się o konie i sprzęt, pobrać jedzenie, obmyć się, wymoczyć nogi, oczyścić się itd.

W całym szeregu wypadków, choćby na przykład na biwaku, podoficer staje się wyrocznią dla swych podwładnych w takich kwestiach, jak ustawienie i okopanie namiotu, wykoszczenie go, zakładanie ognisk itd. W dziedzinie zaś taktycznej rola jego jest nie do zastąpienia. Od jego zachowania się zależy rozwiązanie zadania. Czy jako dowódca patrolu zwiadowczego, czy placówki, czy wreszcie drużyny w walce, decyduje on o zachowaniu się całego swego oddziału. Jeżeli będzie chwiejny i niezdeterminowany, działanie całego oddziału będzie takie same aż do kresu, który mu położy rozjemca lub nieprzyjaciół, jeżeli zaś będzie występował zdecydowanie i stanowczo, oddział jego będzie stanowczy i nieustępliwy nawet w najtrudniejszych sytuacjach. O jednym tylko powinien pamiętać podoficer w każdej sytuacji taktycznej, by jego podwładni byli dobrze poinformowani o zadaniu swego oddziału i mieli te same wiadomości o nieprzyjacieli, które on posiada. Wówczas rozkazy jego są dla nich zrozumiałe i nie tylko nie popełniają żadnych błędów, ale wykonywują je ze zrozumieniem i ochotą. Podoficer, dzięki swemu doświadczeniu lepiej orientujący się w położeniu, powinien zawsze każdą zmianę w położeniu w paru słowach podać do wiadomości swych podwładnych.

Manewry są ważnym dla naszego wojska okresem z jeszcze jednego względu. Wprowadzają one mianowicie wojsko w kontakt z ludnością cywilną. Obywatele wszystkich państw są dumni ze swego wojska, ale chyba najdumniejszymi spośród nich są Polacy. Dla nas, Polaków, którzy przez tak długi okres niewoli pozbawieni byliśmy własnego wojska i służyć musieliśmy pod obcymi sztandarami, wojsko jest naszą najżywszą chlubą i dumą. Wojsko, które wywalczyło nam niepodległość i jest nadal jej gwarancją, w którego szeregach służą ojcowie, bracia i synowie, jest dla wszystkich Polaków bez różnicy poglądów i stanu, najwyższym wyrazem Ojczyzny.

I tu rola podoficera jest niezmiernie doniosła. Czuwa on nad swoimi podwładnymi i pod tym względem oddziaływa na ich ambicję, karcąc ich ewentualne wybryki i stara się by powierzony mu oddział nie tylko nie zachwiał wiary i miłości społeczeństwa ku wojsku, ale by jeszcze bardziej utwierdził w nim przekonanie, że Wojsko Polskie jest chlubą, a zarazem siłą i ostoją Rzeczypospolitej — „summum robur ac praesidium Reipublicae!”

Wreszcie o jednym jeszcze musi stale pamiętać podoficer. Oto manewry, jako próba sprawności naszego wojska, posiadają dużą siłę atrakcyjną dla obcego wywiadu, który wszelkimi sposobami stara się uzyskać informacje o przebiegu manewrów, sile oddziałów, użytych w nich, broniach specjalnych itd. Podoficer powinien wdrożyć swoim podwładnym przekonanie, że powinni strzec tajemnicy wojskowej nade wszystko, i że tajemnica wojskowa obejmuje zarówno stan liczebny oddziału, jak i ilość podków w zapasie, i że wszelkie pytania na temat spraw wojskowych należy zbyć milczeniem, a co ważniejsze podejrzanych ciekawskich zatrzymać i odstawić do przełożonego.



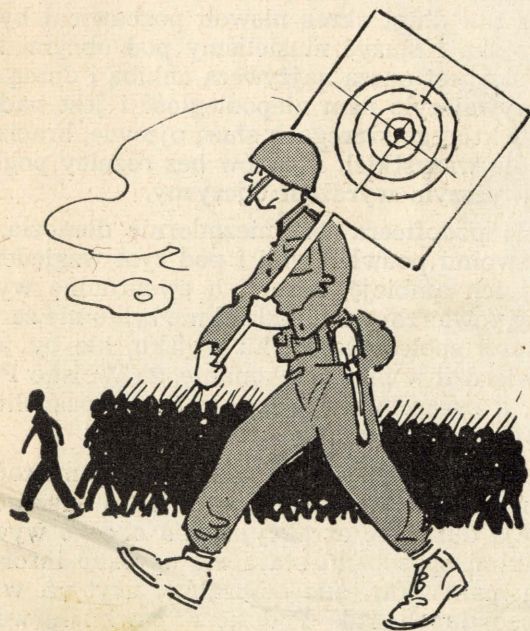
POWRÓT TATY

W WOLNYM PRZEKŁADZIE NA JĘZYK WOJSKOWY

(BALLADA MANEWRÓWA)

„Biegiem marsz, chłopcy, biegiem wszyscy razem
tam pod ten słup, na wzgórek!
Tam na strzelnicy każdy ma okazję
zdobyć strzelecki szmurek.

„Dowódca wraca: ranki i wieczory
matka kompanii we trwodze:
jutro manewry, pełna Izba chorych,
pełno „czerwonych“ na drodze“.

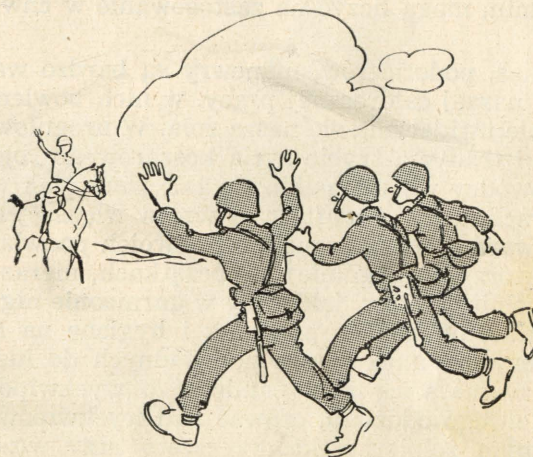


Słyszac to chłopcy, biegną wszyscy razem
pod słup za miastem, na wzgórek;
tam przed jutrzejszych manewrów pokazem
strzelają do różnych figurek.

Przyjmą postawę, potem: oczko lewe,
środek szczerbinki i muszka;
pierwszy oporek pierwszym ich problemem
podczas zginania paluszka.

Potem: O j c z e N a s z i Z d r o w a ś i W i e r z ę
zmów, jeśli jesteś ich celem...
A kiedy strzelać skończyli żołnierze,
wyjmą wyciorek- stempelek.

Wtem słysząc tętent, konie biegną drogą,
i koń znajomy na przedzie;
skoczyli chłopcy i krzyczą jak mogą:
„Ta to, ach ta to wódz jedzie!“



Ujrzał dowódca, raduje się wielce,
z konia pozdrawia kompanię:
„Ha, jak się macie... tego... czołem, strzelcy!“
„Czołem! panie kaptanie!“

„Mama - szef zdrowa? kapral? plutonowi?
A ot! „Egipskie“ w pudełku...“
Ten sobie mówi, i ten sobie mówi,
pełno radości i zgiełku.

„Kończyć czyszczenie — dowódca zawoła —
i maszerować ku miastu!“
Idą..., aż tutaj „czerwoni“ dokoła,
a było ich stu dwunastu.



Brody ich gołe, czerwona opaska,
wzrok dziki, drelach zbłocony,
bagnet u pasa, z boku dynda maska,
w ręku „gromnica Bellony“ *).

Krzyknęli „biali“, sypią się „pieronem“,
tulą się do ziemi łona;
truchleją wrogi, dowódca w ich stronę
drwiące wyciąga ramiona:

„Ach, bierzcie książkę, bierzcie regulamin,
jak się zachować bojowo!
Nie róbcie moich ludzi sierotami
i matki kompanii wdową...“

Nie słucha enpel; ten otwiera ogień
sam, bez rozkazu, a drugi:
„Hurra!“ — już krzyczy kilometr przed wrogiem,
ów biegnie skokiem za długim.

Wtem: „Stójcie! stójcie! — zawoła rozjemca —
Czerwoni zabici i ranni“.
I z drogi bandę nieprzyjaciół spędza,
„białym“ winszując wygranej.

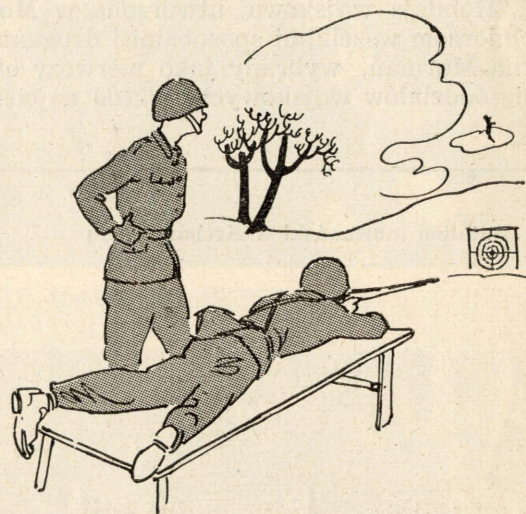
„Stary“ dziękuje, rozjemca odpowie:
„Nie dziękuj! Wyznam ci szczerze,



pierwszy bym ludzi „zabił“ również tobie,
gdyby nie sprawność żołnierzy“.

„Oni sprawili, że wyszłście cało,
swym zachowaniem bojowym,
oraz celnością strzałów doskonałą,
o której zaraz opowiem:

„Z dawna o strzelcach słysząc wyborowych,
co zdobią twoją kompanię,
tutaj za miastem, na pagórku owym,
czekałem na ostre strzelanie.



„Dzisiaj nadchodzę, patrzę na ten wzgórek:
czerwona chorągiew wysoko;
patrzę: strzelają chłopcy do figurek,
a każda niczym rzeszoto.

„Dumam, na myśl mi przychodzą koszary,
lornetka wypada z ręki:
Ach, mam kompanię, a u mojej wiary
trójkącik błędów maleńki“.

*) Karabin.

Echa murmańskie

Kiedys... po latach — gdy ścichną te fale

Gdy wam powiadać będą dzieje nasze,
Ze czią ujmiecie pogięte pałasze.....

Józef Mączka

Kiedy na początku 1918 roku rozniosła się hiobowa wieść o czwartym rozbiórce Polski, postanowionym przez haniebny traktat brzeski — II Brygada Legionów po żołniersku, na odlew, odpowiedziała na tę krzywdę i obrazę uczuć polskich. Bez chwili wahania, rzucając na szalę wszystko, uderzyła bagnietem w zdradzieckiego „sprzymierzeńca” i przeszła pod Rarańczą na terytorium rosyjskie. Przeszła z wiarą i nadzieją, że stanie się kadrą nowych oddziałów polskich, złożoną z elementu polskiego, znajdującego się na terenie Rosji. Tymczasem Rosja to wzburzone morze, na którym fale dzikiej tłuszczy bolszewickiej z miejsca ogarniają wąły okręt Brygady.

„Odebrać broń!” — rozlega się dookoła wrzask czerwonych band i trzeba politykować, wymykać się, a jeszcze częściej bagnietem rozpędzać rozzuchwalone bandy. Falę bolszewicką spycha druga; na Ukrainę wkraczają Niemcy i Austriacy. Brygada w tym czasie zdążyła się połączyć z II Korpusem. Przychodzi do bitwy pod Kaniowem, która aczkolwiek jest jednym z niezliczonych przykładów bohaterstwa żołnierza, w epilogu przynosi pogrzebanie nadziei na dalsze — w większym rozmiarze — plany połączenia wszystkich oddziałów polskich. Nie może to jednak zmienić ideologii, ani złamać hartu żołnierza. Patriotyzm i wola służenia krajowi do ostatniej kropli krwi każe oficerom i podoficerom Brygady i Korpusu prowadzić dalej pracę organizacyjną. Na obradach w Kijowie, w których wzięli udział przedstawiciele P. O. W. (między innymi pułkownik Lis-Kula) ustalono program dalszej walki z państwami centralnymi. Komisja wojskowa, utworzona w Moskwie, nakazuje żołnierzom wszelkimi sposobami i drogami przedzierać się na Murmań, wybrany jako pierwszy etap do tworzenia się oddziałów wojskowych. Wśród najcięższych

warunków stara się dostać do nakazanego miejsca żołnierz polski. Niestety, nie wielu udaje się to. Bolszewicy wyłapują po drodze i rozstrzelują bez sądu każdego schwytanego żołnierza. Część więc skierowuje się na Sybir, gdzie wkrótce powstanie 5 Dywizja Syberyjska, część na Don i Kubań, a pewna ilość mimo wszystko przedostaje się na Murmań.

W miasteczku Kola na Murmanie organizuje się oddział polski — nieliczny na razie, bo kompania strzelców, legia oficerska i bateria artylerii. Oddział podlega rozkazom generała angielskiego Poola i wkrótce rusza w bój pod Archangielskiem, a następnie bierze udział w bojach nad rzeką Onegą i północną Dźwiną.

Z czasem grupka ta rozrasta się w batalion i toczy boje wspólnie z angielskimi oddziałami przeciw bolszewikom przez przeciąg przeszło roku. Dzielność i bohaterstwo murmańczyków budzi podziw u Anglików, wyrażony w pochwalnych rozkazach i wysokich odznaczeniach bojowych za waleczność.

W rok później murmańczycy opuszczają wraz z Anglikami Archangielsk i w grudniu 1919 roku przybywają do wolnej Ojczyzny.

Ten krótki szkic, w najskromniejszych zarysach przedstawiający dzieje murmańczyków, nie mówi jednak o tym, co przeszedł i przecierpiał żołnierz polski na dalekim szlaku tułaczki na Murmań i w czasie pobytu tam.

Szaleńczy, ale pełen żołnierskiej i narodowej dumy czyn pod Rarańczą rzucił go w odmęt dziejowych wydarzeń i dzikie bezdroża bolszewickiej Rosji, kazał mu przejść przez ogień Kaniowa, przemykać się przez zastawione na niego pułapki i dążyć szlakiem rozkazu i nakazu ducha swego — tam, gdzie jaśniał mały promyk nadziei, że będzie miał honor walczyć i umrzeć polskim żołnierzem. I niósł w sobie tę niezłomną wiarę, że żaden, największy trud i ofiara nie może go powstrzymać na drodze ku wolnej Polsce. Ale iść do niej można tylko z bronią w ręku, jak kazał Komendant! I szedł ku niej — w ślad za nim wlokła się tęsknota przeogromna i niemało mogił zostało na tym tułaczym szlaku. Wśród bojów i znojów bezdomna gromada żołnierska doszła na Murmań. Na ponurym pustkowiu północy, nad błot i bagnisk obszarami, nad śniegami i lodami zajaśniał Biały Orzeł! Echo strzałów żołnierza polskiego aż stamtąd, z dalekiej mrocznej północy, znad murmańskich wybrzeży jęło przypominać światu, że wszędzie — gdziekolwiek Polak jest, upominać się będzie o odwieczne prawo do wolnego życia i własnego państwa.

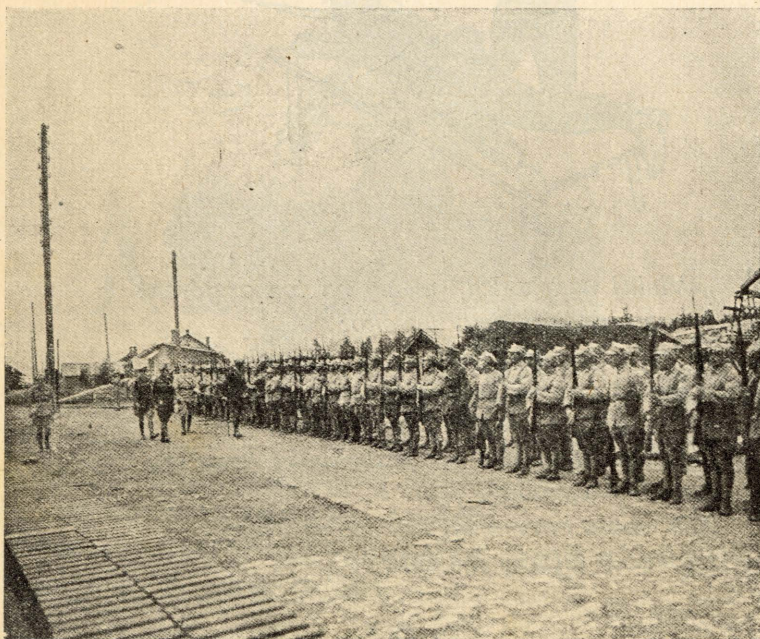
Płacił drogo żołnierz murmańskiego oddziału za tę możliwość mówienia o tym. Barwił amarantem krwi śniegi murmańskie, walił się w błotne topieliska, zżerał go klimat surowy i tęsknica, ale trwał na posterunku i czekał, czekał w bojach i znoju na chwilę powrotu do stron rodzinnych.

Legendą stały się dzieje żołnierza na Murmanii — legendą, ułożoną z walki i ofiar, to też dziś, po latach, gdy ścichły już dawno echa strzałów polskich na Murmanii, kierując ku tym czasom myśli nasze

ze czią ujmiemy pałasze
i zawieśmy je wysoko.....

Jar - M.

Batalion murmański w Archangielsku



Powitanie w stolicy wojska wracającego z ćwiczeń

w dniu 13 września 1938 r.



Pułki wkraczają do miasta, owacyjnie witane przez ludność i dzieci



Przeгляд na placu Józefa Piłsudskiego



Kwiaty, kwiaty, kwiaty...



Serdeczne powitanie...



i paczki - upominki

Dowódca posterunku żandarmerii



Wachmistrz żandarmerii
z roku 1810

Pisząc ten artykuł pragnę chociażby ogólnie wyjawić obowiązki i prace podoficera żandarmerii jako dowódcy. Prace jego bowiem są mrówcze — bezgłośnie, może mniej popularne, a przeto i mało znane ogółowi podoficerów.

Prawie cały ciężar bezpieczeństwa w mniejszych garnizonach spoczywa w rękach dowódcy posterunków żandarmerii. A dowódcą i duszą takiego „oddziału“ jest podoficer. Jest on w takim garnizonie samodzielnym dowódcą i odpowiedzialnym za działalność powierzonego sobie posterunku. Na jego pracy, czujności i uczciwości, na jego umiejętności kierowania służbą i skrupulatnym wykonywaniu rozkazów swych przełożonych polega bezpieczeństwo powierzonego mu rejonu.

Najważniejszym i najwięcej zaszczytnym obowiązkiem dowódcy posterunku jest sprawa należytego wychowania swych podkomendnych i podtrzymania ich wyszkolenia wojskowo-żandarmskiego. Należy tu więc zwracanie

uwagi na zachowanie się żandarmów w służbie i poza służbą, dbanie o ich zewnętrzny wygląd, dziarską postawę i sprężystość wojskową, prowadzenie wyszkolenia i oświaty, stosownie do programów, opracowywanych przez przełożonych dowódców plutonów żandarmerii.

Dowódcom posterunków powierzono wychowanie i wyszkolenie nie tylko szeregowych obowiązkowej służby czynnej, którymi rokrocznie są uzupełniane etaty posterunków, opróżnione przez zwolniony do rezerwy starszy rocznik, ale i młodszych podoficerów zawodowych i nadterminowych.

W szkoleniu podwładnych, poza ogólnymi wiadomościami wojskowymi, dowódca posterunku kładzie duży nacisk, w myśl programów, na wiadomości fachowe żandarmerii, które tak bardzo są potrzebne przy wykonywaniu służby bezpieczeństwa, bowiem walka z przestępczością w dzisiejszych czasach nie jest rzeczą łatwą. Wymaga ona od żandarma znajomości szeregu przedmiotów, wchodzących w zakres różnych dziedzin życia codziennego. To też do tak głębokiego wyszkolenia podwładnych dowódca posterunku musi się oddać całą duszą pracy wyszkoleniowej. Musi codziennie z żandarmami przerabiać gruntownie obowiązujące przedmioty, by w okresie służby młodych żandarmów były należycie opanowane i przyswojone. Ale żandarm musi znać nie tylko przedmioty, dotyczące ogólnego i fachowego wyszkolenia — wymaga się od niego również szeregu praktycznych wystąpień przy tak zwanym wkraczaniu służbowym. I w tym też celu dowódca posterunku prowadzi systematycznie praktyczne ćwiczenia z podległymi mu żandarmami. Tu może najwięcej czasu musi on poświęcić, by wpoić te trudne zadania w żandarmów, szczególnie młodych. W pracę tę dowódca posterunku wkłada wszystkie zasoby swej wiedzy i energii, by swych wychowanków wyrobić na pełnowartościowych żołnierzy — strażników dyscypliny wojskowej oraz porządku prawnego w całym słowa tego znaczeniu. Tylko taki żandarm, który jest drobiazgowo i szczegółowo wyszkolony w użyciu i zastosowaniu praktycznych środków

przymusowych, których mu wolno użyć w myśl ustaw i przepisów służbowych w zwalczaniu przestępstw, potrafi sprostać szczytnemu zadaniu, jakie na niego nakłada obowiązek służbowy.

Ażeby jednak wychować młodego żandarma i nauczyć tego wszystkiego, czego wymaga ta ciężka i odpowiedzialna służba jego, musi taki podoficer - dowódca posiadać w najwyższym stopniu wszystkie cechy dodatnie żołnierza i odpowiednią dla jego stanowiska wiedzę. Tylko wtedy spełnić może swą rolę kierownika i dowódcy z jednej, żywego zaś przykładu i wzoru z drugiej strony.

W dziedzinie służby bezpieczeństwa także niemało wysiłku musi dowódca posterunku włożyć, ażeby w rejonie jego był należyty ład i porządek. Chcąc temu zadaniu sprostać, musi doskonale znać swój rejon. Jako dowódca, musi dążyć do tego, by nie tylko on sam, ale wszyscy jego podwładni żandarmi zdobyli sobie jak najdokładniejsze znajomości o miejscowości, osobach i stosunkach służbowych w swoim rejonie. Dalej musi umiejętnie i sprawiedliwie wysyłać patrole do służby zewnętrznej i systematycznie kontrolować pełnienie tej służby, bez względu na pogodę, porę dnia, czy nocy. Przez umiejętne bowiem wysyłanie partolów zapobiega w dużej mierze popełnianiu przestępstw.

Poza tym niemało czasu zajmują dowódcy posterunku zajęcia, które możnaby nazwać gospodarskimi. Należą tu apele umundurowania, oporządzenia i uzbrojenia podwładnych, troska o porządek i czystość posterunku oraz jego otoczenia, bowiem jest on za to wszystko odpowiedzialny przed swoimi przełożonymi.

Niezależnie od tego dowódca posterunku prowadzi kancelarię. Prowadzi on książki służbowe i materiałowe, jak również korespondencję służbową. Jest to korespondencja, która dotyczy tylko spraw posterunku, jak personalnych i gospodarczych, oraz korespondencja dotycząca różnych spraw przestępczych.

Prowadzenie korespondencji dotyczącej przestępstw nie jest tak łatwe, jakby się na pozór wydawało. Dowódca posterunku musi dokładnie wiedzieć, za jakie przewinienia i do kogo ma kierować akta poszczególnych spraw. Paragrafy więc kodeksów karnych (wojskowego i cywilnego) musi ciągle mieć w pamięci. Sprawy przestępcze musi on załatwiać szczegółowo i sumiennie. Przed wysłaniem takiej sprawy do właściwej władzy musi być dany akt dokładnie opracowany i tak załatwiony, aby wyższa władza nie potrzebowała już w celach uzupełnienia jej prowadzić dalszej korespondencji. A trzeba wiedzieć, że załatwianie takich spraw wymaga nieraz dużo cierpliwości i żmudnej pracy.

Poza tymi sprawami czysto służbowymi dowódca posterunku bardzo często bierze żywy udział w życiu społecznym, poświęcając cały wolny czas, najlepsze chęci i swoją wolę. Nawiązuje w tym celu ścisły kontakt i współpracuje z władzami administracji ogólnej, z miejscowymi oddziałami przysposobienia wojskowego oraz nauczycielstwem swego rejonu.

Jak widzimy z tego ogólnego tylko zestawienia, całość kształtu pracy i obowiązków, jakie w codziennym życiu dowódca posterunku żandarmerii ma do spełnienia, jest dosyć duży. Stanowisko dowódcy posterunku należy do stanowisk podoficerskich, dających duże pole do samodzielności i wykazania inicjatywy. Wykorzystanie tych zalet charakteru pozwala na osiągnięcie widocznych i pięknych rezultatów. Daje również dużo zadowolenia i radości życia, które są bodźcem do dalszych wysiłków.

Podborczyński, st. wachmistrz

Polski

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację zarządu głównego Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej: min. A. Kühna, prezesa rady głównej, ppłk. Wojtygę, sekretarza generalnego, prokuratora St. Lubodzieckiego, wiceprezesa okręgu stołecznego i majora St. Skarżyńskiego, wiceprezesa zarządu głównego. Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi księgę pamiątkową 15-lecia LOPP i zaprosiła na uroczystą akademię, która odbędzie się 25 września roku bieżącego w związku z jubileuszem organizacji.

Rady miejskie we Włodzimierzu i Uściługu powzięły uchwały o nadaniu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwa honorowego miast Włodzimierza i Uściługa.

Pan Marszałek wyraził również zgodę na przyjęcie obywatelstwa honorowego gminy Łanowce, pow. krzemienieckiego na Wołyniu.

Pan Ludwik Ekis, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki łotewskiej, złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku Królewskim w Warszawie.

Delegacja Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej z Poznania w osobach pp. magistra Włodzimierza Gniazdowskiego i Władysława Deptuły zaprosiła ministra spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego na zlot katolickiej młodzieży męskiej, który odbędzie się w Częstochowie w dniach 24—29 września b. r.

Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej został doręczony samochód myśliwski, jako dar feldmarszałka Goeringa. Samochód został dostarczony przez delegację, złożoną z pierwszego sekretarza ambasady niemieckiej p. von Scheliha i kpt. Menthe, adiutanta feldmarszałka Goeringa w obecności radcy M. S. Z. p. Koziebrodzkiego.

Ogólna suma wpływów na Fundusz Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie osiągnęła w dniu 22 sierpnia bieżącego roku kwotę zł 2.106.766,60.

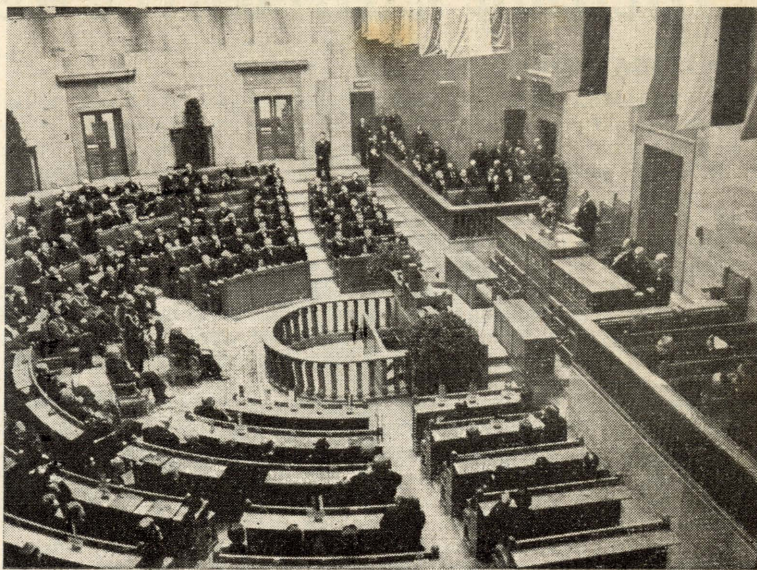
W związku z opracowaniem szczegółowego programu uroczystości z okazji przypadającego w roku bieżącym 20-lecia niepodległości państwowej, rozpatrywana jest również sprawa przyjazdu delegacji zagranicznych.

Między innymi zapowiadany jest przyjazd przedstawicieli Polaków ze wszystkich prawie części świata. W uroczystościach uczestniczyć będą również oficjalne delegacje zagraniczne.

W 107 rocznicę śmierci bohaterskiego obrońcy Woli, generała Józefa Sowińskiego, dnia 6 bieżącego miesiąca została odprawiona msza św. w kościele św. Wawrzyńca na Woli. Po nabożeństwie złożono wieniec przed tablicą pamiątkową, wmurowaną w gmach historycznego kościołka.

W uroczystości wzięły udział delegacje Legii Inwalidów, Zw.

Dnia 7.IX.1938 r. Z okazji 15-lecia L. O. P. P. Zarząd z p. Kühnem na czele wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku złotą księgę L. O. P. P.



Dnia 5.IX.1938 r. Uroczyste otwarcie w Sejmie Międzynarodowego Kongresu Pałamentarzystów

Rezerwistów, organizacje b. wojskowych oraz liczni mieszkańcy Woli.

Pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Wojciech Świątosławski oraz gen. Wacław Wieczorkiewicz w towarzystwie wojewody kieleckiego dr. Dziadosza zwiedzili Sanktuarium Józefa Piłsudskiego i Muzeum Legionów, które mieszczą się w pierwszej głównej kwaterze Komendanta Józefa Piłsudskiego w Kielcach.

Dwa najstarsze pułki nadesłały do Kielc kopie swych sztandarów, które uroczystie będą złożone w pierwszej kwaterze głównej Komendanta Józefa Piłsudskiego; zamienionej na sanktuarium pamiątek po Wielkim Marszałku i muzeum Legionów.

Uroczystość poświęcenia i otwarcia sanktuarium i muzeum nastąpi w najbliższym czasie.

W Wielkiej Wsi—Hallerowie nastąpiło uroczyste otwarcie Domu Rybaka im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera. Poświęcenia dokonał biskup morski ks. dr. Okoniewski.

W związku z prowadzoną obecnie odbudową prawego skrzydła zamku królewskiego na wyspie w Trokach, wojewódzki oddział Funduszu Pracy przydzielił wojewódzkiemu urzędowi konserwatorskiemu nowy kredyt w wysokości 50.000 złotych. Kredyt ten ma być zużyty na dalszą konserwację i odbudowę niektórych partii zamku głównego oraz na konserwację kazamatów na zamku przednim i na prace wykopaliskowe na terenie całego zamku.

W najbliższych tygodniach zostanie odsłonięty w Warszawie pomnik - popiersie pułkownika Franciszka Nullo, ofiarowany Warszawie przez miasto Bergamo, dłuta znanego rzeźbiarza Gianni'ego Remuzzi. Pomnik ustawiony został u wylotu ulicy, noszącej imię pułkownika Nullo — bocznej od alei Frascati.

W Warszawie obradowała międzynarodowa parlamentarna konferencja ekonomiczna. Obrady odbywały się w gmachu sejmu.

W roku bieżącym biuro dróg wodnych Min. Komunikacji w dalszym ciągu kontynuuje realizację planu wyzyskania sił wodnych.

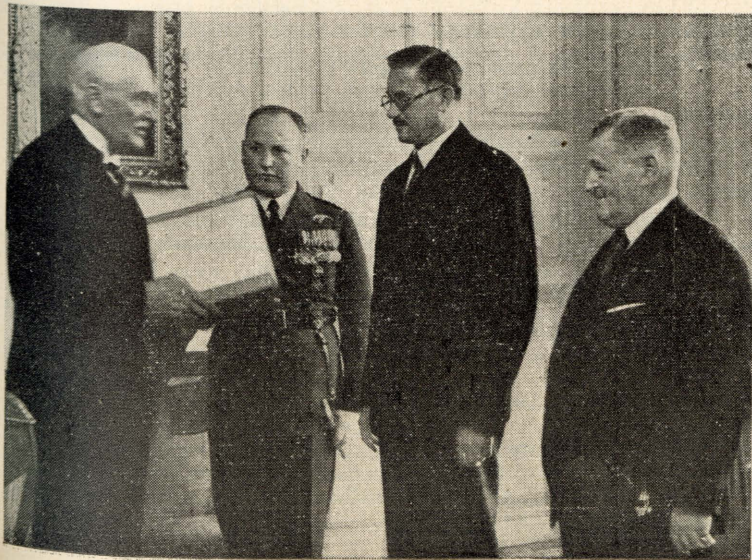
Oprócz budowanego zakładu wodno-elektrycznego w Rożnowie, rozpoczęto budowę zbiornika w Czchowie na Dunajcu — 15 km poniżej Rożnowa.

Wycieczka około 1.000 Poleszuków, członków Tow. Ogr. i Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich oraz młodzieży wiejskiej ze wszystkich powiatów województwa zwiedza większe miasta Polski.

Po zwiedzeniu Warszawy i oddaniu hołdu pamięci Józefa Piłsudskiego w Belwederze, wycieczka udała się do Poznania, Gdyni i Żyrardowa.

W dniu 2 października roku bieżącego odbędzie się w Kielcach uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika Legionów.

Pomnik ten, wyobrażający 1 czwórkę kompanii kadrowej w marszu, stanął na granitowym cokole u mety marszu „Szlakiem Kadrowki“ przed gmachem P. W. i W. F. na tle przepięknego krajobrazu kieleckiego. Pomnik jest dłuta artysty rzeźbiarza prof. Raszki z Krakowa.



Sprawy zagraniczne

POLITYKA WĘGIER

Węgierski premier Imerey wygłosił przed tygodniem wielkie przemówienie polityczne. Miało ono tym większe znaczenie, iż nastąpiło prawie bezpośrednio po wizycie regenta Horthy'ego w Niemczech, oraz po równouprawnieniu Węgier w dziedzinie zbrojeń.

Premier stwierdził, że niezmiennymi podstawami węgierskiej polityki zagranicznej są sprawiedliwość i pokój. Węgry nie oczekiwały biernie na realizację zasad sprawiedliwości, lecz legalnie współpracowały w łączności ze swymi przyjaciółmi.

Podróż premiera do Rzymu osiągnęła całkowicie swój cel, podkreślając niezmienną gorącą przyjaźń Węgrów z Włochami. Wizyta regenta w Trzeciej Rzeszy stała się wydarzeniem politycznym wielkiego znaczenia, przyczyniając się do rozbudzenia sympatii narodu niemieckiego dla Węgier.

Rozmowy, jakie regent i członkowie rządu mieli możliwość odbyć z kanclerzem Hitlerem i jego współpracownikami, były prowadzone w atmosferze pełnego zaufania, przyjaźni i serdeczności. Dały one wyraz chęci obu krajów do wzajemnej współpracy, która nie może być skierowana przeciwko innym państwom, lecz użyta dla wspólnego dobra wszystkich narodów.

Węgry rozpoczęły wspólnie z innymi państwami sąsiedzkimi rokowania, mające na celu poprawienie losu ludności węgierskiej, zamieszkającej na terenach państw sukcesyjnych. Szczególnie jest aktualna sprawa uregulowania przyszłości Węgrów, zamieszkających w Czechosłowacji. Struktura Czechosłowacji jest zupełnie osobliwa, ponieważ kilka mniejszości narodowych przekracza w nich liczbę Czechów. To też w obecnej chwili chodzi o to, aby zapewnić możliwość egzystencji poszczególnych mniejszości w tym państwie, do czego konieczne jest uregulowanie ostateczne i całkowite podstaw prawnych wszystkich narodowości.

W czasie ostatnich rokowań zasadniczym postulatem Węgier było prawo również do zbrojeń. Komunikat odbytej niedawno w Bled konferencji wykazuje, że węgierski punkt widzenia uzyskał prawo obywatelstwa również i w kołach, które go dotychczas zwalczały gorąco. Rokowania doprowadzone zostały do końca i w sprawie uznania równości praw do zbrojeń. Obie strony doprowadziły w deklaracjach, poczynionych w drodze dyplomatycznej postanowienia paktu Kelloga z roku 1918, stwierdzając, że państwa te wzajemnie nie będą się uciekały do użycia siły zbrojnej.

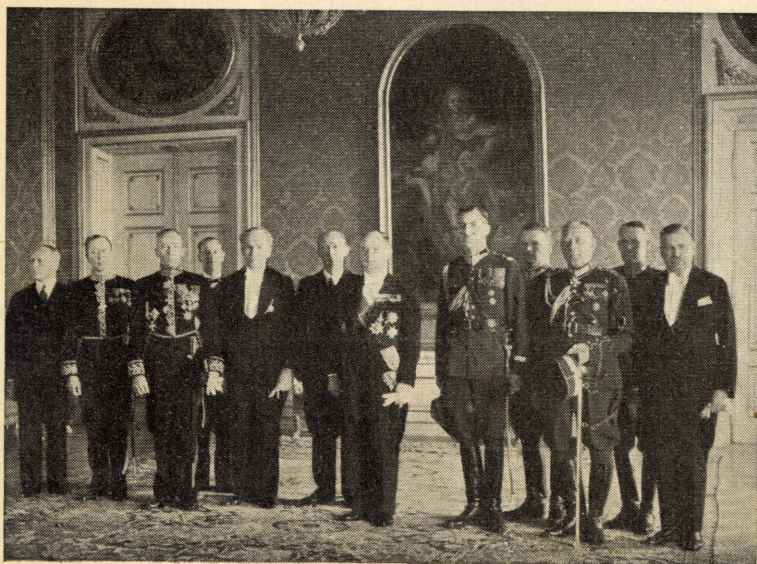
W związku z otwarciem sesji parlamentarnej premier zapowiedział wniesienie ustaw wojskowych, wprowadzających obowiązek powszechnej służby wojskowej, ustawy, ustalającej czas służby wojskowej, organizacji przysposobienia wojskowego i obowiązek wychowania fizycznego.

W ten sposób Węgry rozpoczynają nowy okres w swym życiu państwowym.

SPRAWY CZECHOSŁOWACJI

W pierwszych dniach września przywódca Niemców sudeckich Konrad Henlein był przyjęty przez kanclerza Hitlera w jego letniej rezydencji Berchtesgaden. Henlein przybył tam na usilne prośby lorda Runcimana, który go prosił o definitywne wyjaśnienie u kanclerza sprawy Niemców sudeckich. Oficjalne stwierdzenie tego faktu

7.IX.1938 r. nowy poseł Lotwy p. Ekis złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku listy uwierzytelniające. Zdjęcie przedstawia moment po złożeniu listów



dowodzi, że sprawy „mniejszości“ (a w każdym razie mniejszości niemieckiej) w Czechosłowacji przestały być jej uzgodnieniem wewnętrznym i że zostały uznane za sprawę międzynarodową.

Rozmowy w Berchtesgaden dowiodły zupełnej zgodności poglądów Hitlera i Henleina. Rozmowy te nie stanowiły jednak ani definitywnego rozwiązania, ani dramatycznego zwrotu w sprawie Czechosłowacji. Od chwili odrzucenia poprzednich propozycji czeskich przez Niemców sudeckich, nie są znane ogółowi projekty nowe. Fakt jest, że i kanclerz Hitler kategorycznie odrzucił projekty rządu praskiego i polecił trwać niezmiennie przy zasadniczych siedmiu punktach, wysuniętych uprzednio przez Henleina. Jedynie całkowita przebudowa Czechosłowacji jest w stanie zmienić sytuację, która nie da się długo utrzymać.

Uznanie, że wzajemna i podsycana przez Czechów nienawiść grup narodowościowych republiki nie może być usunięta przez pozorne rozwiązanie, jest rzeczą oczywistą i istotną. Nie ma żadnego bezpieczeństwa dla Czechosłowacji i dla pokoju jeśli oprze się ono nie na wewnętrznym ładzie, lecz na równowadze mocarstw europejskich, podobnie jakby się usiłowało utrzymywać równowagę na końcu miecza.

ZARZĄDZENIA WOJSKOWE FRANCJI

Niemcy powołały w tym roku na ćwiczenia i manewry letnie roczniki rezerwistów, tak, że pod bronią znajduje się u nich w tej chwili około półtora miliona ludzi. Koszt tych manewrów wyniesie około 800 milionów marek.

Ze względu na wzmocnienie sił zbrojnych po stronie niemieckiej nad granicą Francji, rząd francuski postanowił zastosować pewne środki bezpieczeństwa. W tym celu zarządzono powołanie do czynnej służby rezerwistów, celem uzupełnienia stanu liczebnego wojsk fortecznych na linii Maginota, oraz cofnięto urlopy w armii.

Zarządzenia francuskie są odpowiedzią na zarządzenia niemieckie. Francuzi są zdania, iż są to zupełnie normalne zarządzenia, którym rząd niemiecki nie może się w żaden sposób dziwić, a które wchodzą w zakres zarządzeń ostrożności w danej dziedzinie. Nie jest to bynajmniej częściąwo mobilizacja.

Francuskie zarządzenia wojskowe nie wywołały w Londynie większego wrażenia.

LOS POLAKÓW W NIEMCZECH

Zarządzenia administracyjne, wynikające z ustalonego w Niemczech planu produkcji rolnej, stają się narzędziem walki z elementem polskim. Poczyna się sięgać do sposobów, przypominających żywcem przedwojenne metody hakatystyczne. Kiedy Polakowi ulegnie zniszczeniu dom, albo gdy mu dom rozbiorą na przykład przy rozszerzaniu drogi, albo z innych przyczyn — może on dostać pozwolenie na budowę nowego domu tylko za cenę wyrzeczenia się polskości.

Jasne jest, iż nie są to metody, które mają wpłynąć na dobre układanie się stosunków sąsiedzkich polsko-niemieckich.

KONGRES „WIELKICH NIEMIEC“

Odbywa się obecnie w Norymberdze doroczny wielki kongres partii narodowo-socjalistycznej. Nosi on w tym roku miano kongresu „Wielkich Niemiec“. Do obszernego sprawozdania z tego wielkiego wydarzenia politycznego przystąpimy dopiero po ukończeniu kongresu. Tu chcemy tylko zaznaczyć, że po raz pierwszy jest oficjalnie reprezentowana na kongresie przyłączona do Rzeszy Austria oraz, że jest obecny jako gość kanclerza Hitlera, przywódca Niemców sudeckich Henlein. Zjazd oficjalnych przedstawicieli i gości zagranicznych jest większy niż w latach poprzednich.

ARABSKI PLAN ROZWIĄZANIA ZAGADNIENIA PALESTYNY

Plan ten streszcza się w pięciu punktach:

- 1) Przyznanie Arabom i Żydom prawa zwierzchności w Ziemi Świętej;
- 2) Powołanie rządu narodowego, który przyzna równe prawa polityczne, obywatelskie i wyznaniowe wszystkim bez wyjątku na rasę i wyznanie;
- 3) Proporcjonalny stosunek składu rządu do poszczególnych odłamów ludności, z zastrzeżeniem praw mniejszości narodowych;
- 4) Zawarcie układu między Anglią i Palestyną, wzorowanego na układach Wielkiej Brytanii z Egiptem i Irakiem;
- 5) Wygaśnięcie mandatu brytyjskiego z chwilą podpisania układu, a do tego czasu wstrzymanie wszelkiej imigracji do Palestyny.

Projekt ten, chociaż różni się znacznie od projektów, wysuwanych przez stronę żydowską, jest jednak bardziej kompromisowy, niż dawniejsze i stwarza pewne możliwości porozumienia. Należy jednak wątpić, aby przywódcy arabscy, którzy go opracowali, panowali nad wyrwywającymi się do walki i chcącymi wyróżnić Żydów tłumami swych rodaków.

Z e ś w i a t a

W Norymberdze odbył się doroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej, t. zw. „Parteitag“. Kanclerz Hitler przyjął olbrzymią defiladę oddziałów służby pracy, która trwała około półtorej godziny.

Wielkie owacje spotkały austriackie oddziały służby pracy, które w tym roku po raz pierwszy wzięły udział w zjeździe.

W przemówieniu swym kanclerz powiedział, że „symbolem pracy są łopaty, którymi prowadzona jest rozbudowa narodowo-socjalistyczna. Łopaty te zapewniają obronę Rzeszy i jej nienaruszalność“.

W związku ze zlotem młodzieży katolickiej w Stonawie, delegacje poszczególnych organizacji złożyły uroczystą deklarację, stwierdzającą, że „polska młodzież katolicka, jako gospodarz, razem z całą młodzieżą polską w Czechosłowacji postawi w Stonawie pomnik poległym za wolność i w obronie Śląska żołnierzom polskim“. Na budowę pomnika zapoczątkowano już akcję zbiórkową, która spotyka się z gorącym przyjęciem w społeczeństwie polskim na Śląsku.

Minister spraw zagranicznych Rumunii Comnen złożył oświadczenie w sprawie wiadomości w prasie zagranicznej o rzekomym układzie rumuńsko-sowieckim, przewidującym jakoby zgodę na przelot samolotów sowieckich nad Rumunią.

Minister Comnen stwierdził, że wiadomość jest całkowicie nieprawdziwa, a układ taki stałby w sprzeczności z życiowymi interesami Rumunii.

W Pointe Grave, w pobliżu Bordeaux, nastąpiło odsłonięcie pomnika ku czci żołnierzy amerykańskich, poległych w wojnie światowej. W uroczystości wzięli udział minister spraw zagranicznych Francji Bonnet i ambasador Stanów Zjednoczonych William Bullit.

Olbrzymią sensację wywołała w Rzymie wiadomość, że program uroczystości, związanych z zamknięciem roku augustowego (2000-na rocznicę urodzin cesarza Augusta), przewiduje między innymi defiladę pięciuset milicjantów faszystowskich, ubranych w hełmy, pancerze i nagołenniki na wzór legionistów rzymskich z epoki Augusta. Według programu niezwykle defiladę ma ze stopni pałacu wystawy zabytków rzymskich przyjąć sam Mussolini.

Ze względu na oszczędności wojenne, w Japonii wolno obecnie używać taksówkom około 5 i pół galonów benzyny, samochodom zaś prywatnym tylko półtora galona.

Dnia 6 bieżącego miesiąca z okazji rocznicy urodzin króla Piotra II, w całej Jugosławii odbyły się we wszystkich świątyniach nabożeństwa.

W ramach święta narodowego odbyła się w Białogrodzie wielka defilada oddziałów wojskowych i organizacji.

W Niemczech bawiła z oficjalną wizytą delegacja kombatan-tów polskich. Polscy kombatan-ci witani byli bardzo serdecznie tak przez przedstawicieli partii narodowo-socjalistycznej, jak i przez ludność miejscową. Z obu stron padały słowa zapewnienia uczuć koleżeńskich, konieczności pogłębienia przyjaźni obu narodów i utrwalenia idei pokoju.

Po raz pierwszy w historii nauki udało się zorganizować na listopad bieżącego roku obchód jednocześnie w 50 państwach. Będzie to „Tydzień międzynarodowy walki z rakiem“, urządzony z inicjatywy „Union Internationale contre le Cancer“ (Międzynarodowy związek do walki z rakiem).

„Tydzień“ odbędzie się z okazji 40-lecia wynalezienia radu przez uczoną polską Marię Curie-Skłodowską i męża jej Piotra Curie.

W Rumunii obchodzono w dniu 8 bieżącego miesiąca święto marynarki. Ośrodkiem uroczystości była Constanza, dokąd przybył król Karol, wielki wojewoda Michał, członkowie rządu, wojskowi oraz liczni turyści. Król Karol dokonał przeglądu floty z pokładu swego jachtu, oraz wziął udział w spuszczeniu na wodę nowego okrętu „Transylwania“.

Ogłoszony został porządek dzienny obrad wielkiej rady faszystowskiej, zwołanej na dzień 1 października.

Wielka rada rozpatrzy kolejno następujące zagadnienia: 1) problem rasowy, 2) sytuację polityczną, 3) sprawę utworzenia korporacyjnej izby faszystowskiej.

Fakt postawienia kwestii rasowej na czele programu obrad zdaje się wskazywać na to, że rasizm stał się naczelnym akcentem włoskiej polityki wewnętrznej i że pod jego znakiem rozwijać się będzie program partii faszystowskiej.



4.IX.r. b. Pod Verdun, we Francji, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, poświęconego pamięci żołnierzy Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., uczestników wielkiej wojny. W uroczystości wzięli udział minister spraw zagranicznych Francji Jerzy Bonnet oraz ambasador Stanów Zjedn. we Francji Bull Pr. Ph.

Włoska rada ministrów zatwierdziła projekt ustawy, wprowadzającej do szkół średnich i seminariów nauczycielskich obowiązkowe lekcje języka arabskiego. Zarządzenie powyższe pozostaje w związku z szeroko zakrojoną akcją rządu włoskiego, mającą na celu przygotowanie młodzieży włoskiej do pracy w koloniach.

W 6 rocznicę śmierci por. Żwirki i inż. Wigury odbyło się w Cierlicku uroczyste nabożeństwo. Dokoła kościoła zgromadziły się rzesze ludności polskiej z Cierlicka i oddziały polskich harcerzy. Na nabożeństwo przybył konsul polski z Morawskiej Ostrawy, przedstawiciele sfer politycznych, kulturalnych i społecznych oraz ludność polska z posłem dr. Wolfem.

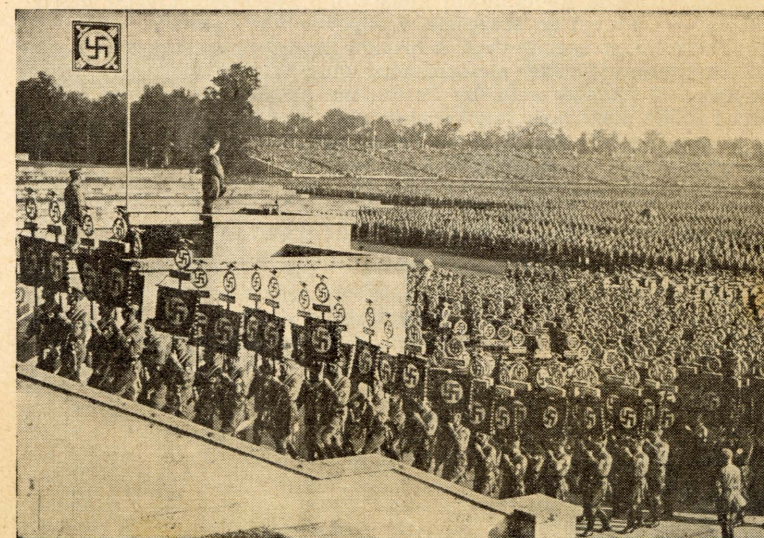
W mauzoleum, poświęconym tragicznie zmarłemu lotnikowi, złożono liczne wieńce i wiązanki kwiecica.

W związku z wykluczeniem ze szkół włoskich młodzieży żydowskiej, otwarte będą we Włoszech specjalne szkoły, w których wykładać będą profesorowie Żydzi. Szkoły te utrzymywane będą przez państwo.

Negus Haile Selassie wystosował notę do Ligi Narodów, zawiadamiając, że rząd abisyński nie weźmie udziału w obradach i nie wyśle swej delegacji, gdyż na porządku dziennym nie figuruje żadna sprawa, interesująca Abisynię bezpośrednio.

Jak widać negus nie dał jeszcze za wygraną.

11.IX. r. b. W obecności kanclerza Rzeszy, Hitlera, odbył się na stadionie w Norymberdze apel organizacji narodowo-socjalistycznych Hoff.



Głosy prasy

„Dziennik Polski“ (Lwów) w artykule pod tytułem „Rola Naczelnego Wodza“ omawiając panujące w całym świecie zdenerwowanie, pisze:

„A wśród tych nastrojów zdenerwowania i niepokoju, tej gorączkowej krzątaniny, tego lęku i psychozy, często przybierającej nawet formy panikarskie — my, Polacy, zdaje się, należymy do bardzo nielicznych, którzy w pełni powagi, z całą trzeźwością, z niezmienną uwagą śledzimy przebieg wypadków, uświadamiamy sobie ich znaczenie z całym spokojem i odwagą. Uczyl nas tego Józef Piłsudski, uczyl wśród najgroźniejszych sytuacji, uczyl, gdy gromy były w Polskę, gdy zmagaliśmy się z olbrzymią przewagą wrogów. Uczyl, że trzeźwość w ocenie sytuacji, że nieuleganie panice, że przepędzanie od siebie widma strachu — jest konieczną przesłanką w podejmowaniu ochronnych decyzji, a tym samym już i połową zwycięstwa“.

Dzięki tym naukom:

„Myśmy już wtedy, gdy jeszcze nie wkraczało na pola manewrowe w Niemczech 1.700.000 żołnierzy, jeszcze nie było „anschlussu“, jeszcze nie zaistniała „kwestia sudecka“, jeszcze nie przeprowadzono gigantycznych zbrojeń w Sowietach, jeszcze załogi forteczne na linii Maginota nie były wzmacniane rezerwistami, jeszcze nie uległy stosunki między państwami takiemu zaognieniu, jak obecnie — myśmy już wtedy uświadomili sobie potrzebę silnego unowocześnionego duchem obronnym promieniującego wojska, i myśmy już wtedy zrozumieli powagę stanowiska Wodza Naczelnego i prac przez Jego wojskowych pomocników dokonywanych.

I jeżeli już w maju 1936 roku Marszałek Śmigły-Rydz obwieścił społeczeństwu, że „jedynym naszym hasłem“, jedynym naszym „pionem moralnym“ jest „hasło obrony Polski“ — to zaprawdę nie było rzeczą przypadku, a tym mniej — jak to wciąż jeszcze z pewnych kół politycznych u nas podsuwa się — intencją rozpętania w Polsce jakiejś gry politycznej. Było to żywym zrozumieniem konieczności dziejowej Polski, zrozumieniem rzeczy, które nadejdą — i które też nadeszły“.

A dalej:

„Wprowadzenie na arenę życia zbiorowego przez Głowę Państwa Wodza Naczelnego — acz konstytucyjnie stanowisko to jest przewidziane dopiero na wypadek wojny — nastąpiło w stosownym czasie, było spowodowane tym, że hasło „obrony Polski“ trzeba dać realnego i widocznego zewsząd wyraziciela wobec kraju i zagranicy. My właśnie nie dawaliśmy — jak wiele społeczeństw w Europie — przykładu nerwowych i zależnionych nastrojów, nie krzyczyliśmy na widok mnożących się wciąż komplikacji: biada! — lecz mówiliśmy naszym obywatelom: bacność! skupiać się dokoła hasła „obrony Polski“ i żywego symbolu tego hasła: Wodza Naczelnego! Nie dla jakichś dorywczych celów — jak to zupełnie fałszywie zła wola czy brak zrozumienia głosił — nie dla rozgrywek wewnętrzno-politycznych, nie dla walk o władzę, lecz dla celów najwyższych, w imię racji stanu, w imię ochronienia państwa przed wstrząsami, przed możliwościami następstw tych komplikacji, które w Europie nabrzmiewają jak wrzód i jadem swym mogą i do nas dotrzeć. Bo inaczej być nie może w tym wielkim obozie wojennym, jakim jest dzisiejsza Europa.

Wódz Naczelny wszedł zatem bezpośrednio w życie społeczeństwa, w nasze życie zbiorowe i publiczne, bo wejść musiał, bo sytuacja taka, jaka jest, właśnie tego wymagała. Wszedł za wolą Prezydenta, wedle kwietniowej konstytucji odpowiedzialnego przed historią — i wszedł na szczęście w odpowiednim czasie“.

Bo zamiast betonowych schronów linii Zygfryda i Maginota stoi dla „obrony Polski“ niewzruszony mur, wznosi się twarda opoka: nasza niezłomna wola, by Polska nic nie uroniła ze swej wielkości i nasze niezłomne przekonanie, że w skupieniu dokoła Wodza Naczelnego bronąć będziemy do ostatniego tchu dzieła Twórcy naszej niepodległości: wolnej i silnej Polski“.

„Kurier Warszawski“ omawia oświadczenie Marszałka Śmigłego-Rydz, skierowane do prawnictwa polskiego, jako podziękowanie za dar na Fundusz Obrony Narodowej:

„Wódz Naczelny... sięgając, jak to nieraz zresztą przy takich okazjach się czyni, do ogólnej formuły o efektywnym brzmieniu aforystycznym, potrafił dać w swym oświadczeniu prawnictwu polskiemu, to, co było najszerzym ukazaniem trwałej prawdy w do-
rażnej aktualności, ukazaniem najgłębszej prawdy stosunku między wojskiem a prawem ze stanowiska właśnie wojska dał prawnikom polskim prawnicze określenie celu obrony narodowej. I niewątpliwie uderzyć nas musi trafność tego na pozór tak prostego, a jednak nie uświadamianego na ogół postawienia kwestii, że żołnierz „broniąc ojczyzny“ — „nie dopuszcza do najazdu prawa obcego na terytorium prawa rodzimego, własnego“.

To ujęcie zadania obrony przez skonkretyzowanie go w obronie własnego prawa, ogarniając całość niezwykle rozległego frontu obrony przed wrogiem zewnętrznym — daje jednocześnie znakomitą precyzję określenia, czyniąc przedmiotem obrony pewne realne, a w życiu państwa niewątpliwie najściślej pozwalające się wyodrębnić dobro“.

W dalszym ciągu artykułu czytamy:

„Tylko za objaw, nieraz już widocznej, skromności osobistej, tak wspaniale zawsze zdobiącej człowieka, który ma być rozkazodawcą śmierci — trzeba uznać zastrzeżenie wstępne Marszałka o „możliwości wpadnięcia w sprzeczność“ z definicjami prawniczymi. Sądzymy, że żaden prawnik nie mógłby ująć tego, co powiedział Marszałek Śmigły-Rydz dobitniej i ściślej. I nikt też nie mógłby sformułować tego zwięźlej. Ale zwięźłość owa, dając jednak myśl pełną, otwiera też szeroką myślową perspektywę.

Gdy żołnierz broni własnego prawa swego państwa, to broni przede wszystkim nie prawa, regulującego na przykład termin protestu wekslowego czy formę wpisu hipotecznego, czy nawet wysokość kary za kradzież. Broni on przede wszystkim tego prawa, które daje kształt historyczny życiu narodu, jako zbiorowości. Broni prawa, które organizuje naród w całość polityczną — broni swego prawa konstytucyjnego“.

„Gazeta Lwowska“ podnosi celowość inicjatywy stworzenia Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Praca w Centralnym Okręgu Przemysłowym wre w całej pełni. Wyrasta tam kompleks ogromnych budynków, wiązanych potężnymi stalowymi szkieletami, które służą mając zawieszanej spłacie „Zakłady Południowe“ na produkcję stali szlachetnej. Ale nie tylko z racji tego szlachetnego metalu miejscowość ta ochrzczona została „Stalową Wolą“. Nosić ona będzie takie miano dlatego, że nieugiętą wolą Państwa Polskiego jest tworzyć tutaj wielkoprzemysłowy organizm, którego sercem będą właśnie Zakłady Południowe.

Zakłady te dadzą początek miastu — Stalowa Wola.

Inicjatywa prywatna w ślad za pionierskimi pracami państwa coraz śmielej i zdecydowaniej poczyną się lokować w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Z nowych inwestycji prywatnych, jakie w najbliższym czasie mają powstać na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, należy wymienić fabrykę szmerglu, który ma wielkie znaczenie dla robót szlifierskich w rozbudowanym już w COP przemyśle metalowym. Dalej wytwórnię elektrycznych pieców beztransformatorowych, używanych do hartowania stali. Należy wspomnieć o fabryce ligniny dla celów sanitarnych i opatrunkowych oraz o projekcie przekształcenia jednej z fabryk obuwia gumowego na wielką mechaniczną fabrykę obuwia.

Stalej rozbudowie ulegają także ze względu na wzrastające zamówienia istniejące już w COP zakłady przemysłowe. Rośnie również wydobywanie surowców, znajdujących się w COP“.

Praca nad stworzeniem Centralnego Okręgu Przemysłowego nie ogranicza się tylko do tworzenia nowych wartości gospodarczych.

„Jednocześnie uwzględniane są potrzeby społeczne nowopowstającego ośrodka przemysłowego. Na cele robotniczego budownictwa mieszkaniowego Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeznaczył 25 milionów złotych. Rozbudowywa się również szpitale w Kielcach, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnobrzegu i Sandomierzu. Stalowa Wola otrzymała w tym roku szpital i gimnazjum.

To, co się dzieje w Centralnym Okręgu Przemysłowym, jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły narodu polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi. Bo najlepszym lekarstwem na pesymizm, na poczucie niższości są czyny i osiągnięcia realne“.

Jakby na potwierdzenie tego „Express Poranny“ pisze w artykule o innej chlubie polski — Gdyni:

„Gdynia jednak jest nie tylko ośrodkiem siły, który podnosi powagę Polski w świecie i mówi o tym, co zostało dokonane w przeciągu tak krótkiego czasu, jest także symbolem i dla nas samych.

Polacy są społeczeństwem, skłonym do pesymizmu. Szukają dziury w całym. Podziwiają wszystko, co przychodzi z zewnątrz, nie widzi się własnych osiągnięć.

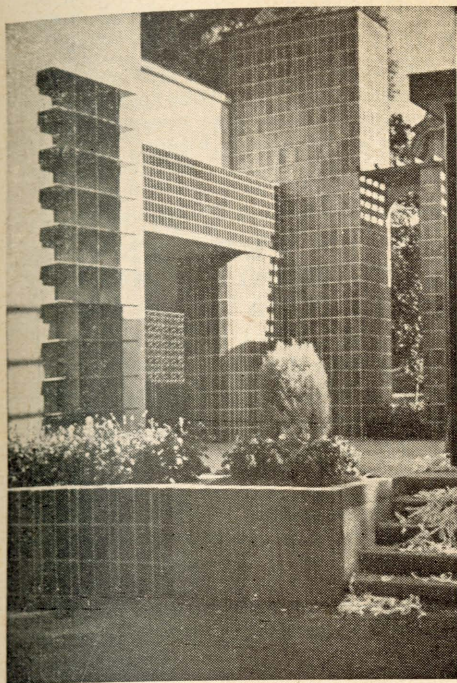
Tym ludziom trzeba przedstawić zdobycze ostatnich lat dwudziestu.

Z małej wioski kaszubskiej wyrosło 100-tysięczne miasto Gdynia. Powstała flota handlowa i pasażerska. Liczne linie okrętowe łączą Gdynię ze wszystkimi częściami świata. Polską banderę znają wszystkie porty, wszystkie morza.

Wszystko to zostało dokonane własnymi siłami, tak, jak własnymi siłami także stworzyła Polska siłę zbrojną, jak uruchomiła wielkie centra przemysłu i rozbudowywa Centralny Okręg Przemysłowy, jak wreszcie zrównoważyła budżet i obroniła się przed wstrząsami kryzysu“.

Na Targach Wschodnich

(KORESPONDENCJA WŁASNA „WIARUSA“)



Lwów. Targi Wschodnie. Fragment
Fot. Tadeusz Maciejko

Niesposób opisywać całe Targi. W gruncie rzeczy wszystkie te imprezy podobne są do siebie. Namnożyło się zaś ich sporo. Zaledwie 13 września kończą się targi lwowskie, gdy w Równem rozpoczynają się Wołyńskie, w Wilnie — Północne, w Swarzędzu — meblarskie, w Bydgoszczy bodajże Pałuckie... Jest w czym wybierać! I jeśli nie są to targi specjalne, jak na przykład meblarskie, czy futrzarskie, to schemat ich wszystkich jest mniej więcej jednakowy.

Lwowskie pyszną się swą dawnością, rozmiarem, wagą gatunkową w gospodarczym życiu państwa. Stały się też nader popularne. Toć tylko w niedzielę 11 września do Lwowa zjechało 14 pociągów popularnych, przybyły 32 wycieczki z okolicy.

Omyliłem się też, przypuszczając, iż rankiem, zaraz po otwarciu targów, będzie luźniej, że swobodniej można będzie przyjrzeć się eksponatom. Przez wszystkie wejścia waliło mrowie ludzi, przez hale wystawowe bez przerwy płynął potok ludzi, gwar i... dość bezmyślny. To specyficzna publiczność niedzielna. Człowiek, który naprawdę chce coś poważniejszego kupić, nie przyjdzie tu w dzień świąteczny.

Ci wszyscy, co się tłoczyli koło stoisk, którzy obok nich tylko przechodzili, więcej uważając, aby nie być zdeptanym, to ludzie, którzy bytność na targach traktują li tylko jako rozrywkę, nie tedy dziwnego, że w jednej z hal jej „gospodarz“ nawoływał, aby się „nie zatrzymywać“. A choć mu odpowiedziano, że „to nie karuzela“ — każda ze stron ma swoją rację.

W samym końcu alei wystawowej jest pawilon filmowy, z daleka rzucający się w oczy frontonem, barwnym zawieszonymi flagami narodowymi kilku państw.

Wstęp do pawilonu za opłatą 20 groszy, co się tłumaczy tym, że kwota ta daje prawo wstępu do jednego z 4 zainstalowanych tu kin. Kina są małe, opłata jeszcze drobniejsza, to też do wątych ich drzwi szturmują całe falangi kinomanów, a do maleńkiej salki, mieszczącej 100 — 150 ludzi, tłoczy się 3 razy tyle.

Cel tych pokazów — propaganda kina. W filmowej bowiem „branży“ wychodzi się z założenia, że o ile w Niemczech 46% ludności nie zna kina, to w Polsce odsetek ten należy podnieść chyba do 75%. Ale wyświetlanie filmów na wystawie to tylko drobny ułamek całej akcji. Dąży się (P. A. T.) do nasycenia rynku tanimi aparatami, w cenie jakichś 2.000 zł, które posługując się węższą taśmą filmową, produkowaną przez PAT'a, stałyby się dostępne dla ubogich nawet ośrodków miejskich i wiejskich.

Bo tu oto dochodzimy do sedna rzeczy. Nasz przemysł filmowy nie może się rozwijać z dwóch powodów: ponieważ mamy mało kin (około 700), przeto mamy i mało odbiorców. Za granicę nasze filmy (trudności językowe, stosunkowo niska klasa) nie idą, a właśnie eksport za granicę stanowi właściwy zysk. Jeśli więc uda się liczbę kin podwoić, zagadnienie zostanie rozwiązane, bo — według słów mego rozmówcy — naszym producentom filmowym ani na ambicji, ani na dobrej woli nie zbywa. Dodać do tego trzeba gust naszej publiczności, tej szerokiej publiczności. Bo gust ten sprawia, że na takich na przykład filmach, jak „Płomienne serca“ producent traci, dobrze natomiast „idą“ zdecydowane „kicze“, byle by były okraszane nazwiskiem jakiegoś ulubieńca publiczności.

PAT, wprowadzając na rynek te tanie, niezwykle łatwe w eksploatacji aparaty, daje nabywcom dogodne warunki kupna (na miesięczne raty), skarb też mu idzie na rękę, zwalniając przedsiębiorcę w miejscowości, gdzie dotychczas kina nie było, od podatków i różnych świadczeń.

Propagandę też zapewne filmu miano na myśli, urządzając w ramach XVIII Międzynarodowych Targów Wschodnich pokaz filmowy, na który zgłoszono 11 jednoprogramowych filmów produkcji krajowej, 18 filmów krótkometrażowych również krajowej

produkcji, 18 zagranicznych filmów pełnoprogramowych i 14 krótkometrażowych. Spośród zagranicznych filmów jednak nie wszystkie dostarczone.

W pawilonie filmowym znajdujemy poza tym ubezpieczony na fantastyczną sumę ćwierć miliona złotych pierwszy aparat Lumier'a, na którym on dnia 24.XII.1897 roku w Paryżu wyświetlił pierwszy w ogóle film.

Trzeba jednak zaraz dodać, że w imię sprawiedliwości zaszczyt tego wynalazku, który tak opanował świat, jak kinematografia i stał się jedną z najpotężniejszych gałęzi przemysłu, dzieli z genialnym Francuzem nasz niemniej genialny rodak, inż. K. Prószyński. Wynalazku swego dokonał w tym samym czasie, co i Lumier, lecz Francuz pierwszy wystąpił z nim publicznie, stąd odium sławy spadło głównie na niego.

Na wystawie widzimy pierwszy aparat Lumier'a w oszklonej gablotce i liczne aparaty inż. Prószyńskiego.

Ostatnio inżynier Prószyński dokonał nowego wynalazku, który z czasem sprawi przewrót w kinematografii: jest to taśma filmowa, na której zdjęć dokonywa się w 10 obok siebie poziomo położonych klatkach. Zmniejsza to 10-krotnie koszt zużytej taśmy filmowej oraz koszt opracowania negatywu. Inż. Prószyński jest dziś 70-letnim starcem, ale umysł jego z genialną bystrością pracuje nadal nad udoskonaleniem jego wynalazków.

Ciekawy jest pawilon nafty, rzemiosła, przed ceramiką stały długie kolejki, ale największe bodaj zaciekawienie budziły pawilony przemysłu ludowego i sztuki.

W pawilonie przemysłu ludowego (dość zresztą banalnego, a nawet jarmarczniego) niefortunnie ulokowano stoisko **Związku Absolwentów Państwowego Instytutu Sztuk Plastycznych**. Patrząc na inne, lepsze miejsce w pawilonie sztuki. A historia jego jest krótka: oto grupka absolwentek P. I. S. P. postanowiła zrzeszyć się celem samodzielnego przebijania się przez życie, zarabkując wyrabianiem zarówno artystycznych kilimów, jak i ceramiki, naczyń kutych w metalu, haftów i innych artystycznych drobiazgów, które tak potrafią zdobić wnętrza mieszkań ludzi, wrażliwych na piękno. Zwłaszcza piękne są czesankowe kilimy, dzieło rąk p. **Anny Paszkowskiej**. Znalazła ona zresztą groźnych rywali w wytwórni prześlicznych kilimów **Stanisławy Siedleckiej-Daszewskiej** w Horodysławicach, wzorowanych na nielicznych, muzealnych już okazach i pieszczących wzrok zarówno rysunkiem, jak i subtelnym doбором barw. Poza tym z dużej ilości stoisk warto i należy wyróżnić **Patronat Przemysłu Ludowego i Domowego w Tarnopolu**. Posiada on szkoły - warsztaty w Mikulińcach, Ładyczynie i Krowincie koło Trembowli. Największym popytem cieszą się tu kilimy, ceramika, wyroby rogożnicze oraz podjęty w tym roku sposobem również chałupniczym wyrób kafli (każdy ma inny rysunek).

Ładne są kilimy **Marii Englander-Artowskiej**, tkaniny internatu dla osieroconych dziewcząt Tow. Warsztatów Rękodzielniczych dla dziewcząt żydowskich (TWR) i istniejącej już od 1931 roku wytwórni „**Dar**“, założonej (podobnie jak wymieniony już Związek Absolwentek PISP) przez absolwentki tego instytutu, Żydówki.

Wszystkie one, tak chrześcijańskie, jak i niektóre żydowskie, spełniają wielce pożyteczne zadanie pracy nad rozwojem sztuki, nad tak trudnym wyrugowaniem z naszych domów tandety, co z różnych Kut, Kosowów i Glinian morzem paskudztwa zalewa Polskę.

Piszący te słowa byłby szczęśliwy, gdyby zdołał zwrócić uwagę Czytelników na to, iż za te same pieniądze mogą mieć przedmioty naprawdę wartościowe i dlatego uważa, że warto jest przyjechać na Targi Wschodnie do Lwowa: nie tak nie uczy, jak przeciwstawienie.

Konrad Jotemski

Lwów. Targi Wschodnie. Fragment

Fot. T. Maciejko



Nasza wycieczka do Włoch

Ze względu na reprezentacyjny charakter naszego ostatniego numeru „Wiarusa” nie mogliśmy w nim zamieścić obiecanych informacji o dalszym przebiegu prac, związanych z organizowaną przez nas wycieczką do Rzymu.

SPOWODOWANA TYM ZWŁOKĄ PRAGNIEMY WYNAGRODZIĆ W TEN SPOSÓB, ŻE PRZESUWAMY TERMIN PRZYJMUWANIA DALSZYCH ZGŁOSZEŃ DO DNIA 20 WRZEŚNIA B. R. UMOŻLIWI TO POWZIĘCIE OSTATECZNEJ DECYZJI TYM KOLEGOM, KTÓRZY W LISTACH SWYCH PROSILI O PRZEDŁUŻENIE TERMINU PRZYJMUWANIA ZGŁOSZEŃ, A ZAMIESZCZONE PONIŻEJ WYJASNIENIA I INFORMACJE USUNĄ JUŻ DOSTATECZNIE WSZELKIE ISTNIEJĄCE WĄTPLIWOSCI.

A ZATEM PIERWSZY I ZASADNICZY WARUNEK: WYCIECZKA ODBĘDZIE SIĘ TYLKO W TYM WYPADKU, JEŚLI LICZBA ZGŁOSZEŃ WYNIESIE MINIMUM 300 OSÓB. PONIEWAŻ ZGŁOSZEŃ TYCH DO DNIA DZISIEJSZEGO WPŁYNEŁO OKOŁO 230, MIEJMY NADZIEJĘ, ŻE I POZOSTAŁE 70 NAPŁYNIE.

W interesie zainteresowanych zatem leży powzięcie jak najszybszej decyzji i dania możliwości doprowadzenia zamierzonej wycieczki do skutku.

CELOWO POWSTRZYMUJEMY SIĘ OD PODAWANIA WARUNKÓW W NINIEJSZYM NUMERZE, PONIEWAŻ, JAK TO JUŻ WYŻEJ ZAZNACZYLIŚMY, WYCIECZKA DOJDZIE DO SKUTKU TYLKO W WYPADKU ZEBRANIA WYŻEJ OKREŚLONEGO KOMPLETU. DO INFORMACYJ, PODANYCH JUŻ POPRZEDNIO, DODAMY TYLKO

JEDNĄ, ŻE KOLEDZY PODOFICEROWIE MUSZĄ UZYSKAĆ NA WYJAZD TEN ZEZWOLENIE SWYCH DOWÓDCÓW OKRĘGU KORPUSU.

Poniżej podajemy drugą listę zgłoszonych osób. Być może, że niektóre nazwiska są wypisane błędnie. Otrzymaliśmy jednak tak dużo nazwisk nieczytelnych, że ustalenie właściwego brzmienia było niemożliwością. Prosimy o odwrotne skorygowanie błędów, oraz podanie imion przy tych nazwiskach, które na liście nie zostały zamieszczone.

JEŚLI CHODZIO KOSZT WYCIECZKI, TO PODANA W POPRZEDNICH NUMERACH KWOTA OKOŁO 200 ZŁ, ZOSTANIE ROZŁOŻONA PRZYPUSZCZALNIE NA 10 MIESIĘCZNYCH RAT. WYSOKOŚĆ PIERWSZEJ RATY I POSZCZEGÓLNYCH RAT PODAMY W SZCZEGÓŁOWYCH WARUNKACH W JEDNYM Z NASTĘPNYCH NUMERÓW „WIARUSA”.

Należność za wycieczkę nie obejmowałaby kosztów przejazdu do stacji granicznej Zebrzydowice i od stacji granicznej do miejsca zamieszkania, oraz kosztów, związanych z wyrobieniem paszportu zagranicznego.

Przejazd kolegów podoficerów z miejsca zamieszkania do stacji Zebrzydowice odbywać się będzie w ubraniach cywilnych, jednak według taryfy wojskowej.

Druga lista osób, zgłoszonych na wycieczkę do Rzymu

1. Kapr. Andrzejczak Ludwik, 1. st. sierż. Bamkie Tadeusz, 3. plut. Bylica Ludwik, 4. st. sierż. Cwynar Franciszek, 5. kapr. Can Henryk, 6. kapr. Czerwiński Czesław, 7. sierż. Derczyński Józef, 8. chor. Danek Stefan, 9. ognm. Drabiak Cyryl, 10. kapr. Golonka Piotr, 11. kapr. Herbert Hein, 12. kapr. Januszewicz Józef, 13. kapr. Kluczyński B., 14. plut. Kuczburski Eugeniusz, 15. st. ognm. Kuss Marian, 16. wachm. Kozak Emil, 17. p. Kuciówna, 18. Kapr. Kozłowski Bolesław, 19. mł. m. wojsk. Kołodziejczak Roman, 20. p. Kołodziejczak Teodora, 21. kapr. Łukaszewicz Roman, 22. plut. Mankiewicz Wincenty, 23. sierż. Mucha Michał, 24. Kapr. Moczulski Kazimierz, 25. st. sierż. Mikulski Mikołaj, 26. plut. Nagórko Stan., 27. p. Nagórko Hen., 28. st. wachm. Niemkiewicz, 29. chor. Nimiński Edmund, 30. kapr. Ogiński Józef, 31. kapr. Orłowski Jan, 32. kapr. Pudrzycki, 33. p. Pawłowska, 33. kapr. Ryś Stanisław, 35. plut. Smodliborowski Stan., 36. kapr. Stachowiak Tad., 37. p. Surowska Aniela, 38. p. Sucharska Zofia, 39. plut. Szpak Stanisław, 40. kapr. Woronowicz Andrzej, 41. kapr. Walewicz Roman, 42. st. wachm. Wesołowski, 43. plut. Wróblewski, Stefan, 44. sierż. Wróblewski Jan, 45. p. Witkowska Adela, 46. st. sierż. Zawadzki Eugen., 47. st. sierż. Zborowski Aleks., 48. plut. Zaleski Tadeusz, 49. sierż. Loda Jan, 50. kapr. Dziób Józef, 51. kapr. Szymerski Kazimierz, 52. kapr. Szysler Henryk, 53. kapr. Ogiński Józef, 54. plut. Kolman Edward, 55. kapr. Czarnecki Jan, 56. kapr. Centkowski Henryk, 57. kapr. Borkowski Stanisław, 58. p. Kukielski Józef, 59. p. Szmajkowska Maria, 60. p. Solińska Helena, 61. st. m. wojsk. Szmajek Marian, 62. kapr. Bocianowski Bolesław, 63. kapr. Bieńkowski Mirosław, 64. kapr. Chodubski Stefan, 65. m. wojsk. Czyczkan Wiktor, 66. p. Danielczuk Eliza, 67. p. Domaradzki Bolesław, 68. kapr. Gram Piotr, 69. kapr. Głuchowski Józef, 70. ksiądz Hanusewicz Aleksander, 71. kapr. Jopp Jan, 72. plut. Janiszewski Stan., 73. p. Kozłowska Weronika, 74. p. Kurczyk Saturnina, 75. kapr. Ledwoch Eugen., 76. kapr. Mostkowski Stanisław, 77. sierż. Maciaszek Bernard, 78. p. Miernik Sylwester, 79. p. Ogórkiewicz Maria, 80. kapr. Ostrowski Antoni, 81. sierż. Pluciński Szczepan, 82. kapr. Połński Michał, 84. p. Rajmanowa Irena, 85. bosman Szuba Ludwik, 86. p. Szeftkitowa Zofia, 87. p. Szalińska Jadwiga, 88. kapr. Tarzyński Bolesław, 89. plut. Tippe Tadeusz, 90. p. Witecka Melania, 91. kapr. Wójcik Andrzej, 92. kapr. Kasprzak Józef, 93. p. Kaczmarczyk Kazimierz, 94. p. Gajska Wieńczysława, 95. p. Kowalska Maria, 96. st. sierż. Praga Adam, 97. p. Abczyńska Julia, 98. wachm. Kuta Rudolf, 99. p. Stasicka Anna, 100. p. Stasicka Carmen, 101. p. Wnękowska Maria, 102. kapr. Kozyra Marcin, 103. kapr. Gęca Aleksander, 104. kapr. Salwuk Antoni, 105. kapr. Twardawa Karol, 106. plut. Szewczyk Szczepan, 107. st. sierż. Kuzak Tadeusz, 108. st. sierż. Trzeciak Stanisław, 109. plut. Zuchowicz Kazimierz, 110. kapr. Milewski Wojciech, 111. p. Ceroń Genowefa, 112. kapr. Domiszewski Michał, 113. plut. Sidorczuk Zygmunt, 114. p. Kozerski Wacław, 115. p. Mosbergerowa A., 116. kapr. Marciniak Józef, 117. plut. Muszczak Kazimierz, 119. kapr. Jaśniewski Tadeusz, 120. kapr. Szpa-

liński Stanisław, 121. kapr. Oleszczuk Kazimierz, 122. podm. wojsk. Wiśniewski Michał, 123. p. Knedler Wanda, 124. ognm. Rajkowski Lucjan, 125. kpt. Skaza Józef, 126. p. Skazowa, 127. inż. Lewański Eugen., 128. plut. Hryniewiecki Aleksander, 129. ognm. Listek Stanisław, 130. chor. Zak Tomasz, 131. st. sierż. Zobodziński Stanisław, 132. p. Małgorzewski Józef, 133. p. Silkanawiczówna Stanisława, 134. p. Nowakowa Helena, 135. st. sierż. Nowakowski Kazimierz, 136. plut. Mikołowicz Mieczysław, 137. p. Domański Emil, 138. st. wachm. Switeńko Longin, 139. p. Weczera Regina, 140. p. Suchocka Mana, 141. chor. Grzyb Władysław, 142. chor. rez. Andruszkiewicz Zygmunt, 143. kapr. Jarosz Jan, 144. st. sierż. Gala Antoni, 145. p. Galowa (żona st. sierż. Gali A.), 146. p. Ciszkowa Anna, 147. p. Rogaczewski Bolesław, 148. p. Janczewski Aleksander.

Lubicz-Zaleski, chorąży

ODPOWIEDZI REDAKCJI W SPRAWIE WYCIECZKI DO WŁOCH

Starszy sierżant Szypiński Leon. — Informacje podamy we właściwym czasie.

Starszy sierżant Czuraj Michał, plutonowy Wanke Jan i kapral Okoń Adam. — Sprawy związane z wycieczką do Włoch z ramienia Redakcji „Wiarusa” załatwia p. chorąży Lubicz-Zaleski Czesław.

Starszy wachmistrz Switeńko Longin. — Informacje, interesujące Pana, podaliśmy w ostatnim numerach „Wiarusa”.

Plutonowy Tippe Tadeusz. — Czy zdąży Pan załatwić sprawę, o którą Pan zapytuje w swym liście, w czasie pobytu w Rzymie — na to dziś odpowiedzi dać Panu nie możemy. Szczegółowy rozkład dnia i zwiedzanie miast zależeć będzie od kierownictwa wycieczki i warunków miejscowych. Naszym zdaniem jest to możliwe, po uprzednim załatwieniu wszelkich formalności z aktem tym związanych.

Kapral Jakubowski Józef. — Zdjęcia do „Wiarusa” może Pan robić. O wartości ich i ewentualnym zamieszczeniu zadecyduje Redakcja. Żadne ulgi nie są przewidziane. Pani, o której Pan wspomina, może jechać na ogólnych warunkach.

Sierżant Kozerski Kazimierz. — Prosimy o podanie, ile lat ma syn.

Kaprale Korczyk, Szpaliński, Oleszczuk i m. w. Wiśniewski. — Odpowiedzi znajdują Panowie w „Wiarusie”.

Plutonowy Muszczak Kazimierz. — Wysyłanie oddzielnej odpowiedzi uważamy za zbędne. Wszelkie informacje podane będą na łamach „Wiarusa”.

Kapral Marciniak Józef. — Szczegółowe informacje otrzyma Pan we właściwym czasie. Wysyłanie oddzielnej odpowiedzi uważamy za zbędne.

Pani Mosbergerowa A. — Wysyłanie oddzielnych informacji uważamy za zbędne. Wszystko, co Panią interesuje — znajdzie Pani w informacjach „Wiarusa”, dotyczących się wycieczki. **L. Z.**

Z pieśni jugosłowiańskich

Z bezdennej krynicy przepięknych pieśni, śpiewanych w różnych stronach Jugosławii, warto przytoczyć kilka najoryginalniejszych. Przede wszystkim prastarą pieśń o typowym charakterze rapsodycznym, której treścią jest opowieść o bohaterze serbskich eposów: królewiczu Marku. Uderza nas w tej pieśni niezwykła rytmika. Melodia właściwie jest na drugim miejscu. Treść jest istotą pieśni, która ma niezliczoną ilość zwrotek.

Andantino



Go-rom jeździ Kraljeviću Mar-ko
baš sa svojom ljubom Angje-li-jom
pa-be-sje-di Kraljeviću Mar-ko:
(powiedziat)
"Po-pje-vaj mi Angjelijo lju-bo"
Al besjedi An-gie-li-ja lju-ba...
(odpowie) it.d.

Bardzo oryginalna w swym charakterze jest następna pieśń pijacka. I tu rytmy i tempo zmieniają się w sposób wysoce dramatyczny, a muzyka, podłożona pod tekst, podkreśla jego wyrazistość niezmiernie plastycznie:

Andante



Pla-va mo-ma bieli da-nak
(Jasne) (dziewcz) (biały) (dziwonek)
ga-ra-vu-sa cr-na noć; ja ne pi-tam
jel već za-ra ho-će l'jednom noć-ca proć
Allegretto
ne-mi-li-ce, pi-jem vi-no, pi-jem vi-no ru-me-no
Andante animato molto a tempo
A uz vi-no ej i ju ju! ljubim cu-ru ga-ra-vu
(czarna) (czarna)
Ej, ona mene ej, i ja oju!
(ja)

Sliczna jest też piosenka żołnierska „Iz daleke zemlje husari ideju“. Przypomina nam ona dziwnie w swym wyrazistym rytmie tak dobrze nam znanego krakowiaka. Jakimi drogami wędrowała ta pieśń na Bałkan?



Iz da-le-ke zemlje hu-sa-ri i-de-ju,
hu-sa-ri i-de-ju pri nas o-sta-ne-ju,
hu-sa-ri i-de-ju pri nas o-sta-ne-ju.

Zupełnie inna w swym charakterze jest następna pieśń, zdaje się bardzo stara, a przy tym niezmiernie prosta. Liryzm jej ma w sobie przedziwny czar naiwności i prawdziwej ludowej rzewności.



Zvi-ra vo-da iz ka-me-na
(tryska)
hla-dna, stu-de-na Ra-sti ru-ža
iz ko-re-na le-pa cr-ve-na.
(z ko-rze-nia) (piękna) (czarna)

Na zakończenie przytoczę dwie pieśni, których melodie znane są powszechnie z literatury muzycznej. Jedna to melodia taneczna, zapisana w zbiorze pieśni, wydanym przez Fr. Kuhača, z tekstem, niezrozumiałym też dla Serbów: „Szyrwonia, do szyrwonia, bożyria bożurty, bożurica skoja“, nad którego rozwiązaniem głowią się napróżno uczeni. Melodia ta, znana doskonale z VI symfonii Beethovena, brzmi:

Andante



A druga jeszcze bardziej popularna, powszechnie znana jako dawny hymn austriacki, a obecnie niemiecki, ułożony przez wielkiego kompozytora J. Haydna, brzmi jako pieśń ludowa następująco:



Stal se je sam v jutro ra-no,
(wczesnie)
ra-no pred zo-rjom

Podobieństwo motywów zaiste zadziwiające! Ale czyżby ci znakomici twórcy niemieccy czerpali świadomie ze skarbnicy muzyki słowiańskiej? Wiemy, że Beethoven sięgał czasem po motywy słowiańskie, ale czyżby w tym wypadku zapożyczenie było świadome? A pieśń Haydna miała by świadczyć, że kompozytor niemiecki miał w sobie krew kroacką, albo że skutkiem długoletniego przebywania w Eisenstadt, w pobliżu okolic, zamieszkałych przez Kroatów, uległ wpływowi ich muzyki?

Sporo na ten temat pisano, ale nie zdołano wyjaśnić dziwnych podobieństw czy zapożyczeń. Zdaje się, że sprawa na zawsze pozostanie tajemnicą, jako przykład tej przedziwnej mocy, muzyki, która płynie niepowstrzymanym pędem poprzez granice państw, pomimo różnic w mowie, w charakterze i w twórczości ludów.

K. Wawrzyniak

Z HUMORU MUZYCZNEGO

Pewien mało znany kompozytor uważał się za szczęśliwego, kiedy mu wolno było przedłożyć swe utwory znakomitemu R. Straussowi i prosić go o ich ocenę. Strauss był szczerzy i poradził młodzieńcowi, aby się rozejrzał za innym zawodem. Zirykowany, rozżalony i złamany młody twórca miał już opuścić pokój, gdy nagle usłyszał: „A jeśli mi wolno dać panu jeszcze drugą dobrą radę, to niech pan sobie nic nie robi z mojej opinii! Mnie powiedziano niegdyś dosłownie to samo!“

ODPOWIEDZI REDAKCJI

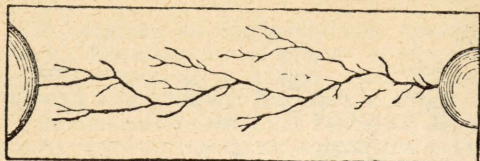
Wachmistrz Labun. — Oczywiście może Pan wziąć udział w konkursie na marsza. Warunki konkursu były ogłoszone w prasie. Termin składania utworów upływa 30 września. Należy je posłać bezimiennie do Dep. Piechoty MSWojsk. wraz z zalakowaną koper-

tą, opatrzoną godłem i zawierającą wewnątrz nazwisko autora. Marsz powinien być napisany na orkiestrę piechoty z fanfarami, łatwy, melodyjny, prosty. Fanfar nie należy nadużywać. W sprawie druku marszów należy zwrócić się do Dep. Piechoty, wydział orkiestr wojskowych.

KRONIKA

W Nowym Targu odbył się w tych dniach konkurs orkiestr wojskowych jednej z górskich dywizyj piechoty. Pierwsze miejsce zajęła orkiestra pułku podhalańskiego z Cieszyńska (kapelmistrz kapitan Baranowski). Sąd konkursowy, w którym funkcje delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych pełnił kapitan Rund, stwierdził wysoki poziom muzyczny i doskonałą postawę żołnierską wszystkich orkiestr.

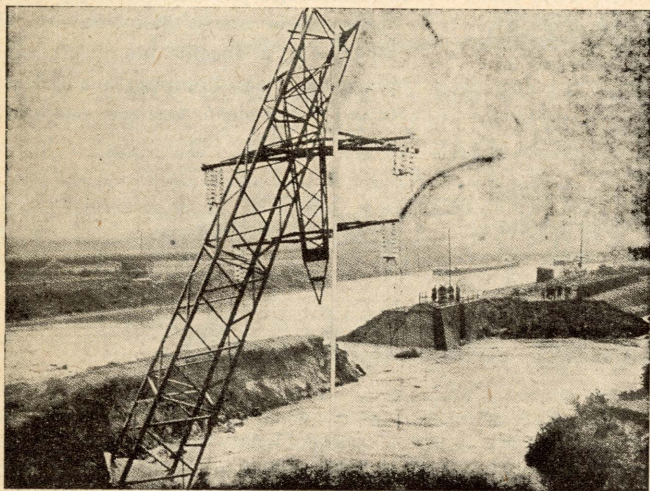
Ratowanie porażonych



Iskra elektryczna

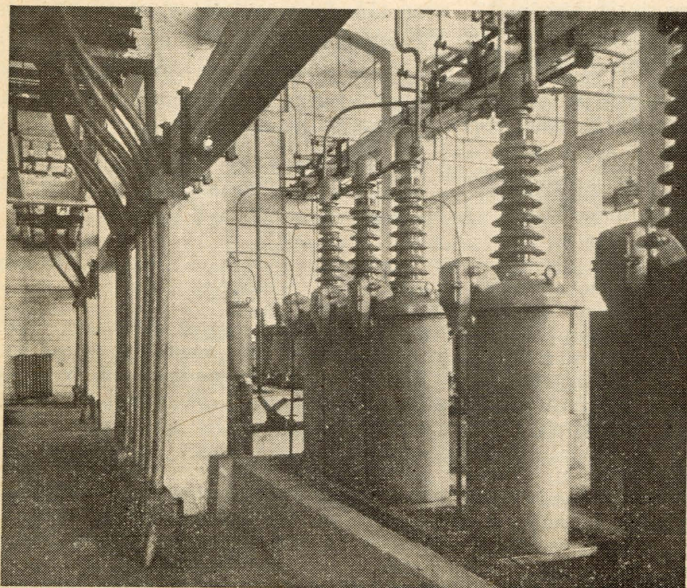
żytecznych wiadomości o pierwszej pomocy przy ratowaniu porażonych. Pomoc ta decyduje najczęściej o uratowaniu życia ofiary wypadku.

Jak wiadomo, osoba porażona znajduje się przez pewien czas w stanie pozornej śmierci, pozostawiona zaś bez pomocy, w końcu umiera. Na wstępie zaznaczamy, że ratowanie porażonych piorunem czy prądem elektrycznym odbywa się jednakowo.



Bardzo niebezpieczne dla otoczenia zerwane przez burzę przewody wysokiego napięcia

Jeżeli wypadek porażenia zdarzył się od prądu elektrycznego, to najpierw trzeba porażoną osobę uwolnić z obiegu prądu, jeżeli się w nim jeszcze znajduje. Nie jest to sprawa tak zupełnie prosta. Ratujący powinien pamiętać, że musi się przede wszystkim sam zabezpieczyć przed elektryzacją. W zwykłych warunkach, gdy mamy do czynienia z prądem o napięciu do 380 volt, jako izolator może posłużyć kawałek suchego drzewa, jakieś ubranie, na przykład płaszcz lub marynarka, kilka złożonych razem gazet, suchą



Stacja rozdzielcza prądu wysokiego napięcia
(Photo-Plat)

Tyle się wciąż czyta wzmianek w prasie codziennej o wypadkach porażenia prądem elektrycznym lub piorunem, że może i nie jednemu z naszych Czytelników przyda się garść po-

śłoma itp. Tymi izolatorami ratujący odizoluje siebie w razie potrzeby od ziemi, okryje ręce, zarzuci na porażonego płaszcz lub coś w tym rodzaju, albo wreszcie pętlę ze sznura, aby oderwać ofiarę od przewodu, maszyny czy kontaktu, które stały się przyczyną elektryzacji. Czasami palce porażonego tak kurczowo trzymają przewód, że trudno je oderwać. Trzeba je wówczas kolejno odczepiać, izolując je od razu przez podłożenie kawałków papieru, suchej słomy lub siana, żeby znowu nie podległy kurczowemu zaciśnięciu. Jeżeli zachodzi potrzeba uwolnienia nóg porażonego od przepływu prądu, ratujący łatwo może to skutecznie zrobić przez uniesienie porażonego nieco w górę. Przedtem jednak ratujący musi pamiętać o odizolowaniu własnych nóg, a więc musi stanąć na suchym stołku, desce, złożonej derce lub czymś podobnym.

Przy uwalnianiu porażonego z obiegu prądu należy uważać, ażeby ofiara wypadku, padając, nie uległa potłuczeniu lub poranieniu, szczególnie wtedy, gdy wyłącza się prąd wyłącznikiem. Znane są wypadki śmierci porażonych, wynikłe przy uwalnianiu ich z obiegu prądu, gdy spadli na bruk z drabiny, rusztowania itp.

Zabiegi, mające na celu uwolnienie porażonego z obiegu prądu wysokiego napięcia, wymagają pomocy ludzi, doskonale obeznanych z tego rodzaju przedsięwzięciem i zaopatrzonych w odpowiednie przyrządy.

Tak więc pierwsze zadania ratownika polegają na zabezpieczeniu samego siebie przed porażeniem, na zabezpieczeniu porażonego przed porażeniem czy potłuczeniem przy wykonywaniu trzeciego zadania, to jest uwolnienia ofiary z obiegu prądu.

Teraz rozpoczyna się następny etap walki o życie człowieka. Nie ma ani minuty do stracenia. Chodzi o stwierdzenie, czy ofiara wypadku oddycha. Jeżeli stwierdzimy brak oddechu, to najpierw trzeba wyciągnąć język chorego, ażeby nie tamował dopływu świeżego powietrza do płuc. W tym celu, jeżeli nie mamy pod ręką specjalnego przytrzymywacza, przebijamy pośrodku język agraftą, przewlekamy przez nią sznurek i przywiązujemy go tak, aby język był na wierzchu.

Po przeprowadzeniu tego zabiegu przystępujemy niezwłocznie do zastosowania sztucznego oddychania. Układa się pacjenta na plecach i stosuje się ruchy oddechowe ramion, unikając nacisku wydechowego, który, nieumiejętnie zastosowany, może chorego uśmiercić. Pacjent powinien być ułożony wygodnie dla ratownika, który swą męczącą pracę musi wykonywać nieraz w ciągu kilku godzin, dopóki pacjent nie zacznie samoczynnie oddychać, albo też — w przeciwnym wypadku — dopóki nie ukażą się trupie plamy, stwierdzające śmierć porażonego. Przy wykonywaniu sztucznego oddychania trzeba zwracać baczną uwagę na ruchy przełyku. W razie gdy one wystąpią, lub gdy zacznie się poruszać tak zwane jabłko Adama, trzeba natychmiast przerwać sztuczne oddychanie i uważać, czy nastąpi samoczynne oddychanie, któremu bardzo przeszkadzają sztuczne ruchy.

Aż do wystąpienia trupich plam nie należy przerywać sztucznego oddychania, praktyka bowiem ratownicza wykazała, że w wielu wypadkach dopiero dzięki kilkugodzinnym wysiłkom zdołano przywrócić do życia osoby porażone.

W celu przywrócenia choremu przytomności można stosować okłady zimne i ciepłe, opłukiwanie twarzy i okolicy serca, pendzlowanie gardła, drażnienie skóry, amoniak itp.

Jeżeli porażony oddycha, to rola ratownika sprowadza się do tego, żeby sprawdzić czy chory ma próżne usta, usunięcia ewentualnych resztek pokarmu czy sztucznej szczęki i ułatwienia dostępu świeżego powietrza. Następnie trzeba traktować chorego jak zemdlonego i starać się przywrócić mu przytomność, w żadnym razie nie wlewać choremu żadnych płynów do ust, bo może się łatwo udławić.

Jak najkategoryczniej ostrzegamy przed stosowaniem starego przesądu ludowego o ratowaniu porażonych piorunem przez zakopywanie ich w ziemię. Równa się to skazaniu na śmierć nieszczęsnej ofiary wypadku.

Najważniejszym środkiem pomocniczym jest stosowanie sztucznego oddychania, które musi być zastosowane natychmiast i prowadzone bez przerwy aż do pierwszych objawów samoczynnego oddychania albo też do wystąpienia trupich plam.

Dalszą opiekę nad chorym należy już powierzyć lekarzowi.

Oświata i kultura

ROZDANIE ŚWIADECTW ABSOLWENTOM 6-TYGODNIOWEGO KURSU PRZODOWNIKÓW OŚWIATOWYCH W CWL NR 1

W świetlicy żołnierskiej Centrum odbyło się rozdanie świadectw absolwentom kursu przodowników oświatowych, na którym obecni byli: oficer oświatowy Centrum, zastępca oficera oświatowego oraz wykładowcy na kursie.

Do słuchaczy kursu wygłosił krótkie treściwe przemówienie oficer oświatowy, w którym uwypuklił znaczenie kursu, życząc powodzenia i dobrych wyników w przyszłej pracy oświatowej. Po przemówieniu nastąpiło rozdanie świadectw i wspólna fotografia.

KRONIKA

Na terenie powiatu lidzkiego bawili dwaj wybitni językoznawcy litewscy z Kowna: Grzegorz Napalys i Józef Senkus. Uczniowie litewscy w gminie raduńskiej zbierali wśród starszej generacji Litwinów rzadsze wyrazy języka litewskiego, spotykane w miejscowej gwarze. Badacze języka litewskiego odwiedzili wsie: Korgawdy, Kłajsze, Dubińce, Pielasę, Powłokę i Walduny.

W Łukowie odbył się zjazd komitetu obywatelskiego przekazywania społeczeństwu kopca Henryka Sienkiewicza w Okrzei, które nastąpi 2 października roku bieżącego. W zjeździe, któremu przewodniczył starosta Orłowski, wzięło udział około 500 reprezentantów wszystkich organizacji społecznych, rad miejskich, gminnych i gromadzkich. Po referacie o Henryku Sienkiewiczu i sprawozdaniu z dotychczasowej pracy, zjazd zaaprobował program uroczystości i ustalił skład komitetu honorowego, obywatelskiego i wykonawczego.

W znanej i modnej miejscowości kąpielowej włoskiej Viareggio corocznie od lat dziewięciu rozstrzyga się konkurs na najlepszy utwór literacki, wydany w ciągu roku. Decyzja jury ogłaszana jest w czasie wieczornej zabawy, urządzonej w jednym z wielkich hoteli, w tym roku w obecności ministra kultury, Alfieriego. Tegoroczna nagroda — 30.000 lirów, podzielona została pomiędzy Enrico Pea za powieść „La Maremmana” i Vittorio Rossi za „Oceano”. Nagrodę „młodych” — 5.000 lirów — otrzymał Cristoforo Krimer za biografię „Sodalizio con Viani”.

W Stanach Zjednoczonych A. P. inicjatywa w kierunku propagandy czytelnictwa książki polskiej rozwija się w całej pełni. Rok 1938 nazwano „Rokiem książki polskiej w U. S. A.”.

Już w pierwszych miesiącach tego „Roku”, jak wynika ze sprawozdania sekretarza głównej rady Książki Polskiej w U. S. A., red. Artura Waldey, należy podkreślić następujące pozycje: wzrost czytelnictwa książek polskich w bibliotekach polskich w Chicago od 45% do 55%, wzrost czytelnictwa gazet polskich w bibliotekach od 25% do 38%, wzrost czytelnictwa książek polskich w bibliotekach amerykańskich w Chicago od 10% do 24%, wzrost sprzedaży książek polskich od 4% do 15%, powstanie w Chicago Klubu Książki Polskiej w Ameryce, wreszcie zorganizowanie przez Związek Polek propagandowej kampanii książki polskiej, oraz stworzenie Biblioteki Pisarzy Polonii, wydającej na początek zbiór nowel i opowiadań wojskowych autorów polsko-amerykańskich.



Rozdanie świadectw absolwentom kursu przodowników oświatowych CWL Nr 1



Grono artystów scen polskich z p. prezesem Z. A. S. P. wzięło udział w powitaniu wojsk, powracających z manewrów

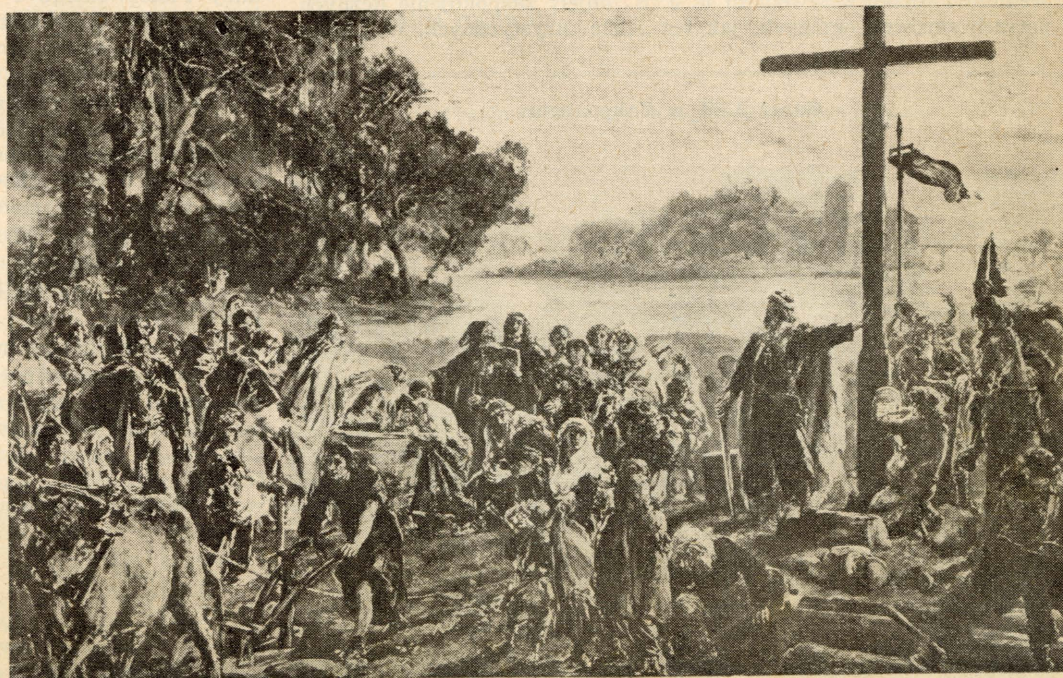
W SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN MATEJKI

Dzieje cywilizacji w Polsce

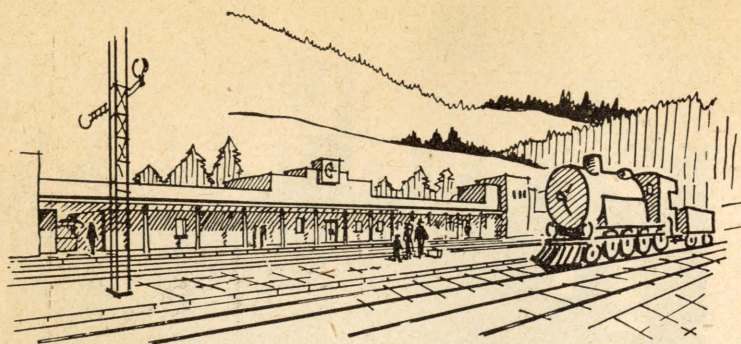
„ZAPROWADZENIE CHRZEŚCIJAŃSTWA”

Mal. w r. 1888

Lat temu tysiąc bezmała, bo w 965 roku, książę lechicki Polan, Miecysław, sam przyjął, a następnie władcom i kmieciom narzucił chrześcijaństwo. Oto jedną ręką — jak widzimy na obrazie — wsparty on o krzyż, a drugą o miecz, przeprowadza swą nieugiętą wolę. Za jego przykładem przyjmuje chrzest z rąk św. Wojciecha brat księcia Cydebar oraz siostra Adelajda, w przyszłości małżonka węgierskiego Gejzy. Poniżej tej grupy dwaj benedyktyni oborywują pługiem cień, padający od krzyża i w ten symboliczny sposób znaczą nie tylko długość mającej tu stanąć świątyni, ale i tę niezniszczalną miedzę, co odgrodziła i odgradza nas od barbarzyństwa i jednoczy na zawsze z Zachodem i jego rzymską kulturą.



Zakopane przed międzynarodowymi



Przebudowa starego dworca kolejowego w Zakopanem

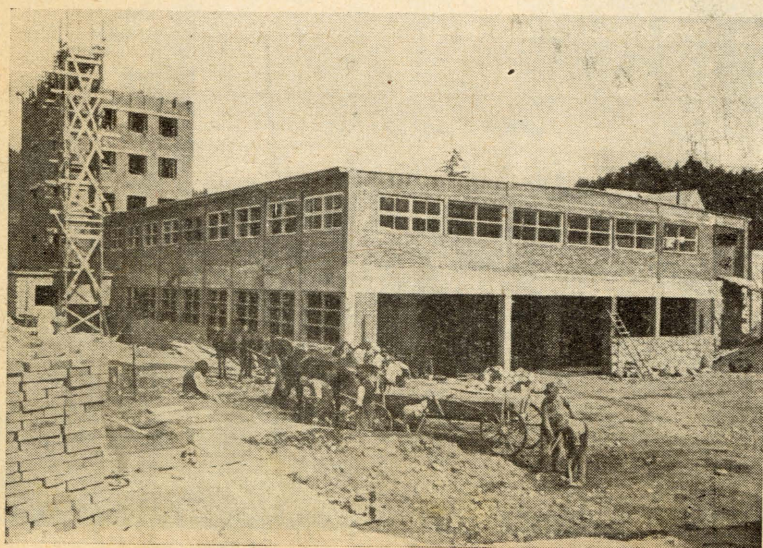
Do niedawna Zakopane było wielką wsią. Mimo 22.000 stałych mieszkańców i 60.000 osób frekwencji turystycznej osiadłej i około 100.000 turystów przelotnych i chociaż jest ono naszą największą stacją sportową, turystyczną i klimatyczną, daleko mu jednak do poziomu podobnych miejscowości alpejskich, a nawet południowo-tatrzańskich. Liczne zaniedbania, a zwłaszcza w dziedzinie komunikacyjnej, niejednolite, wręcz chaotyczne zabudowanie, a zwłaszcza brak nowoczesnych urządzeń sportowo-turystycznych, mających na celu urozmaicenie i umilenie pobytu obcym, a tym samym zatrzymania ich na jak najdłuższy pobyt, wysunęły na plan pierwszy troskę o podciągnięcie poziomu urządzeń sportowo-turystycznych w Zakopanem. Skupienie wielkiego, a nawet wyjątkowego wysiłku inwestycyjnego na Zakopanem stanowi najbardziej doniosły i trwały, już dziś widoczny sukces gospodarczej natury dla naszej zimowej i letniej stolicy. Zarazem te wielkie skoncentrowanie inwestycji turystyczno-sportowych oznacza potężne wzmożenie warztatu turystycznej gospodarki w Polsce.

Pod naciskiem potrzeb przygotowywanych Narciarskich Mistrzostw Świata w Zakopanem — przyspieszony został proces unowocześnienia tej samej najważniejszej stacji turystyczno-sportowej. Zakopane będzie miało na tym polu do zanotowania ogromny krok naprzód w ciągu jednego tylko sezonu budowlanego bieżącego roku. Będzie to spełnienie od dawna wysuwanych postulatów i to spełnienie w takiej skali, jaka dotychczas nie była brana pod uwagę.

Przypomnieć tu trzeba, że właściwym bodźcem dla tworzenia inwestycji turystyczno-sportowych w Zakopanem stała się wybudowana przed kilku laty kolej linowa z Kuźnic na Kasprowy Wierch. Otworzyła ona przed turystyką tej części kraju zupełnie nowe horyzonty, ale też równocześnie zaktualizowała cały szereg innych doniosłych postulatów.

Inwestycje techniczne, pozostające w bezpośrednim lub pośrednim związku z zawodami F. J. S., objęły zaspokojenie licznych potrzeb zarówno ogólnych, jak też ściśle turystycznych, względnie

Garaż LPT w Zakopanem



sportowych. Z inwestycji ogólnych, przeprowadzanych przez władze państwowe, na uwagę zasługuje przyspieszenie decyzji w sprawie przeniesienia dworca kolejowego w Zakopanem z obecnego miejsca na nowe miejsce pod zboczami Gubałówki.

Stacja kolejowa w Zakopanem zostanie przeniesiona w dolinę potoku Cicha Woda, u stóp Gubałówki, umożliwiając w zasadzie przedłużenie trasy kolei w stronę Kościelisk i Witowa. Nowy dworzec kolejowy znajdzie swe nowe pomieszczenia u zbiegu ulic Krupówki, Nowotarskiej i Kościeliskiej.

Dla umożliwienia zmasowania, względnie przyjęcia w Zakopanem większej ilości pociągów, przewidziano w pewnej odległości przed stacją osobową nową stację postojową z odpowiednimi urządzeniami trakcyjnymi.

Pierwszy tegoroczny okres budowy wyzyskuje się na rozwiązanie najbardziej palącego zagadnienia usprawnienia ruchu służbowego.

Rozpoczęto więc budowę stacji postojowej, zdolnej do przyjęcia kilkunastu składów pociągów osobowych, na której będą one mogły być oczyszczone, zrewidowane i przygotowane do drogi powrotnej (zaopatrzone w wodę, gaz, prąd, oraz ew. ocieplone).

Tuż obok umieszczona będzie nowa parowozownia z remizą parowozową, motorową, oraz urządzeniami dla zaopatrzenia parowozów w wodę, węgiel i inne materiały trakcyjne.

Stacja postojowa oddana będzie do użytku z końcem roku bieżącego.

Roboty te: 125.000 m³ robót ziemnych, 3.000 m³ robót betonowych, budynki, instalacje wodne, ciepłone, elektryczne, zabezpieczające, 8 km torów, 50 rozjazdów wykonuje 6 firm przy współpracy około 700 robotników, przy odpowiedniej ilości wózków, koni i urządzeń mechanicznych.

Równoległe z budową stacji postojowej, dokonuje się również gruntowną przebudowę istniejącego dworca w Zakopanem, który w dzisiejszych swych ramach nie mógłby obsłużyć tej masy podróżnych, która przesunie się w okresie zawodów F. I. S. a.

Zastosuje się tam między innymi nowoczesne urządzenia hotelu dziennego, który umożliwi podróżnym odświeżenie się, względnie przebranie po podróży.

Nowy dworzec projektowany jako budowla monumentalna, obejmie partię odjazdową i przyjazdową, będzie stanowić decydujący akcent w obliczu nowego Zakopanego. Budowa jego będzie rozpoczęta w roku przyszłym.

Dzięki pomocy ze strony władz państwowych, przystąpił zarząd miasta Zakopanego do modernizacji najważniejszych ulic w Zakopanem. Po ukończeniu budowy ciągów kanalizacyjnych, podjęto roboty około rozszerzenia i gruntownego odnowienia magistralnych ulic, jak: Krupówek, Zamojskiego, Al. Kościuszki, a ostatnio także ulicy Piotrowskiego i Piłsudskiego. Szczególnie te dwie ostatnie ulice, stanowiące podstawę ruchu w pobliżu skoczni narciarskiej i stadionu narciarskiego, mają bardzo wielkie znaczenie dla sprawnego przeprowadzenia Narciarskich Mistrzostw Świata.

Większość z tych ulic otrzyma wygląd reprezentacyjny, świadczy o tym przewidziana ich szerokość, pobrzeża zaopatrzone w kwietniki, szerokie chodniki, twarda nawierzchnia, skablowane oświetlenie i uporządkowanie sąsiadujących z ulicami posesyj. I tu także warto wspomnieć, że wybudowana przed kilku laty kolej linowa na Kasprowy Wierch spowodowała konieczność budowy nowoczesnej drogi brukowanej z Zakopanego do Kuźnic, co w dalszej kolejności stało się bodźcem przyspieszającym uporządkowanie ulic w Zakopanem.

Z inwestycji ogólnych — jakkolwiek nie mających bezpośredniego związku z wielką imprezą 1939 r., na uwagę zasługuje fakt, że w roku bieżącym przyspieszony został wydatnie tok robót około budowy drogi państwowej Nr 13, Kraków — Zakopane — Morskie Oko. Dzięki przeznaczeniu na te roboty bardzo poważnych środków finansowych, zezwalających na zatrudnienie kilkudziesięciu pracowników — przybliżona została data otwarcia tego najważniejszego w Polsce turystycznego szlaku drogowego, mającego zwłaszcza ogromne znaczenie dla turystyki motorowej.

W związku z tym podjęła Liga Popierania Turystyki budowę wielkiego nowoczesnego garażu, który jest w stanie pomieścić już w obecnym stadium swej rozbudowy około 150 wozów osobowych i będzie zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia z zakre-

zawodami narciarskimi w 1939 roku

su obsługi i konserwacji samochodów. Jedyna w swym rodzaju hala oczyszczająca, gdzie samochód przechodzi przez przeróżne zabiegi, przygotowujące go do „czystego“ zagarazowania, pierwszorzędnym warsztat, wreszcie zupełnie od zwyczajnego ruchu oddziela hala garażowa na piętrze (nowość w Polsce) są urządzeniami zupełnie nowoczesnymi, tak samo jak i centralne ogrzewanie i mechaniczna wentylacja, wymieniająca powietrze zanieczyszczone spalinami.

Wielką zdobyczą akcji inwestycyjnej, prowadzonej w Zakopanem w łączności z zawodami FIS, jest budowa kolei linowo-terenowej z Zakopanego na Gubałówkę. Kolej ta ma niechybnie podstawowe znaczenie dla rozwoju całego wielkiego obszaru „słonecznego Podhala“ i dla dalszego postępu Zakopanego. Dla każdego, kto zna okolice Zakopanego i wie, jak wspaniałe walory reprezentuje rozległy teren Gubałówki, ten zdaje sobie niechybnie sprawę z tego, jak ogromnym krokiem naprzód będzie budowa tej kolei.

Kolejka ta typu najbardziej obecnie w Szwajcarii używanego, o dużej zdolności przewozowej, zabierająca od razu około 80 osób do wagonika, umożliwi normalną komunikację z całą połącią Gubałówki, bowiem będzie posiadała po drodze przystanki. Poza tym kolejka ta będzie punktem wyjścia dla pięknych wycieczek pieszych grzbietem Gubałówki oraz wspaniałych i znanych zjazdów narciarskich. Na szczycie w bezpośrednim sąsiedztwie stacji powstaje duży budynek restauracyjny. Tędy przejdzie w przyszłości projektowana szosa karpacka i budynek restauracyjny będzie niejako stacją na tej jedynej w swoim rodzaju drodze turystycznej. Ponieważ pomieszczenie siłowni kolejki na stacji szczytowej wymaga przeprowadzenia linii wysokiego napięcia, będzie tym samym rozwiązane zagadnienie dostarczenia siły i światła na szczyt Gubałówki.

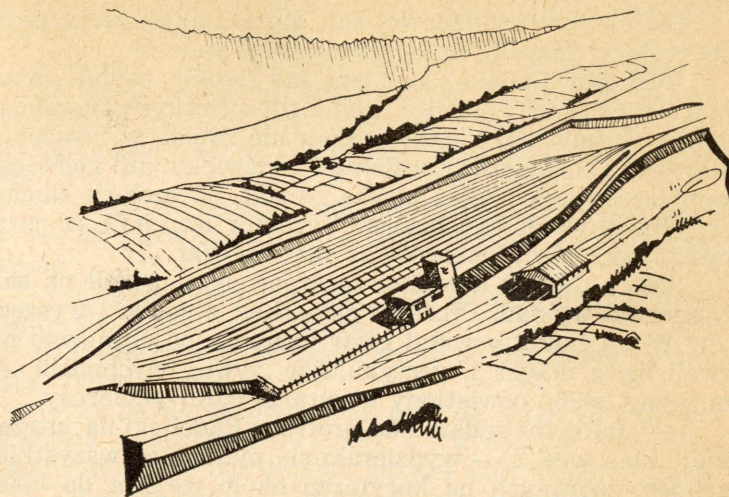
Jeśli idzie o inwestycje, bezpośrednio łączące się z Narciarskimi Mistrzostwami Świata, to z nich na plan pierwszy wysuwa się na wielką skalę podjęta przebudowa skoczni narciarskiej na Krokwi. Skocznia ta, leżąca całkowicie w terenie, jest jedną z najpiękniejszych skoczni na świecie, niemniej jednak w ostatnich latach wymagała ona przebudowy i przystosowania do obowiązujących norm międzynarodowych. Przebudowa ta w niczym nie uszczupli wyjątkowo pięknego położenia naszej wielkiej skoczni, lecz — naodwrot — jeszcze więcej uwypukli wartości tego urządzenia sportowego.

Roboty na skoczni obejmują przede wszystkim wyprowadzenie profilu do linii wymaganej przepisami normalizacyjnymi. Do tego celu potrzebne jest przerzucenie dużej masy ziemi zarówno w wykopach, jak i nasypach, rozszerzenie skoczni w jej dolnych partiach itd. Równie ważne roboty obejmą t. zw. „oprawę“ skoczni t. j. jej wyposażenie techniczno-sportowe (telefony, sygnalizacja, oświetlenie, składy, wieża sędziowska itp), oraz wzniesienie widowni. Dzięki temu, Polski Związek Narciarski mógł zakupić odległe tereny, położone pod skocznią. Widownia zaprojektowana została w sposób dający t. zw. stadion narciarski.

Skocznia zatem będzie nie tylko terenem wielkich konkursów skoków, które w czasie mistrzostw świata odbędą się dwukrotnie, ale także u podnóża skoczni odbędą się starty wszystkich biegów typu klasycznego. Stadion narciarski zresztą będzie mógł być potem używany także i letnią porą jako widownia imprez bądź sportowych, bądź też przedstawień, widowisk itd.

Bardzo duże znaczenie dla efektownego przebiegu Narciarskich Mistrzostw Świata przedstawia zjazdowa część programu tych zawodów, która dziś w całym świecie narciarskim budzi zawsze ogromne zainteresowanie. Dzięki temu, iż od kilku lat już rozporządzamy w Tatrach kolejką linową, mamy w rękach główny, podstawowy warunek dla zorganizowania potężnego biegu zjazdowego. Również jednak ważne jest dysponowanie wyborem odpowiednich tras zjazdowych, nadających się dla trudnego wyścigu podczas narciarskich mistrzostw świata.

Dlatego też Komitet Organizacyjny zwrócił pilną uwagę na zaprojektowanie i odpowiednie przygotowanie nowych tras zjazdowych w okolicach Kasprowego Wierchu. Zgodnie z wymaganiami regulaminu międzynarodowego, musimy posiadać kilka takich tras do wyboru. Dlatego też duża rzesza robotników, kierowanych przez wytrawnych znawców narciarstwa zjazdowego, kończy już obecnie kilka nowych tras zjazdowych. Wiodą one w różnych wariantach, bądź granią ramienia Kasprowego Wierchu, bądź zboczami Gorycz-



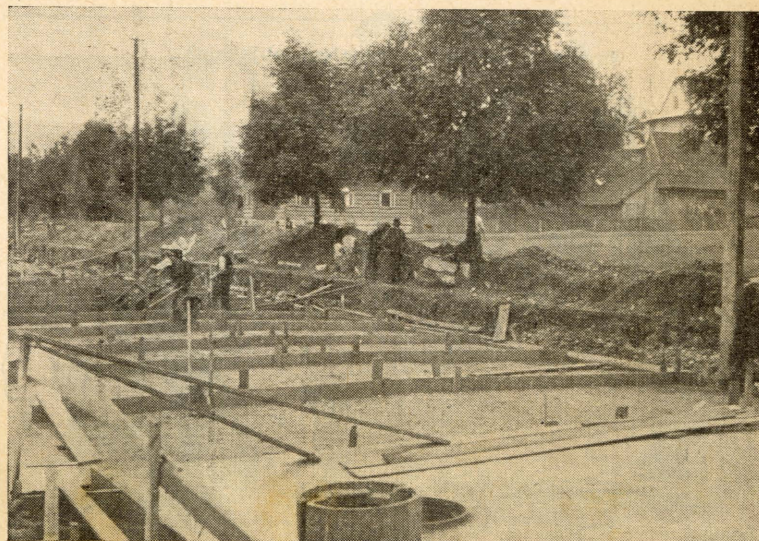
Nowa stacja postojowa w Zakopanem

kowej Hali, bądź wreszcie częściowo przez Dolinę Kasprową. Przy tej sposobności poprawia się, tak wielkim powodzeniem ciesząc się, „popularną trasę zjazdową“ dla powszechnego użytku. Wszystkie te trasy zjazdowe pozostaną później trwałym nabytkiem i wzbogaceniem atrakcyjnego terenu narciarskiego w pobliżu Kasprowego Wierchu.

Widownią slalomu o mistrzostwo świata będzie Suchy Zleb nad Kalatówkami. Jest to jeden z najpiękniejszych stoków slalomowych w Europie, umożliwiający urządzenie tego biegu w warunkach nie tylko terenowo nader odpowiednich, ale widowiskowo pierwszorzędnym. Niezależnie od tego Kalatówki są znakomitym terenem szkolnym dla narciarstwa i ulubionym celem wycieczkowym dla szerokich rzesz turystów. Dlatego też w związku z zawodami FIS, Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy z Krakowa otrzymało pomoc i przystąpiło do budowy nowego schroniska - hotelu na polanie Kalatówek. Nowy piękny budynek jest obecnie pośpiesznie wznoszony i w najbliższych tygodniach znajdzie się pod dachem, tak że wewnętrzne jego wyposażenie nie napotka już na żadne trudności.

Prócz tych kapitalnych inwestycji, pozostających w bezpośrednim lub pośrednim związku z zawodami FIS — wykonywane są jeszcze w Zakopanem inne drobniejsze prace, jak np. przygotowanie lodowiska, rozbudowa kwatery radiowej i prasowej, zorganizowanie centrum obsługi ruchu masowego itd. Ponadto już w okresie bezpośrednio poprzedzającym zawody, wykonane będą liczne prace techniczne przy urządzeniu biegów, dekoracji miejscowości, regulowaniu ruchu itd.

Przebudowa ulicy Kościuszki w Zakopanem



Abiturienti

Za oknami wykładowej sali gimnazjalnej gęsty mrok się rozłożył. Zapadł cichy, kwietniowy wieczór.

Profesor Skalski z zapalem, jak zwykle, czytał, objaśniał i recytował z pamięci pełne filozoficznych zagadnień poezje Krasińskiego. Dziś jednak nie zdołał, w uważnych zazwyczaj słuchaczach, wzbudzić oddźwięku, ani głębszego zainteresowania. Jakaś troska osiadła na czołach słuchaczy. Przed wykładem bowiem dyrektor oznajmił, że jutro będzie ostatnia „klasówka“ z matematyki.

Ostry dźwięk dzwonka zatargał ciszą, wpadł na salę i przerwał wykład. Profesor skłonił się chłodno i wyszedł.

W tej chwili powstał gwar i tumult, bo uczniowie porwali się z miejsc i, gestykulując żywo, wychodzili na mroczny, słabo oświetlony korytarz. Palili papierosy.

— Jakie też zadania da profesor Radelicki na jutrzejszej „klasówce“? — wydierało się pytanie ze wszystkich grupek, zebranych na korytarzu około wejścia do klasy osmej.

Profesor Radelicki wykladał matematykę. Był to jeszcze młody człowiek, lat około 35. W tym samym wieku, a niektórzy i starsi, byli jego uczniami. To też profesor przybierał bardzo poważne miny, którymi starał się utrzymać w karności szeregi swych uczniów. Jednak stare wygi podrywali z niego, choć go się bali, bo profesor, jeżeli miał bodaj cień podejrzenia, że praca jest „ściągnięta“, w swoim notesie kwalifikacyjnym stawiał obok nazwiska czerwony znak zapytania.

Jutrzejsza „klasówka“ miała ostatecznie zdecydować, kto będzie dopuszczony do matury.

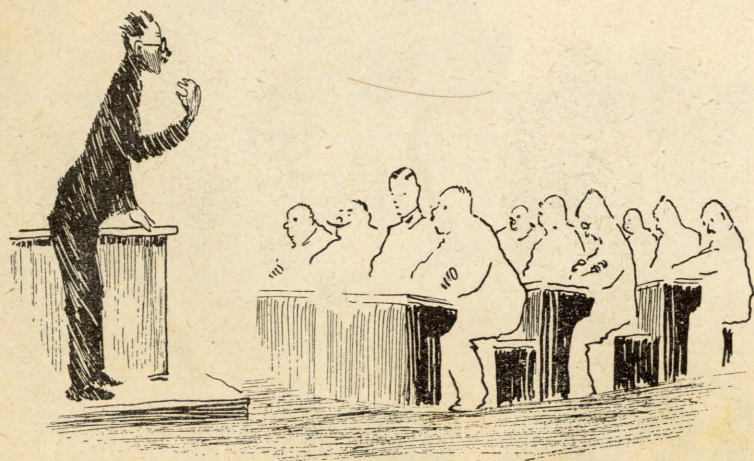
— Żeby tak wyczuć, co jutro da na „klasówkę“ i przygotować w domu „ściagi“... — wzdychał Pazura, urzędnik P. K. P.

Nieźłym był uczniem, lecz matematyka i fizyka przychodziły mu z trudem. Skarżył się zwykle na brak czasu. Zresztą brak czasu mścił się niemiłosiernie na wszystkich. Byli to bowiem ludzie pracy, podoficerowie, funkcjonariusze policji i różni urzędnicy. Wykształcenie, z braku odpowiednich warunków w młodości, zdobywali teraz kosztem snu, odpoczynku po pracy i wszystkich innych rozrywek, dostępnych przecież w wielkim mieście.

— Chodź do domu, Pazura — wołał policjant Wierzbicki. — I tak z dzisiejszego wykładu nie wiele skorzystamy. Człowiek jest tak zdenerwowany. Jutro „klasówka“, lepiej więc przez noc przejrzeć materiał i powtórzyć go.

Wyszli. Większość była również tego zdania, gdyż nagle sala prawie opustoszała. Gdzieś niedługo tylko siedział uczeń, zatopiony w myślach. Pozostali ci, co dojeżdżali z odległych prowincji, bo nie mieli odpowiedniego pociągu.

Profesor Skalski z zapalem objaśniał...



— Cóż to panów dzisiaj tak mało? — zapytał biolog, wchodząc do klasy na ostatnią godzinę.

— Jutro decydująca „klasówka“ z matematyki — odparły nieliczne, zatrwożone głosy.

I choć stary, rutynowany profesor z niezwykłą znajomością rzeczy ciekawie wykladał o tajemniczych procesach biologicznych, zachodzących w organizmach i żywej przyrodzie, sala wiała nudą, zmęczeniem i troską.

Piotrowicz, z racji chronicznego drzemania na wykładach, „Śpiącym rycerzem“ nazwany, i teraz słodko zasnął.

— Daj skórę od pomarańczy — szepnął tajemniczo do sąsiada Słodkiewicz.

Po chwili rozległo się po klasie mocne pacnięcie i „Śpiący rycerz“ został brutalnie wyrwany z objęć Morfeusza. Rozmiażdżona skóra pomarańczy, odbiwszy się o jego tłusty kark, zostawiła ślad na włosach i kołnierzyku, i teraz niewinnie leżała obok niego. Kopnął ją wściekły, aż potoczyła się pod ławkę sąsiada.

Nazajutrz, wcześniej niż zwykle, klasa wypełniona była po brzegi.

W miarę zbliżania się czasu rozpoczęcia lekcji, zdenerwowanie ogarniało wszystkich — nawet tych, którzy mieli ustaloną opinię dobrych matematyków.

Nagle plutonowy Wiórkowski zauważył, że „Śpiący rycerz“ coś szepce tajemniczo do sąsiada, siedzącego blisko drzwi, i nieznacznie wskazuje na nie. Wlepił tam swój wzrok.

— Tędy otrzyma „ściagi“ — mruknął po chwili. — Dobrze wiedzieć, bo gdy nie będę mógł zrobić zadania...

Drzwi były do połowy oszklone. W połowie, gdzie zaczynała się część szklana, kolorowe szybki oprawione były w maleńkie kwadraciki ram. Jedna z tych kwadratowych maleńkich szybek, przyczajona do lewego brzegu drzwi, była wyjęta...

Dzwonek zajączał głucho.

Do klasy wszedł, o zgrozo! — dyrektor, a za nim matematyk, trzymając w ręku dziennik lekcyjny i plik kratkowanego papieru.

— Dyrektor będzie mu pomagał pilnować! — przeleciała po klasie myśl.

Profesor rozdawał papier, a dyrektor zajął miejsce na katedrze i przeglądał teksty zadań.

Po chwili rozległ się suchy, metaliczny głos — profesor dyktował treść zadań... Już skończył, obrócił się do dyrektora, coś mu szepce... W tym momencie sąsiad „Śpiącego rycerza“ wyrzucił tekst zadań na korytarz przez pusty kwadracik w drzwiach... Tam już wpadnie w odpowiednią ręce...

Niebywała cisza zapanowała w klasie.

Pochyliły się głowy nad tekstem zadań — pracują...

Plutonowy Wiórkowski uśmiechnął się błogo — zadanie z geometrii analitycznej zrobi napewno, a drugie, z trygonometrii i wypływająca z niej dyskusja — jak Bóg da...

Przemęczone, biedne głowy pochylają się nisko, nisko nad białymi plamami papieru, odrzynającymi się od tła czarnych ławek.

Dyrektor patrzył gdzieś w przestrzeń, a potem przeniół wzrok na barwne witraże okien, przez które sączył się słabo gwar w dali tętniącego życiem jeszcze o tej porze wielkiego miasta. Zdawał się uczniów nie spostrzegać, aby — być może — ich nie peszyć. Natomiast profesor Radelicki biegał od ławki do ławki, zaglądał do pulpitów, schylał się, szukał, myszkował... Zza błyszczących okularów w rogowej oprawie wysyłał swe oczy od krańca do krańca ławek, jak dwoje szpiegów, starających się za wszelką cenę przeniknąć tajemnice uczniowskich kieszeni i rękawów...

Szelest przewracanych kart oraz sapanie oznajmiały, że praca wre w całej pełni.

Bronisław Sadek odetchnął — już wykończył obydwie zadania. W tym kierunku był zdolny, z matematyką kłopotu nie miał. Teraz na małym skrawku robi „ściągę“. Policjant Machalski wżarł się w niego oczyma. Podał mu ją. Już zadowolony zerka w rękaw i... „pracuje“.

Plutonowy Wiórkowski utknął na trygonometrii. Gorączkowo grzebie w mózgu, szuka w labiryncie wzorów odpowiedniego do zadania... Rysunek, założenia — wszystko to już zrobił, nie może tylko przekształcić formuły do dyskusji...

— Sinus kwadrat alfa — jęknął — plus cosinus kwadrat alfa równa się jedności... — Dobrze, ale co z tą jednością zrobię pod pierwiastkiem — namyślał się.

Grzebie dalej w pamięci... Już ma... Teraz idzie gładko. Dopiero znów dyskusja zatrzymała go „chińskim murem“.

— Jak tu znaleźć ograniczenia na parametr zmienny „m“ — zmartwił się.

Czas ucieka tak szybko.

— Chyba będzie niebawem dzwonek — rwał się strzępek myśli. — Nie zdążę wykończyć...

Zerknął w stronę Piotrowicza. Ten ma „pomoc“. Smaruje czwartą stronę papieru dużego formatu. Sąsiad jego od strony drzwi, skąd przez wyjęty kwadracik szybki weszło „świeże technienie“, już pracę wysusza. Skończył — oddaje, kłania się i wychodzi.

Zawahał się. Wziąć od „Śpiącego rycerza“, czy nie. Chyba weźmie, wykończy pracę, będzie miał obydwie zadania. Przecież to decydująca „klasówka“. Choć dla porównania prac i sprawdzenia warto to uczynić...

Wysunął nieznacznie rękę w stronę Piotrowicza, lecz w tejże chwili zdecydował: nie skorzysta z pomocy. Musi iść nadal samodzielnie i uczciwie przez życie. To, co zrobił, jest jego własna praca i ona — wierzył — nie zawiedzie go. Brzydził się zawsze wszelkimi „machlojkami“, więc i teraz — mimo smutnej perspektywy jeszcze roku pracy i nieprzespanych nocy — skorzystać z takiej „pomocy“ nie może.

Zajęczał dzwonek.

— Proszę oddawać prace, proszę już oddawać! — wołał profesor.

Po chwili wyszedł z dyrektorem. Pod pachą niósł wyładowaną tekę.

W klasie podniósł się harmider, zerwały się, jak burza, krzyki i nawoływania. Dopytywano się wzajemnie o wyniki i sprzeczano. Ponieważ w drzwiach ukazał się woźny ze szczotką w ręku, klasa powoli opustoszała. Z szatni jeszcze dolatywała do uszu woźnego wzbudzona fala ludzkich głosów, lecz wkrótce wszystko ucichło.

— Moiściewy — mrucał woźny, zamiatając klasę. — Takie to stare chłopcy i jeszcze im chce się na stare lata bawić w szkołę — myślał zgorzchniony.

Tymczasem miasto wchłonęło gawiedź sztubacką, a noc otuliła marzeniem i ukołysała nadzieją dobrych wyników z dzisiejszej znoej pracy.

Rozstrzygająca chwila zbliżała się teraz ku uczniom wielkimi krokami.

Wykłady wprawdzie odbywały się jeszcze, gdyż profesor Radelicki nie przejrzał wszystkich prac i tym samym nie miał gotowego materiału na sesję, ale profesorowie przeplatali je dygresjami o maturze, szybko powtarzali dla odświeżenia w pamięci przerobiony materiał lub przepytывali wątpliwych.

Pewnego wieczora, na godzinie „niemiaszka“, starsza klasy, starszy sierżant Kaliński, z miną delikwenta „dukał“ przy katedrze główną treść „Fausta“ Goethego.

— Wiederhollen sie das noch einmal — zażądał wymagający profesor.

W tym dyskretnie uchyliły się drzwi, a w nich zjawiła

się w pałąk zgięta postać woźnego. Oznajmił przerwę, gdyż zepsuł się dzwonek.

Starosta spojrział na woźnego, jak się patrzy na anioła stróża — dobroczyńcę...

Pozostały jeszcze cztery godziny nauki tego dnia.

W czasie następnej lekcji weszła do gmachu gimnazjum młoda i przystojna niewiasta. Za nią druga i trzecia. Zatrzymały się w poczekalni, obok kancelarii dyrektora.

— Panie do kogo? — zapytał woźny z miną uczonego.

— Do pana dyrektora — odpowiedziały niemal jednocześnie.

— Czy pan dyrektor jest i czy przyjmuje? — dopytywały się jedna przez drugą...

Pierwszej z kolei wypadło wejść do dyrektora młodej, jasnej blondyneczce.

— Panie dyrektorze, mąż mój od kilku dni na noc nie wraca — skarżyła się cicho. — Czyżby i w nocy tutaj uczono? Wpadnie nad ranem, pożywi się i biegnie do pracy — ciągnęła dalej. — Strasznie się czegoś boję... Niedawno pobraliśmy się... Ostatnimi czasy mąż jest bardzo zdenerwowany. Stracił nadzieję o dopuszczeniu go do matury. Czyżby tak źle się uczył? Chcę prawdzie spojrzeć w oczy, aby móc mu skutecznie coś poradzić i dodać otuchy. Proszę więc pana dyrektora o szczerą odpowiedź w tym względzie.

Przed dyrektorem leżał na biurku stos pomiętych arkuszy papieru. Radelicki przyniósł dziś prace. Sięgnął po nie.

— Nazwisko męża pani? — zapytał.

— Wiórkowski.

Odnalazł jego arkusz. Wynik — dostateczny.

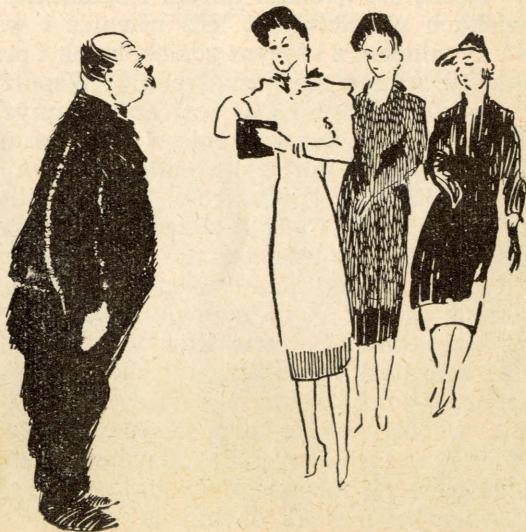
— Proszę panią, na ogół źle nie jest — informował dyrektor. — Jednak ostateczna decyzja zapadnie na jutrzejszej sesji. Mam nadzieję, że będzie dobrze. Znam męża pani i mogę zapewnić, że złym uczniem napewno nie jest. Ostatnio, jak i inni, denerwuje się. Trochę spokoju i wszystko będzie dobrze. A co do niewracania na noc, wiem o tym, że się zbierają po trzech lub więcej i nocami jeszcze się uczą. Znam dobrze warunki pracy tych ludzi — dodał uprzejmie.

Rozstali się serdecznie.

Pozostałe panie zmówiły się w poczekalni o celu przybycia. Postanowiły wejść do dyrektora razem, jako że we dwie będzie im raźniej. Weszły. Policjantowa Michałowska, kobieta śmielsza, tak rozpoczęła:

— Panie dyrektorze, w serdecznej trosce o naszych mężów przyszliśmy z panią Pazurową dowiedzieć się o powodach tak ciężkich zmartwień naszych drogich opieku-

— Panie do kogo? — zapytał woźny



nów. Nie śpią, nie jedzą, tylko pracują na chleb i uczą się. Ja nieraz w nocy udaję, że śpię, a wtedy mąż pociachutku wstaje z łóżka, ażeby mnie nie zbudzić, i zatapia się w książce. Tak zastaje go świt. Już tak jest od szeregu ostatnich nocy. Mąż pani Razurowej to samo wyczynia. Mówią coś o ostatniej jakiejś „klasówce“ i o nadchodzącej sesji. Jak mamy pocieszyć, panie dyrektorze, naszych mężów, jakim sposobem dodać im wiary we własne siły?

Dyrektor popatrzył na prace tych panów, a potem rzekł.

— Że się uczą — to dobrze. Żaden wysiłek nie idzie na marne. Złe nie jest. Niech panie zapewnią mężom spokój i dodają otuchy, jak mogą. O decyzji co do egzaminu mężowie dowiedzą się po sesji, która odbędzie się jutro.

Wyszły uspokojone, pełne nadziei.

— Pierwszorzędna opieka domowa — pomyślał dyrektor, gdy wyszły. — Panowie ci może nawet nie domyślają się, jakie to troskliwe mają żony. Ale też praca i trud ich niemałe są, nie...

Na ostatnią godzinę wszedł do klasy profesor Radecki. Rozdał poprawione prace. Naogół był z nich zadowolony. Posypały się „dwójki“ co prawda, przybyło do notesu również kilka czerwonych znaków zapytania obok nazwisk, prace „Śpiącego rycerza“ i sąsiada od drzwi zgoła odrzucił, ale był zadowolony z roboty.

Dwójkowiczów jednak obiecał na jutrzejszej sesji — w miarę możliwości — bronić.

Plutonowemu Wiórkowskiemu nie groziło nic. Pełen nadziei i dobrych, serdecznych myśli, modlił się w duchu: — Matura... Boże... co za szczęście. Wezmę urlop, poświęcę go i zdam egzamin, napewno zdam. Praca i trud będą wówczas ukoronowane maturą. Przecież to nie tylko zaspokojenie moich ambicji — myślał. Ojczyzna na tym zyska, gdyż napewno z większą wydajnością na każdym polu będę pracował. Postaram się o to, aby nabyte wiadomości nie drzemały we mnie — muszą emanować ku dobru i pożytkowi Ojczyzny...

W dniu sesji wykładów nie było. Ważyły się uczniowskie losy.

Nazajutrz stawili się wszyscy w komplecie.

Do klasy wszedł dyrektor z teką. Wyjął z niej listę i czytał. Wyniki były zgodne mniej więcej z opinią klasy. Uczniowie znają się przecież. Kilkunastu, a między nimi Piotrowicza i sąsiada spod drzwi, spotkał cios. Nie będą składać egzaminu w tym roku.

Dyrektor skończył czytać — wyszedł...

Niedopuszczonych do egzaminu czekał jeszcze rok długiej, ciężkiej pracy i nieprzespanych nocy...

Klasa pustoszała.

Dopuszczeni wyszli z wiarą i nadzieją w szczęśliwe jutro...
Brochman Roman, sierżant

Przez współzycie do zwartości korpusu podoficerskiego

Hasło powyższe przyświecało w przeszłości i przyświeca również obecnie korpusowi podoficerskiemu polskich sił zbrojnych. Współzycie, pielęgnowane pieczołowicie wśród korpusów podoficerskich poszczególnych oddziałów jednego garnizonu, przyczynia się do współpracy i współzycia podoficerów wszystkich garnizonów w całym kraju. Podoficer polski to jednostka o wysokim wyrobieniu społecznym i uświadomieniu obywatelskim oraz wielkim poczuciu obowiązku, którego dewizą jest ścisła, zwarta i na mocnych podstawach ugruntowana współpraca żołnierska wszystkich rodzajów broni, nad budową potęgi Rzeczypospolitej i Jej siły obronnej na lądzie i morzu.

Trzymając się tego nakazu współpracy — podoficerowie Flotyli Rzeczej, pełniący swą odpowiedzialną i uciążliwą służbę na rzekach i kanałach rozległych moczarów i bagien Polesia, wykorzystują każdą okazję do koleżeńskiego współzycia z podoficerami innych rodzajów broni, stacjonowanych w miejscu stałego czy też przejściowego postoju Flotyli Rzeczej. Ta stała dążność do współpracy i współzycia w każdej dziedzinie, dostępnej podoficerom Flotyli, ich rycerskość oraz gościnność i fantazja, cechująca ludzi morza, sprawiła, że nasi marynarze „słodkich wód“ cieszą się wielkim mirem i sympatią nie tylko w środowiskach wojskowych, lecz również i wśród społeczeństwa cywilnego, z którym gdziekolwiek i przy jakiejkolwiek okazji zetkną się bezpośrednio. Współzycie podoficerów Flotyli Rzeczej z podoficerami innych oddziałów uwydatnia się bardzo wyraźnie w nawiązaniu kontaktu przed kilku laty z korpusem podoficerskim pociągów pancernych DOK VI, którzy w roku 1936 bawili tu z okazji ćwiczeń w rejonie Flotyli Rzeczej. Zadzierzgnięta wówczas serdeczna i koleżeńska nić przyjaźni marynarzy z pancernymi, pieczołowicie pielęgnowana i utrwalana, przerodziła się w niczym niezachwiane braterstwo broni.

Marynarze (podoficerowie Flotyli), nie poprzestają jednakże na koleżeńskim współzyciu tylko z korpusem podoficerskim batalionu pancernego, lecz poza poprawnym koleżeńskim współzyciem z korpusem podoficerskim miejscowego pułku strzelców poleskich, nawiązali ostatnio kontakt z podoficerami poleskiego dywizjonu artylerii polowej, przybyłego tu nie tak dawno na stały pobyt.

Mając na uwadze potrzeby społeczeństwa, podoficerowie Flotyli Rzeczej utrzymują łączność współpracy i współzycia nie tylko w rejonie ich stałego przebywania oraz z tymi korpusami podoficerskimi, z którymi mieli możliwość nawiązać bliższy kontakt, lecz również widzimy ich na polu pracy społecznej, chętnie dokładających starań do współpracy z miejscowymi organizacjami społecznymi.

Przykładem ofiarności marynarzy jest stałe subwencjonowanie szkoły powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej w Małych Dzikowiczach, którą utrzymują oni wspólnie z korpusem oficerskim i kołem Rodziny Wojskowej przy Flotyli Rzeczej.

Ileż to na przykład radości sprawili podoficerowie swoim pupilom ze szkoły w Dzikowiczach, zapraszając ich do swego ogniska, podczas uroczystości „Święta Morza“, na które przybyli mali Poleszacy pod kierownictwem pani Gębalskiej, kierowniczką tejże szkoły.

To też kiedy oczy społeczeństwa zwrócone są w stronę żołnierza polskiego, obserwując każde jego poczynanie, korpus podoficerski przykładnym wypełnianiem swych obowiązków daje dowody, że żołnierz polski nigdy nie zawiedzie zaufania i uznania swego narodu.

Pracując w czasie pokoju nad pogłębianiem wiedzy fachowej oraz opanowaniem rzemiosła wojennego, podoficer polski pracuje również nad utrwaleniem braterstwa broni przez serdeczne współzycie korpusów podoficerskich poszczególnych oddziałów i formacji wojskowych. Z drugiej zaś strony przez współpracę na polu społecznym dąży korpus podoficerski do utrzymania jak najserdeczniejszej i najściślejszej łączności między wojskiem i społeczeństwem cywilnym, wzmacniając tym samym obronność kraju.

Poświęcając swoje siły i dążenia dla dobra służby i społeczeństwa, zdajemy sobie sprawę, że dobrze pojęta współpraca, wynikająca z serdecznego współzycia wszystkich obywateli, prowadzi do silnej zwartości, a tym samym do mocnego scementowania wszystkich sił, stojących na usługach kraju, tworząc niezdołbyty szaniec, o który rozbijają się wszelkie zakusy na naszą niepodległość.

Stawicz

Święto mazowieckiego pułku piechoty



Msza św. polowa

Fot. A. E. R.

później okazało, sprawdziły się co do joty. Bardzo serdeczne ustosunkowanie się ludności cywilnej do wojska, obszerne stodoły dla żołnierzy, wygodne kwatery dla kadry i piękna rzeka, płynąca wzdłuż całej wioski potwierdzały wysyłane przez kwatermistrzów wieści. Już na kilka godzin przed przybyciem pułku gospodarze wygoleni i odświętnie ubrani (a był to dzień żniwa) oczekiwali nas przy pięknej bramie triumfalnej, wybudowanej u wylotu wioski. Przywitał nas sołtys w otoczeniu świąty chlebem i solą oraz pięknym, nacechowanym nieklamana serdecznością, przemówieniem. Po ceremonialnym powitaniu pułk przy dźwiękach dziarskiego marsza ruszył do wioski. Wojsko po uciążliwym marszu w dzień upalny, czując bliskie kwatery, jakby się odrodziło. Równy krok, wyrównane szeregi wzbudzały wśród ludności szczery entuzjazm. „Niech żyje!“, „Niech żyje!“ — potęgowane echem pobliskiego lasu ożywiły całą okolicę. Dziewczęta (wyróżniające się urodą w całym powiecie), ukryte wstydliwie za płotami, zarzucały żołnierzy całymi pękami kwiatów, przed każdą zagrodą gosposie z kubłami mleka witały wojsko po swojemu. W takim to środowisku miało się odbyć nasze święto w obozie. Pierwsze dni poświęcone były na urządzenie obozu, po czym nastąpiło przygotowanie do święta. W wiosce nastąpił istny przewrót: sieć telefoniczna, znaki orientacyjne, napisy na stodołach i studniach, latarnie przy dowództwach, równo wytyczone ścieżki, samochody, rowery i przemarsze śpiewających oddziałów ożywiły i zmieniły wioskę do niepoznania. Gospodarze z podziwem i z zachwytem patrzyli, zacierając z zadowolenia ręce. Ale najcelniej trafił do serc gospodarzy dowódca pułku, który korzystając

z przerwy w ćwiczeniach, zezwolił na zatrudnienie niektórych oddziałów przy żniwach. Łany zboża, szczególnie te, które krępowały swobodę ćwiczeń, znikwały w oka mgnieniu. Stodoły wypełniały się po kilku godzinach po brzegi. Radość gospodarzy nie miała granic, nie mieli słów uznania i pochwał dla wojska.

Apel wieczorny odbył się na pięknej, obszernej polanie, otoczonej olszowym zagajnikiem. Na środku ustawiony był olbrzymi stos drzewa. Wojsko ustawiło się czworobokiem wokół stosu, przy czym jedną część czworoboku zamykała ludność cywilna. Kto tylko żył przybył na apel. Wśród kompanii pułku porzrzucane były blade światełka pochodni, przy których wyrównane szeregi odbijały się szarym pasem na tle zielonych drzew. Po przybyciu dowódcy pułku rozpoczęła się właściwa ceremonia. Na oczach ludności cywilnej malował się szczery zachwyt i najwyższe zdumienie. Nic zresztą dziwnego, takiej uroczystości wioska jeszcze nie widziała. Wyróżniali się jedynie byli żołnierze, którzy w ostatnich latach pokończyli służbę wojskową. Zachowując pozornie spokój, reagowali odruchowo na każdy wojskowy rozkaz i tym zdradzali swe żołnierskie wychowanie.

Podczas apelu panowała grobowa cisza, przerywana jedynie wywoływaniem nazwisk poległych i trzaskiem palącego się stosu. W pewnym momencie adiutant między innymi wywołał nazwisko: Kamiński Józef. — „To mój syn“ — jęknęła jakaś obok mnie stojąca staruszka i usunęła się na kolana. — „Poległ na polu chwały“ — donośnym głosem odpowiedział szef. Pozostali dwaj synowie z trudem starali się uspokoić staruszkę matkę, która płacząc powtarza ciągle: — „Nie zapomnieli o moim synu, nie zapomnieli“. — Innej znowu babinie z trudem trzeba było tłumaczyć, że syn jej, który poległ w pułku artylerii, nie mógł być wyczytany w naszym pułku. Takich i tym podobnych incydentów było kilka. Po apelu wojsko zaczęło się rozchodzić do kwater, ale ludność cywilna, oszołomiona niecodziennym widowiskiem, stała w zwartej grupie na miejscu. Dopiero kiedy ostatnie szeregi zniknęły w zagajniku, zaczęli, żywo komentując, rozchodzić się do domów. — „Czy wojsko zawsze tak zaczyna swe święta“ — zapytał mnie jakiś zgrzybiały staruszek. — „Jak to pięknie, że wojsko pamięta o naszych zmarłych synach, jak to pięknie“. — „Ja myślałem, że tylko ojciec i matka najdłużej pamiętają“. — Podobne tematy słychać było na każdym kroku.

Na drugi dzień, a była to niedziela, przy pięknej pogodzie święto zaczęło się mszą polową, której wysłuchała gremialnie z wojskiem cała wioska. Powszechną uwagę zwracał piękny i bardzo pomysłowo wykonany przez pionierów ołtarz. Po mszy polowej odbyła się dekoracja odznakami pułkowymi, przy czym za serca chwycił gospodarzy moment dekorowania miejscowych rezerwistów. Niektórzy byli w mundurach, inni w wiejskich siermięgach. Orkiestra odegrała na ich cześć marsza pułkowego, co najbardziej zaimponowało miejscowym mieszkańcom. Za wzorem dowódcy pułku cała ludność składała im gratulacje, a pocałunki padały jak z dubeltówki. Tu włościanie mieli znów okazję wiwatować na cześć wojska: „Niech żyje! Niech żyje wojsko! Niech żyje nasz pułk!“ — takim okrzykiem nie było końca. Prawdziwą atrakcją dla włościan była defilada pułku przed dowódcą dywizji. Szczery zachwyt malował się w oczach ludności. Wojsko wypoczęte, w odświętnych ubraniach maszerowało istotnie imponująco. Największe owacje zbierał jeden z dowódców kompanii, który podczas wojny ukrywał się w tej wiosce przed Niemcami. Następnie zorganizował silny oddział z miejscowych włościan i uderzył na Niemców z nienacka. Gospodarze,

ŚWIĘTO MAZOWIECKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Dekoracja rezerwistów



Obiad żołnierski

Fot. A. E. R.





Śniadanie na namiotach

Fot. A. E. R.

okryci sławą, dumni ze swego czynu, a z obecnych z tego dzielnego oddziału była spora ilość. To też kiedy ten sam kapitan, choć siwizną nieco przypruszony, nadszedł krokiem tak sprężystym, jak przed 21 laty, to owacje stawały się wprost żywiołowe. — „Patrzcie, nasz człowiek prowadzi wojsko”. — „Idzie nasz dowódca”. — „Nasz Kasiewicz niech żyje!” — takie to okrzyki słychać było na każdym kroku. W oczach włościan widać było łyżę wzruszenia. Piękna to była i naprawdę wzruszająca chwila nie tylko dla kapitana Kasiewicza, ale i dla nas wszystkich. Defilada wypadła bardzo dobrze, tak że wszyscy byli zadowoleni. Wyrazem naszego zadowolenia było wspólne śniadanie, do którego zaprosiliśmy delegatów z sąsiednich pułków, całą swiętę gminną z wójtem na czele, starych weteranów z wojny i kilku gospodarzy. Wspólnym stołem była piękna łąka, a za obrus służyły namioty. Było dosłownie sielsko i anielsko, co dodawało nam niezgorszego apetytu. Ponieważ na niezbyt gładkim stole trudno było ustawiać pełne kieliszki, były one skrupulatnie i bez specjalnego zachęcania szybko wypróżniane. Wpłynęło to na przyspieszenie wygłaszania przemówień okolicznościowych. Tu na pierwszy plan wysunęła się osoba przedstawiciela miejscowej władzy gminnej, który po uzyskaniu z trudem głosu zamiast przemówienia rozpląkał się ze wzruszenia. Oklaskom nie było końca, a

przemówienie swe musiał biedak wygłosić w ścisłym gronie kolegów, przydzielonych do opiekowania się gośćmi.

Tak się złożyło, że następnym punktem programu był wspólny obiad żołnierski z przedstawicielami władz cywilnych i dowódcą dywizji na czele. Obiad podany był oczywiście na stołach. Były one żywym zaprzeczeniem powiedzenia, że „Z niczego nie się nie da zrobić”, jak one powstały mogły powiedzieć tylko pionierzy pułku. W każdym razie około 2.000 osób siedziało przy stołach. Dominującym nakryciem była, jak na obozowe warunki przystało, menażka i niezbędnik, a pierwszą potrawą — grochówka. Nastrój, wytworzony na „skromnym” śniadaniu spotęgował się jeszcze bardziej. Przemówienia, wygłaszane w charakterze poważnym i bardzo serdecznym dowodziły wyraźnie, jak bardzo i nierozzerwalnie zespolona jest ludność cywilna z wojskiem. Piękna idea, rzucona przez Marszałka, wdziera się dziś w serca najbardziej zagorzałych pesymistów. Dało się to odczuć na wszystkich szczeblach hierarchii społecznej. Obiad w przemitym nastroju mijał szybko. Dalsze dania sporządzone w ramach możliwości kuchni polowych, znikwały szybko bez śladu. Ci, którzy na kuchni żołnierskie nie patrzyli ze zbyt wielkim zaufaniem, nie mogli się jej teraz nachwalić. Przemity nastrój przeniósł się z kolei na pobliskie łąki, gdzie miały się odbyć dalsze punkty programu. Czego tam nie było? Zawody sportowe, tańce, wyścigi, loterie, koła szczęścia, szermierka na worki z siemem i wiele, wiele podobnych imprez. Wszystkie ciekawe i wszystkie cieszyły się wielkim powodzeniem. Wyjątkowym powodzeniem cieszyły się, oczywiście, tańce, gdzie nadobne panny przeżywały prawdziwy benefis. Tańce istniały tylko „odbijane”, przy czym powodzenie miały nawet leciwe gosposie.

Ale wszystko ma swój koniec. Mimo pięknej pogody godziny w tym dniu miały wyjątkowo szybko, sam nie wiem, kiedy nadszedł wieczór. Święto zakończyło się późno wieczorem. — „Takiej zabawy jeszcze nie mieliśmy” — mówili gospodarze — „i chyba długo będziemy na drugą czekać”.

Rezultaty ścisłego zbratania się wojska z ludnością cywilną nie dały na siebie czekać, bo już na drugi dzień pan starosta przyjechał z delegacją do dowódcy pułku i zaprosił cały pułk na rewanż. Zakomunikował przy tej okazji, że powiat postanowił dać wyraz swej serdecznej przyjaźni w postaci cennego daru dla pułku, na który zbiórka samorządnie została już zapoczątkowana. Piękna inicjatywa ludności cywilnej w stosunku do wojska jest godną najwyższej pochwały, tym bardziej, że nie jest ona rezultatem kwiecistych przemówień i głośnych nawoływań, lecz szczerym i głębokim zrozumieniem interesów państwa i polskiej siły zbrojnej, której częścią składową jest nasz mazowiecki pułk piechoty.

Arab.

Motoryzacja, a my podoficerowie

Anioła z gałązką pokoju zasłonił Mars, bóg wojny, jadący na nowoczesnym czołgu w silnej eskorcie samolotów, poczynając od aparatów myśliwskich, a kończąc na ciężkich bombowcach. Nawet syna hr. Ciano, zięcia Mussoliniego, ochrzczono symbolicznym imieniem: Mars.

Motoryzacja jest siłą mechaniczną, zastępującą siłę ludzką i zwierzęcą. Motoryzacja wojskowa oznacza motoryzację wszelkich środków transportowych, środków lokomocji i niektórych narzędzi walki wojsk lądowych. Wiąże się ona ściśle z rozwojem przemysłu samochodowego prywatnego. Planowe przykłady wartości motoryzacji wykazywała wojna światowa 1914 roku na froncie zachodnim w formie masowego i szybkiego transportowania wojska, w formie pośpiesznego zaopatrywania armii w żywność, sprzęt i amunicję, w formie usprawnienia ewakuacji rannych i chorych.

Efektowi motoryzacyjnemu sprzyjała gęsta sieć dobrze utrzymanych bitych dróg. Samochody miały często w walce decydujące znaczenie. W wojnie polsko-sowieckiej 1918 roku występowały jedynie niewielkie oddziały wojsk samochodowych po obu stronach. Dorywczo sformowany polski oddział pancerno-motoryzacyjny majora Bochenka wykonał piękny i nader udany zagon taktyczny z Włodawy na Kowel.

Spośród różnorodnych typów sprzętu motorowego cywilnego nie wszystkie typy samochodów i motocykli nadają się na potrzeby wojska w warunkach wojennych.

Obok zmotoryzowania bezpośrednich narzędzi walki, jak czołgi i samochody pancerne, motoryzacja obejmuje trakcję artylerii ciężkiej, przeciwlotniczej i lekkiej, trakcję taborów, środków transportowych, kolumn amunicyjnych, sanitarnych, saperkich, kolumn zaopatrzeniowych wszystkich głównych broni. Motoryzacja poszczególnej armii przedstawiała się w roku 1935 następująco:

Francja. Całkowicie zmotoryzowana artyleria przeciwlotnicza,

częściowo zmotoryzowano artylerię wielkich kalibrów, średnich i lekkich, częściowo zmotoryzowane dywizje piechoty i kawalerii, kilka całkowicie zmotoryzowanych pułków piechoty i kawalerii. Istnieją całkowicie zmotoryzowane oddziały ciężkich karabinów maszynowych, łączności, saperów, chemiczny i taborów.

Niemcy. Traktat wersalski zabraniał Niemcom motoryzacji wojska poza pewną liczbę samochodów pancernych. Dopiero od roku 1935 wojsko niemieckie przystąpiło do planowej i na szeroką skalę pomyślanej motoryzacji. Pojawiają się pierwsze oddziały motocyklistów, zmotoryzowane służby techniczne, po czym już całe dywizje pancerno-motorowe.

Polska. Zmotoryzowana artyleria przeciwlotnicza, częściowo artyleria lekka, częściowo oddziały saperów, środki lokomocji dowódców oraz wozy sanitarne.

Rosja. Motoryzację wojska rosyjskiego rozpoczęto planowo i z wielkim rozmachem. Uruchomiono własny przemysł silnikowo-samochodowy, który doprowadził w 1933 roku do posiadania brygad i dywizji zmotoryzowanych. Motoryzacji ulegają: artyleria, tabor, oddziały pomocnicze jak saperzy, łączność, oddziały chemiczne i sanitarne. Najważniejszy nacisk położono na zaopatrzenie wojska w odpowiednie terenowe wozy motorowe, niezależne od stanu posiadanych dróg. Duże przy tym zastosowanie znalazł ropowy silnik Diesla. Po dłuższym milczeniu pojawiły się niespodzianie samochody parowe, jak udoskonalony agregat na wysokie ciśnienie, wynoszące około 100 atmosfer.

Oto tylko mała garstka wiadomości o postępach motoryzacji, z którą powinniśmy się bliżej i szerzej zapoznać, kształcąc się w znajomości silnika i w używaniu sprzętu motorowego, aby kraj nasz uczynić silnym i niezwyciężonym!

Danilewicz Bronisław, plutonowy

Doroczna Wystawa Radiowa

Doroczna Wystawa Radiowa, mająca być w przyszłości stałym jesiennym salonem radiowym, a otwarta po raz pierwszy w tym roku 25 sierpnia w Warszawie w pięknym gmachu YMCA, popularyzuje wśród szerokiego rzesz zwiedzających ideę radiofonizacji kraju, przedstawiając zarówno dorobek radiofonii, jak i przemysłu radiowego.

Przy wejściu uderza nas rozgwar wielu głośników, to dział przemysłu radiowego, w każdym niemal stoisku wystawca demonstruje komuś ze zwiedzających swe najnowsze modele odbiorników. Cechuje je staranne i estetyczne wykonanie, przy dużych walorach technicznych.

Lampowy odbiornik doby obecnej stoi już prawie u szczytu swego rozwoju technicznego, wierność odtwarzania audycji, jak i selektywność są już bez zarzutu; dalszy rozwój konstrukcji odbiorników idzie obecnie w kierunku automatyzacji obsługi, usuwania faddingu (zaniku fal) oraz walki z zakłóceniami.

Na stoisku jednej ze znanych wytwórni lamp radiowych oglądamy szereg przeźroczy, obrazujących kolejne stadia powstawania lampy radiowej. Duże zainteresowanie budzi stoisko Polskiego Radia, którego ośrodkiem jest wielka mapa radiowa Polski z oznaczonymi wszystkimi rozgłośniami Polskiego Radia i ich zasięgiem. Specjalny automat dźwiękowy udziela informacji o poszczególnych rozgłośniach.

Zaczynając od elektrostatyki i przechodząc kolejno aż do doświadczeń Hertza, poznajemy podstawowe zjawiska elektryczne, bez których nie można zrozumieć radio-techniki.

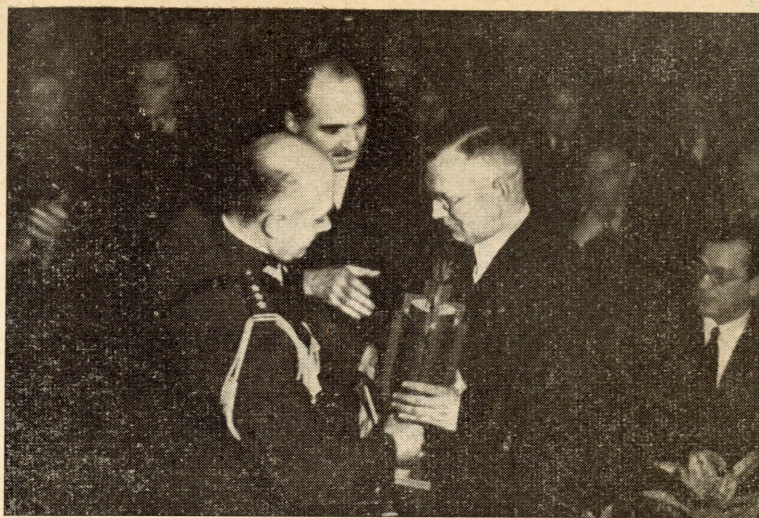
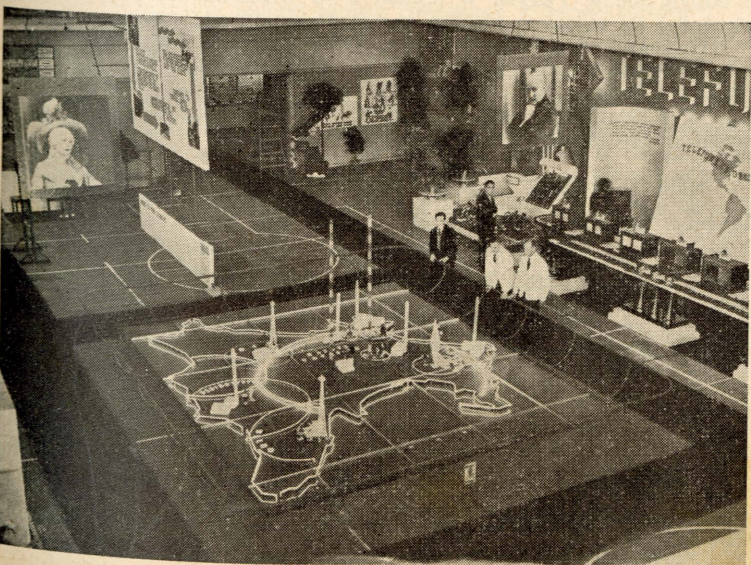
W dalszym ciągu zapoznajemy się z historią radia, śledząc rozwój układów detektorowych i lampowych od najdawniejszych do współczesnych, kolejno formy rozwoju lampy radiowej i sprzętu radiowego. W końcu działu reasumujemy postęp radiotechniki, porównując „przedpotopowy” odbiornik 5 lampowy z 1923 r. z nowoczesną superheterodyną. Ekspozyty tego działu uzupełniają liczne tablice, wykresy i książki.

Duże zainteresowanie budzi wystawa modeli gmachu Polskiego Radia z mającym być zrealizowanym projektem prof. B. Pniewskiego na czele.

W dziale telekomunikacji najbardziej obłożona jest popularna „zegarynka” warszawska, podająca na wezwania telefoniczne dokładną godzinę.

Dział krótkofalarstwa zwiedzany tłumnie przez młodzież, wystawia czynne stacje krótkofalowe, a barwne

Efektowne, oświetlone neonami, stoisko Polskiego Radia na Dorocznej Wystawie Radiowej. Jest to wielka plastyczna mapa Polski, obrazująca liczbę, wielkość i zasięg stacji nadawczych Polskiego Radia



Pan pułkownik Cępa w imieniu pana ministra spraw wojskowych wręcza nagrodę przechodnią, piękny puchar, jednemu ze zwycięzców I Krajowych Zawodów Krótkofalowych — p. Datko

karty QSL, będące dowodem nawiązania nieraz bardzo egzotycznej łączności budzą niesłabnące zainteresowanie.

Opuszczając gmach wystawy obejrzymy jeszcze umieszczone w składanych garażach samochody i motocykle, przeznaczone na nagrody wielkiej letniej akcji Polskiego Radia.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 (święta 7.15) Audycja poranna. 11.00 Audycja dla szkół. 12.03 Audycja południowa. 15.15 Audycja dla dzieci. 17.00 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny (czwartek 20.35). 21.00 Audycja dla wsi. 21.50 wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Niedziela 18.IX. 9.15 Regionalna transmisja z Tarnowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Dwie miłości Władysława Syrokomii” — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 Transmisja z dożynek i przekazania sprzętu wojskowego pułkowi ziemi tarnowskiej. 15.10 Audycja dla wsi. 15.50 Transmisja z Kamienicy meczu piłkarskiego Polska — Niemcy. 16.40 Pieśni Ravela. 17.10 Muzyka. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 20.05 Dyryguje Piero Coppola. 21.00 „Warto żyć” — wesoła audycja. 22.00 „Od przedmieścia do przedmieścia” — audycja słowno-muzyczna.

Poniedziałek 19.IX. 16.00 Koncert rozrywkowy. 18.10 Recital fortepianowy Jana Ekiera. 18.50 Audycja konkursowa Polskiego Radia. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Koncert rozrywkowy. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Revela.

Wtorek 20.IX. 16.00 Muzyka operowa. 16.45 „Od Tatr do stratosfery” — Jodko Narkiewicza. 18.10 Recital fortepianowy Olgi Martusiewicz. 19.00 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Antoniego Szafranka. 19.30 „Gdybym był młodszy, dziewczyno” — koncert rozrywkowy. 21.10 „W stulecie saksofonu” — reportaż muzyczny. 22.00 Pieśni Jana Brahmsa i Józefa Marxa.

Środa 21.IX. 16.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera. 19.00 Recital śpiewaczy Michała Zebeydy-Sumickiego. 19.30 Jesień za pasem — koncert rozrywkowy. 21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu Margerity Trombini-Kazuro. 22.00 Koncert kameralny.

Czwartek 22.IX. 16.05 Muzyka (płyty). 16.15 Audycja dla liceów: „Co to jest statystyka?”. 16.45 Z międzynarodowych organizacji kobiecych. 18.10 Recital skrzypcowy Marii Szrajberówny. 18.30 „Znakomitość z Zachodu” — skecz. 19.00 Piosenki i tańce białych i czarnych w Stanach Zjednoczonych na 2 fortepiany. 20.50 Audycja dla wsi. 21.02 „Arlezianka” — opera w 3-ach aktach F. Cilea.

Piątek 23.IX. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.40 Pogadanka konkursowa Polskiego Radia. 18.10 S. Taniejew: Trio D-dur opus 22. 19.00 Pieśni i arie w wykonaniu Ludmiły Szreterówny. 19.30 „Wesoła Warszawka” — koncert rozrywkowy. 22.00 Koncert symfoniczny orkiestry Polskiego Radia.

Sobota 24.IX. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Groteskowe obyczaje — felieton. 18.10 Dawna muzyka — koncert. 19.00 5 pieśni Joachima Raffa do słów Emanuela Geibla. 19.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego, oraz chór Polskiego Radia. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.10 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego. 22.00 Godzina niespodzianek.

S p o r t

SPŁYW KAJAKOWY GRODNO — ZEGRZE

Lubię wycieczki wodne. Dobrawszy jeszcze 3-ch urlopników (plutonowego Włodarczyka, plutonowego Sańko i kaprała Kowaleńia), rozpoczęliśmy spływ z Grodna.

Godzina 10.40 — wodujemy. Piękny Niemen płynie jak melodia piosenki „Za Niemen hen precz”, raz wolniej, raz szybciej, tworząc w swym biegu tak zwane szypoty, na których szybkość prądu wzrasta i można natknąć się na ostre kamienie, leżące bardzo płytko lub wystające z wody. O szypotach wiedzieliśmy ze „Szlaków wodnych”, a „Dobry Dzień”, niosący kolegów Włodarczyka i Sańkę, uszkodził się im o kamień. Skutek nie tyle opłakany, ile bardzo mokry, po czym „specjalizacja” w naprawianiu, suszenie zamoczonych rzeczy i na ośłode obiad, przyrządzony w międzyczasie. Do Niemnowa przybyliśmy bez przeszkód, tylko z tym opalaniem coś niebardzo. Przepis mówi stopniowo i ze smarowaniem. To wszystko wiedzieliśmy doskonale, ale mimo to przez kilka następnych dni mieliśmy tak zwane „bąble”. To już tak całe życie człowiek się uczy... jednak nie zaszkodzi jeszcze jedno doświadczenie więcej.

W Niemnowie z żalem pożegnaliśmy piękny Niemen i zaczęliśmy się „śluzować” do kanału Augustowskiego. Śluzowanie to robiło na nas duże wrażenie — najpierw wodospad z szumem wielkim i windowanie ku górze. W miarę podnoszenia się poziomu wody w śluzie jest coraz ciszej, a w rezultacie kajaki z nami bez wysiłku podniosły się co najmniej o jedno piętro. Jest przy tym trochę emocji, zwłaszcza na początku śluzowania, gdyż kajaki się mocno chyboczą na fali w komorze. Przebyliśmy 36 km w ciągu 6 godzin.

Następne etapy były krótsze wskutek trudności terenowych.

Czwartego dnia płynęliśmy przez krainę Augustowskich jezior, doznając niezapomnianych wrażeń pod wpływem pięknych widoków oraz emocjonując się na falach „Białego”, które przebyliśmy pod żaglem z kajakami, złączonymi w parę. Tak dotarliśmy do Augustowa. Tu na skutek deszczu byliśmy zmuszeni przeczekać niepogodę. Po umieszczeniu naszych kajaków i rzeczy w nowozbudowanej przystani tamtejszego WKS-u, zostaliśmy zaproszeni przez gościnnych gospodarzy do kasyna podoficerskiego pułku ułanów Krechowickich. Przyjęto nas z sercem.

Za miłą gościnę pozwolę sobie w tym miejscu serdecznie podziękować.

Po kilku forsownych turach ósmego dnia dotarliśmy do „naszej” Narwi, przebywając 54 km, z czego 12 km Biebrzą i 24 km Narwią. Nocleg we wsi Siemień. W tym dniu, jeszcze na Biebrzy, przy mijaniu tratwy na zakręcie o mało nie ulegliśmy rozniesieniu przez tratwę o stromy brzeg rzeki. Wycofaliśmy się w ostatniej chwili, przy czym złamaliśmy dwa wiosła, które naprawiliśmy w ciągu godziny.

Dziesiątego dnia minęliśmy Ostrołękę. Na nocleg zatrzymaliśmy się we wsi Dzbądz, przebywając tego dnia 57 km. W Różanie kole-dzy Sańko i Włodarczyk wyratowali tonącego podczas kąpieli 8-let-niego chłopca, oddając go w ręce zrozpaczonej matki, która, nie umiejąc pływać, śpieszyła mu na ratunek.

W jedenastym dniu dotarliśmy do Pułtuska, przebywając 45 km. Nocleg na przystani tamtejszego WKS-u.

W ostatnim dniu spływu z powodu deszczu wyruszyliśmy dopiero o godzinie 10 i około 15 dotarliśmy do przystani WKS „Ze-

grze” — kresu naszego „pływania”. Przebyliśmy w tym dniu 35 km przy przeciwnym wietrze i dużej fali.

Kończąc to moje krótkie sprawozdanie stwierdzam, że sport kajakowy daje duże możliwości wypoczynku w zdrowych warunkach, zaprawia do życia polowego, daje korzyści krajoznawcze oraz tak zwaną radość życia i koleżeńskie współzycie.

Nadaje się więc w naszych warunkach jako jeden z lepszych sposobów spędzenia urlopu, gdyż koszty nie przekraczają 1 zł 50 gr dziennie, a my, korzystając z subwencji na przewóz kajaków, wydaliśmy w ciągu 12 dni po 11 zł 84 gr na osobę.

A za tym do przyszłego urlopu na wodzie.

Paradnik, starszy sierżant

ZAWODY KAJAKOWE I PŁYWACKIE W CHARZYKOWIE

Na jeziorze Charzykowskim odbyły się zawody pływackie i kajakowe, zorganizowane przez Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego Chojnice, dla stowarzyszeń wf. i pw. oraz wojska.

W zawodach kajakowych na 5.000 m I miejsce zajęła osada kapral Datta i Puczyński z WKS Chojnice w czasie 28:07; na 1.000 m I miejsce zajęła osada kapral Reca i Zaniewski z WKS Chojnice w czasie 7:20.

W zawodach pływackich na 50 m stylem dowolnym III miejsce zajął kapral Sumiński z WKS Chojnice w czasie 48:06 sek. Wymienieni otrzymali za swą sprawność piękne dyplomy.

Zainteresowanie się zawodami ze strony społeczeństwa chojnickiego i powiatu było bardzo wielkie, a sprzyjająca pogoda powodowała masowy napływ zawodników i ciekawych nad pięknie położone jezioro Charzykowskie.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

W związku z przyjęciem po Japonii organizacji olimpiady w 1940 roku przez Finlandię, ciekawe są wszystkie wiadomości stamtąd nadchodzące.

Otóż pierwotny projekt urządzenia w Finlandii tylko finałów piłkarskich, a przedmeczów na innych terenach, upadł. Obecnie zdecydowano się na przeprowadzenie całej olimpiady piłkarskiej na własnym terenie, przydzielając poszczególne mecze miastom prowincjonalnym.

Sfery piłkarskie powitają tę uchwałę niewątpliwie z zadowoleniem, ponieważ odpowiada to dotychczasowej tradycji olimpijskiej.

W niedzielę 11 bieżącego miesiąca odbyły się w Warszawie w Alei Niepodległości zawody motocyklowe o nagrodę prezydenta Warszawy.

Przy pięknej pogodzie i w obecności 10.000 widzów rozegrano szereg konkurencji przy silnej obsadzie.

W wyścigu motocykli kat. do 125 cm zwyciężył Kuligowski.

W kat. do 250 cm zwycięzcą został por. Nahorski.

W kat. do 350 cm juniorów pierwsze miejsce zajął Krzysztof Brun.

W kat. ponad 350 cm juniorów wygrał Klimkowski. W konkurencji tej startował zawodnik z Paryża R. Semis.

W kat. do 350 cm seniorów zwyciężył Bathelt Jan, a w kat. ponad 350 cm seniorów 1-sze miejsce zajął Mieloch.

Organizacja dobra, wyścig odbywał się składnie. W czasie zawodów motocyklista J. Dąbrowski wywrócił się na wirażu i złamał nogę.

Nasz udział w mistrzostwach lekko-atletycznych Europy, które odbyły się w Paryżu w dniach 3—5 września bieżącego roku, zakończył się zajęciem niezbyt zaszczytnego 10 miejsca.

Najlepiej spisał się Gierutto, który zdobył wicemistrzostwo w dziesięcioboju. Inni zawodnicy zawiedli. Sznajder był czwarty w skoku o tyczce, Noji piąty w biegu na 5 km, Staniszewski 6-ty na 1500 m, a Pławczyk 6-ty w dziesięcioboju. Zasłona, Soldan i Gąsowski (zachorował) bez miejsca.

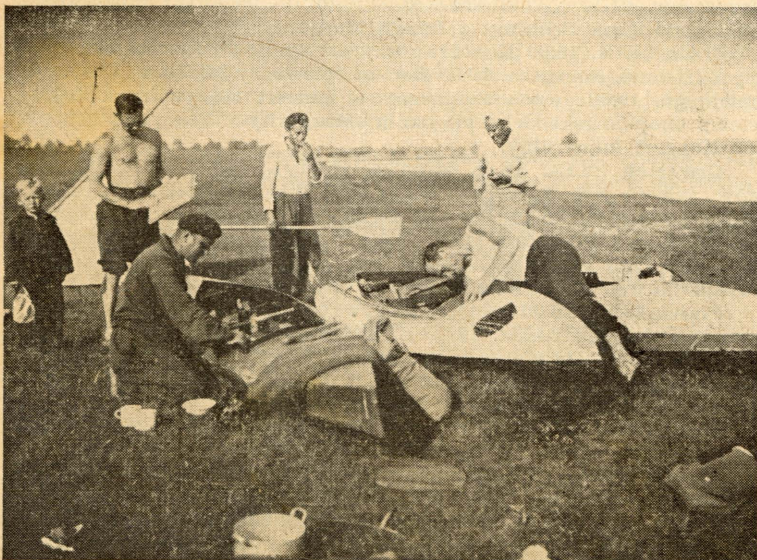
Nasz znakomity wioślarz Verey zdobył tytuł wicemistrza Europy w jedynkach w czasie zawodów wioślarskich w Mediolanie.

Duży sukces odnieśli nasi tenisiści, zdobywają „Mitropacup” przed Czechosłowacją i Jugosławią. Ostatnie spotkanie z Czechami w najsilniejszym składzie zakończyliśmy remisowo, a mając z poprzednich rozgrywek o 1 punkt więcej, zdobyliśmy mistrzostwo. Polska, jako zwycięzca, organizuje następne mistrzostwa.

W czasie zawodów konnych w Wystruciu (Insterburg), jeźdźcy polscy zdobyli puchar narodów przed drużyną niemiecką i włoską. Ostatnie sukcesy naszych jeźdźców świadczą o stałym podnoszeniu się ich klasy zawodniczej.

Puchar Davisa zdobyły Stany Zjednoczone, zwyciężając w finale Australię 3:2.

Przegląd i naprawa sprzętu



LIGA PIŁKARSKA PRZED KOŃCOWYMI ROZGRYWKAMI

Ostatnia niedziela 11 bieżącego miesiąca przyniosła następujące wyniki: Ruch — Warszawianka 4:1, przy czym mogliśmy podziwiać koncertową grę Wilimowskiego i Wodarza, naszych filarów drużyny narodowej.

Wisła — Warta 7:5, wynik, niezwykle, świadczący o bramkostrzelności obu ataków.

Cracovia — Śmigły — 3:1.

AKS — ŁKS 3:2.

Polonia — Pogoń 3:1. Wynik ten jest największą niespodzianką i ogromnym sukcesem odmłodzonej Polonii

Po tych meczach tabela ligowa wygląda następująco:

1. Ruch	14	21	45:25
2. Cracovia	13	16	32:27
3. Warta	14	15	43:34
4. Wisła	14	15	29:29
5. AKS	14	13	31:28
6. Polonia	13	13	26:28
7. Warszawianka	14	13	30:35
8. Pogoń	14	13	16:19
9. Śmigły	14	11	24:35
10. ŁKS	14	8	16:33

Jak z powyższej tabeli wynika, to mamy już prawie pewnego mistrza — Śląską drużynę Ruch. Sukces ten jest w pełni zasłużony, ponieważ drużyna ta posiada doskonały napad, oparty o solidną całość.

Drugim „pewniakiem“ ale odwrotnym, jest ŁKS, który nieuchronnie znajdzie się w klasie A. Drużyna ta posiada również solidną całość, ale za to atak powolny i niezaradny.

Do drugiego miejsca spadkowego kandyduje aż 5 klubów, od AKS począwszy, a skończywszy na Śmigłym. Dzięki temu rozgrywki stają się coraz bardziej emocjonujące i trzymające w napięciu zwolenników poszczególnych drużyn.

Do tych dwóch uwalniających się miejsc w ekstraklasie piłkarskiej kandydują cztery drużyny, które po ostatnich rozgrywkach uplasowały się w następującej kolejności:

1. Garbarnia	3	6	9:4
2. Union Touring	3	4	7:3
3. Śląsk	3	2	6:7
4. PKS	3	0	3:11

Największe szanse ma tu Garbarnia, która po rocznej nieobecności powróci do Ligi z powrotem.

W dotychczasowych rozgrywkach o wejście do Ligi ciekawe są słabe wyniki drużyn śląskich, należących do najsilniejszego okręgu polskiego. Dąb już odpadł w przedmeczach, a Śląsk ma już tylko słabą nadzieję.

T. K.

GDY CZŁOWIEK TONIE — NIE STÓJMY BEZRADNIE NA BRZEGU

W żadnym bodaj kraju kroniki policyjne nie notują tylu wypadków utonięć, co w Polsce. Woda — to wielkie dobrodziejstwo człowieka, u nas ciągle jeszcze zabiera nie krwawą wprawdzie, ale śmiertelną daninę tysięcy ofiar.

Upalny letni dzień, skwarne lipcowe południe. Robotnicy, zatrudnieni przy budowie mostów, szczęśliwi urlopnicy, czy znoją pracę zmęczeni żniwiarze w wodzie szukają ochłody.

Nagle. W ciszę letniego południa wpada krzyk straszny — ratunku! Krzyk — ratunek przed śmiercią. Ostatnie SOS ginącego człowieka, słyszane przez zebranych na brzegu. Niestety, nikt z obecnych nie podał bratniej dłoni tonącemu, bo nikt nie umiał... pływać. A nazajutrz na falach eteru w świat płyną suche słowa policyjnego komunikatu: „Patrol policji rzecznej wyłowił z wody zwłoki nieznanego mężczyzny. Zwłoki można rozpoznać w prosektorium“.

Mnożą się ciche tragedie.

Są sporty dla rozrywki, dla „zabicia czasu“, są sporty kościotłoczące, są sporty pożyteczne. Do nich bezsprzecznie należy pływanie. Nie będę tu podawał wyników rekordowych i sławnych nazwisk pływackich mistrzów świata, bo nie to jest celem dzisiejszego artykułu. Chciałbym jedynie pomówić o pływaniu — jako o sporcie, który niesie pomoc naszym bliźnim, gdy zimna śmierć wyciąga po nich swe mokre ramiona. By jednak pomóc tonącemu, samemu trzeba przecież umieć pływać. Niestety, jak dotąd, ciągle bijemy dwa rekordy, smutne rekordy: posiadamy najmniejszą ilość ludzi, umiających pływać, i posiadamy największą ilość utonięć. Dlaczego? Przecież sport pływacki jest sportem najtańszym i najzdrowszym, i — co najważniejsze — jest dla każdego dostępnym, a jednak ciągle jesteśmy na szarym końcu wszystkich państw Europy i ciągle spłacamy śmiertelną daninę królowej naszych rzek — Wiśle, wszystkim rzekom, rzeczkom, a nawet polnym strumykom. Mnożą się ciągle ciche tragedie, bo brak jest ludzi, którzy by ujęli w swe ręce inicjatywę.

Wojsko pierwsze doceniło znaczenie sportu pływackiego dla celów obrony kraju i sport ten otacza specjalną opieką. Ale wojsku musi pomóc społeczeństwo. To obowiązek wobec kraju i bliźniego.

Może te słowa, jednego z tysięcy świadków tych cichych tra-

gedii i słyszającego ostatnie SOS ginących ludzi, trafią do miarodajnych czynników i sprawią, że sport pływacki zostanie otoczony należyłą opieką, może sprawią, że powstaną specjalne kadry wędrownych instruktorów, którzy byłiby przydzielani do wszystkich szkół (akademickich, średnich i powszechnych), do wszystkich organizacji społecznych, kresowych wiosek i miast — by pod hasłem: „sport pływacki — sportem pomocy bliźniemu“ — uczyć nauki pływania.

H. Radziszewski

ZAWODY KONNE PODOFICERÓW ARTYLERII

W mieście Wygoda odbyły się zawody konne w skokach przez przeszkodę dla oficerów i podoficerów artylerii.

W konkursie podoficerskim zespołowym i indywidualnym osiągnięto następujące wyniki:

a) zespołowe:

1-sze miejsce zespół dywizjonu artylerii konnej imienia generała J. Bema, zdobywając po raz drugi nagrodę przechodnią;

2-gie — zespół pułku artylerii lekkiej imienia króla Bolesława Krzywoustego;

3-cie — zespół pułku artylerii lekkiej z Zajeziera.

b) indywidualne:

1-sze miejsce ogniomistrz Maciejewski na klaczy Anusia;

2-gie — plutonowy Jarosiński na wałachu Zbój;

3-cie — ogniomistrz Gajewski na wałachu Arab.

Pierwszych dziewięciu jeźdźców otrzymało bardzo cenne i piękne nagrody. Pozostali jeźdźcy otrzymali wstęgi.

W konkursie brało udział przeszło 50 jeźdźców i koni.

KRAKÓW

Zawody piłkarskie o mistrzostwo WKS Kraków zostały zakończone. Tytuł mistrzowski zdobyła drużyna krakowskiego pułku piechoty, przed „Ikarem“, saperami i telegrafistami. W drużynie mistrzowskiej na wyróżnienie zasługuje przede wszystkim kapral Psonka, zdobywca największej ilości bramek.

Finałowe rozgrywki o tytuł mistrza V okręgu WKS rozpoczęły się po powrocie oddziałów z ćwiczeń letnich.

KOP ZWYCIĘŻA CRACOWIĘ W KOSZYKÓWCE

Ostatnio w Krakowie bawiła wycieczka szeregowych służby czynnej KOP „Czortków“ pod przewodnictwem kapitana Dubeńskiego. Na boisku Okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego w Krakowie kopisci rozegrali towarzyskie spotkanie w koszykówce z mistrzem okręgu krakowskiego Cracovią, zwyciężając ją zaskutecznie po ciekawej grze w stosunku 51:43 (22:26). Do przerwy gra wyrównana, przy lekkiej przewadze Cracovii, po przerwie zaś znaczną przewagę mieli kopisci. Na wyróżnienie z KOP zasługują przede wszystkim Urban i Tabor I, z Cracovii zaś Czajczyk i Pachla I.

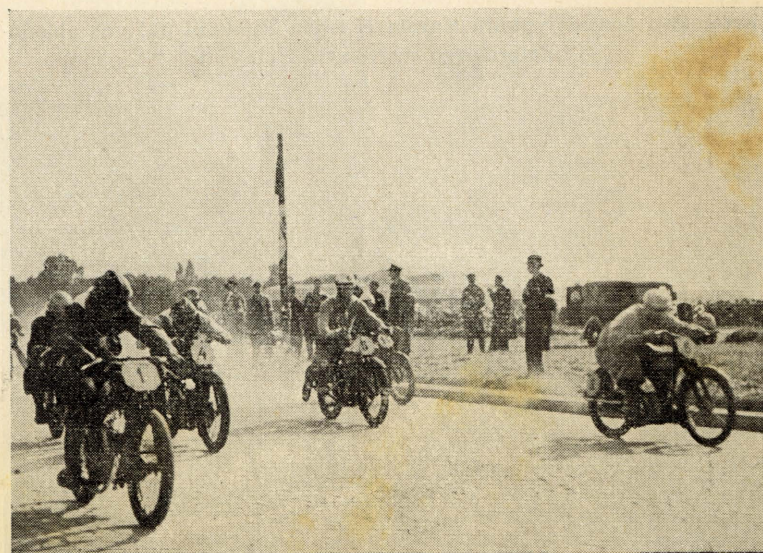
Przy zejściu z boiska licznie zebrana publiczność zgotowała kopistom miłą owację.

SPROSTOWANIE

W naszym sprostowaniu z tegorocznego turnieju tenisowego zaszła omyłka w podaniu fundatora nagrody w grze podwójnej. Fundatorem był okręg wileński Związku Podoficerów W. P. w stanie spoczynku, a nie rezerwy, jak to jest podane nad zdjęciem na str. 991 w Nr. 32 oraz w Nr. 35 naszego pisma. Na wymienionym zdjęciu nagrodę wręcza starszy sierżant w stanie spoczynku Kopijczuk, a z lewej strony w mundurze stoi prezes okręgu starszy sierżant w stanie spoczynku Jeżewski Franciszek.

Podając powyższe do wiadomości, podkreślamy jeszcze raz z przyjemnością fakt bliskiego współzycia kadry zawodowej z kolegami w stanie spoczynku.

Start biegu motocyklowego o nagrodę prezydenta miasta stołecznego Warszawy





Fragment z wizytacji ks. biskupa Gawliny na Wołyniu. Na zdjęciu powitanie ks. biskupa przez działwę w Lucku, w obecności p. wojewody wołyńskiego (z lewej), ks. dziekana O. K. i dowódcy pułku

Z naszego życia

UROCZYSTY WRĘCZENIE BRONI W NOWYM TOMYŚLU PUŁKOWI PIECHOTY KAROLA II KRÓLA RUMUNII I PUŁKOWI STRZELCÓW KONNYCH Z POZNANIA

Spółceństwo powiatu nowotomyskiego zbierało fundusz na dozbrojenie armii. O ofiarności społeczeństwa świadczy fakt, że stosunkowo biedna ludność powiatu potrafiła zebrać w dość krótkim czasie 140 tysięcy złotych, by zakupić broń i wręczyć ją jednemu z najbliższych stacjonujących pułków.

Na dzień wręczenia transportem zjechał do Nowego Tomyśla batalion piechoty wraz z plutonem specjalnym pułku Karola II króla Rumunii. Na dworcu wojsko powitali przedstawiciele władz lokalnych, a z dworca oficerowie wyjechali do miasta, by uzgodnić szczegóły uroczystości.

O godzinie 19.45 wyruszył ulicami miasta capstrzyk wojska oraz organizację przysposobienia wojskowego z towarzyszeniem ludności całego miasta. Capstrzyk przemaszzerował ulicami miasta przed ratusz, gdzie odbyła się wspólna modlitwa.

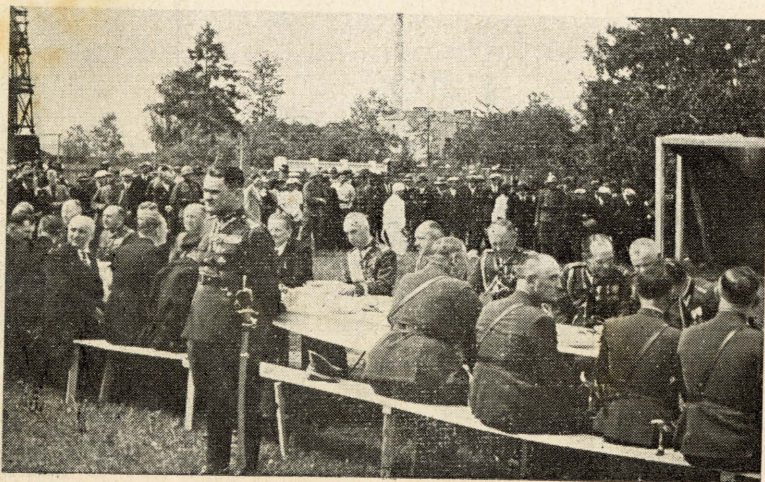
Wczesnym rankiem następnego dnia olbrzymie tłumy ludności śpieszyły na uroczystość. Wszyscy uradowani i weseli z okazji przybycia wojska. Na Rynku zgromadziły się tłumy, sięgające 20 tysięcy.

Na wprost ratusza ustawiono przepięknie udekorowany ołtarz, a przed ołtarzem wojsko, ustawione w czworobok, organizację i ludność cywilną oczekiwały na przybycie „naszego generała” (tak powszechnie nazywają pana generała Sosnkowskiego).

Godzina 10 — przybywają: Jego Ekscelencja ks. biskup Dymek i generał broni Sosnkowski. Orkiestra gra hymn narodowy, dowódca całości nakazuje prezentowanie broni i melduje całosc panu generałowi.

Po przeglądzie oddziałów i organizacji cywilnych przez pana

Przemowa dowódcy pułku Karola II króla Rumunii podczas obiadu żołnierskiego w Nowym Tomyślu



generała Sosnkowskiego, Jego Ekscelencja ks. biskup Dymek celebruje mszę świętą polową.

Podniosłe kazanie wygłosił sprzed ołtarza powstaniec wielkopolski — ks. prałat Steinmetz z Poznania. Głębokie słowa kaznodziei wywarły na zebranych niezatarte wrażenie.

Koniec mszy świętej. Zbliża się moment wręczenia broni. Starosta powiatowy w tchnącej patriotyzmem mowie wita pana generała i zapewnia go, że „jesteśmy złączeni wspólną miłością dla armii”, a zebraliśmy się tu w celu dokonania obowiązku obywatelskiego. Po czym wznosi okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i obecnego generała Sosnkowskiego, który podjęły zebrane tłumy.

Pan generał wita się z przedstawicielami społeczeństwa, wręczającymi broń, a chóry wraz z orkiestrą wykonywują „Gaudef Mater, Polonia”.

Pada komenda: „Delegacje po odbiór broni, wystąp!” Krokiem mocnym, żołnierskim idą obsługi po broń. Starosta wręcza kolejno dowódcy pułku piechoty Karola II króla Rumunii 19 ciężkich karabinów maszynowych, 2 granatniki i samochód typu „Łazik” oraz radiostację.

Dowódca pułku w żołnierskich słowach dziękuje za dar, podkreślając, że broń ta będzie symbolem łączności między pułkiem a społeczeństwem.

Z kolei pułk strzelców konnych otrzymuje 9 ciężkich karabinów maszynowych i motocykl, a Liga Morska i Kolonialna 2 ciężkie karabiny maszynowe dla nowobudującego się ścigacza „Poznań”.

Broń przeszła w posiadanie wojska.

Starosta powiatowy prosi pana generała Sosnkowskiego o przyjęcie obywatelstwa honorowego miast powiatu. Obywatelstwo honorowe pan generał przyjmuje i dziękuje społeczeństwu za dar, mówiąc:

„W imieniu Naczelnego Wodza dziękuje społeczeństwu powiatu nowotomyskiego za hojny dar dla wojska, za nieprzeciętny wysiłek, za przyczynę do dzieła obrony Państwa. Armia, będąc wdzięczną za wartość materialną daru, szczególnie ceni sobie jego znaczenie moralne”.

Głęboko wzruszony przyjętym obywatelstwem honorowym, stwierdza, że:

„Wiedzy, które mnie łączą z Wielkopolską, są silne i liczne. Przywiązałem się szczerze i mam wielki sentyment dla łanów żytnych, których skiby odwracam od dawna i które stały się kolebką moich 5 synów”.

Mówi, że:

„Przykład miast i wsi pozwoli ponieść wszelki trud w każdej chwili, by Polska w potrzebie odparła napastnika i dała mu dobrą naukę”.

Na koniec pan generał składa powiatowi życzenia, by trwał wiecznie w miłości Bogu i Ojczyźnie.

Wzruszony wojewoda poznański Maruszewski zwraca się do pana generała, „pod którym długie lata służy”, z gorącym zapewnieniem o jak najwydajniejszej pracy społeczeństwa dla państwa. Wzniesiony przez wojewodę okrzyk na cześć pana generała powtarzają długim echem zebrane tłumy.

Po skończonych uroczystościach na rynku oddziały przygotowują się do defilady. Generał Sosnkowski wraz z generałem Knoll-Kownackim przyjmują defiladę.

Rozbrzmiały dźwięki „Warszawianki”, orkiestra wykonywała przegrupowania przed trybuną. Z chwilą ukazania się wojska ludność, dotąd spokojna, wybucha spontanicznym okrzykiem — „Niech żyje armia i jej Wódz, niech żyje”, twarze rozpalone, z rąk syją się kwiaty, a przed trybuną nogi piechurów wybijają pieśń wdzięczności i wesela.

Uśmiecha się generał, dumny jest z defilujących oddziałów, bo rzeczywiście postawa „królewskiego pułku” — jak tutaj mówią — jest imponująca.

Mała przerwa... Aż oto zajeżdża przed trybunę na siwych koniach orkiestra pułku strzelców konnych. Znowu wybuch entuzjazmu, znowu okrzyki „Niech żyje kawaleria”. Przedefilował szwadron strzelców konnych, a oto ukazuje się oddział w wręczoną broń. Publiczność ogarnia prawdziwy szal. Zdawałoby się, że te poważne twarze rolników i robotników nie są zdolne do zewnętrznego wylania swych uczuć — lecz fakty przeczą.

Po wojsku defilują oddziały przysposobienia wojskowego, Kra-kusi, kolejarze, Liga Morska i Kolonialna. Żołnierską pierś przeży przed swym generałem stary wiarus — podoficer rezerwy.

I znowu ciągną tłumy stowarzyszeń z pobliskich miast, harcerze, Orleń, Młodzież Katolicka, stowarzyszenia kobiece itp. Defilada się kończy. Nasi przełożeni i władze cywilne udają się na obiad żołnierski do ogrodu „Kresowianka”.

Po południu odbyła się zabawa ludowa o bogatym programie na świeżym powietrzu.

Późną nocą opuściło nas wojsko, by udać się do garnizonu. Błyszczące lufy karabinów, dudnienie kół armatnich, warkot samolotów i czołgów, wytrwałe nogi piechura i duch żołnierza urzeczywistnia słowa, umieszczone na transparencie dzieci szkół powszechnych:

„I pola rodzą i ziemia żyzna,
Gdy wielka i silna jest Ojczyzna”.

Jagaciak Edmund, kapral

Z ŻYCIA KORPUSU PODOFICERÓW W BARANOWICZACH

W dniach 25 i 26 czerwca korpus podoficerski w Baranowiczach podejmował u siebie bardzo miłych gości — delegację podoficerów z Pułtusk, którzy w imieniu kolegów swego pułku rewizytowali korpus podoficerski naszego pułku w następującym składzie: kolega chorąży Błaż, starszy sierżant Kapusta i sierżant Karolak.

W pierwszym dniu nasi mili goście zwiedzili koszarę i częściowo miasto, następnie odbyła się wspólna kolacja, która w niezwykle miłej atmosferze przeciągnęła się do godz. 3.00. Czas nam mile płynął, gawędząc ze starymi wiarusami z czasów wojny, którzy brali w niej udział w największych bitwach, jakie stoczył ich pułk w czasie wojny z bolszewikami, wypisując złotymi zgłoskami czyny bohaterskie tego pułku w jego historii, a na polach bitew krwią. Dowodem tego są ich najwyższe odznaczenia bojowe — wirtuti militari i krzyże walecznych, zdobiące ich piersi.

W pięknych słowach, nacechowanych prostotą i szczerością żołnierską, wypowiedzianych do nas przez kolegę chorążego Błaż, który w krótkich słowach skreślił cel przybycia delegacji i więzy łączące nasze korpusy podoficerskie. Po czym nastąpiło wręczenie przez delegację obrazu, przedstawiającego bój pod Dytyjatynem, stoczony z nawałą bolszewicką przez pułtusi pułk w dniu 16.IX. 1920 roku, pędzla Kossaka.

Na słowa kolegi chorążego Błaż odpowiedział jeden z naszych kolegów, wyrażając serdeczne podziękowanie za tak cenny dar.

Następnie zabrał głos zastępca dowódcy naszego pułku, dziękując w imieniu dowódcy i własnym za nawiązanie łączności z jego podoficerami, przy czym zaznaczył, byśmy kroczyli zawsze drogą honoru i koleżeńskości żołnierskiej, która jest podstawą wojska, a w szczególności, gdy zajdzie potrzeba, oddali życie dla Ojczyzny, tworząc tak piękną historię, jak nasi starzy koledzy z wojny światowej i wojny o niepodległość państwa. Następnie wznieśli okrzyki na cześć dowódców obydwu pułków i korpusów podoficerskich, orkiestra zaś odegrała marsze pułkowe.

Następnego dnia urządzono wycieczkę samochodową wraz z rodzinami na „Świtez”, gdzie zabawiliśmy się do wieczora. Goście nasi czuli się, podobno, dobrze.

A. Czepiel, st. sierżant

ŚWIĘTO PUŁKOWE ULANÓW PODKARPACKICH

Święto pułkowe nie straciło na swym znaczeniu i tego roku, chociaż cała uroczystość odbyła się ściśle w ramach pułku.

Już parę dni przed świętem dowódca pułku wydał odpowiednie zarządzenia starszemu wachmistrzowi Jasakowi, co do dekoracji placu koszarowego, gdzie miała się odbyć uroczystość.

W przeddzień święta udał się pułk do kościoła parafialnego na mszę świętą za dusze poległych pułku.

O godzinie 20.00 odbył się uroczysty capstrzyk na cześć poległych pułku. Pułk wraz z kompanią honorową miejscowego batalionu piechoty ustawił się w czworoboku naprzeciw mogiły poległych, gdzie dowódca pułku wygłosił okolicznościowe przemówienie, następnie złożył wieniec z biało-czerwonych róż na mogiłę poległych, a ks. kapelan odmówił modlitwę za dusze bohaterów, którzy polegli na polu bitwy pod Skrzyszowem i Frankopolem, pułk zaś odśpiewał pieśń „Bogurodzica” i zapaliły się pochodnie, znicze, a plutonowy trębacz odegrał marsza żałobnego Chopina.

Po capstrzyku pułk wraz z kompanią honorową na czele, z delegacjami oficerów i podoficerów, przy warkocie werbli przedefilował przed mogiłą poległych.



Delegacja podoficerów z Pułtusk wręcza obraz korpusowi podoficerskiemu w Baranowiczach

W dniu święta odbyła się msza święta polowa na placu koszarowym, celebrowana przez ks. gen. w stanie spoczynku Boguckiego, przy udziale władz cywilnych. Przed nabożeństwem płomienne kazanie wygłosił ks. kapelan Rogowski z Żółkwi. Po nabożeństwie odbyła się dekoracja znaczkiem pułkowym oraz defilada przed zastępcą dowódcy brygady. Po uroczystości odbyło się drugie śniadanie w kasynie podoficerskiej, które zaszczylił swą obecnością przedstawiciele władz administracyjnych i wojskowych.

O godzinie 12.30 na placu sportowym odbył się obiad żołnierski z udziałem delegacji sąsiednich pułków kresowej brygady kawalerii i przedstawicieli władz samorządowych.

Podczas obiadu dowódca pułku wygłosił przemówienie, w którym wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza — powtórzony entuzjastycznie przez zebranych żołnierzy.

Z kolei przemawiał zastępca dowódcy brygady, który swoim przemówieniem wywołał żywiołowe okrzyki na cześć polskiej kawalerii.

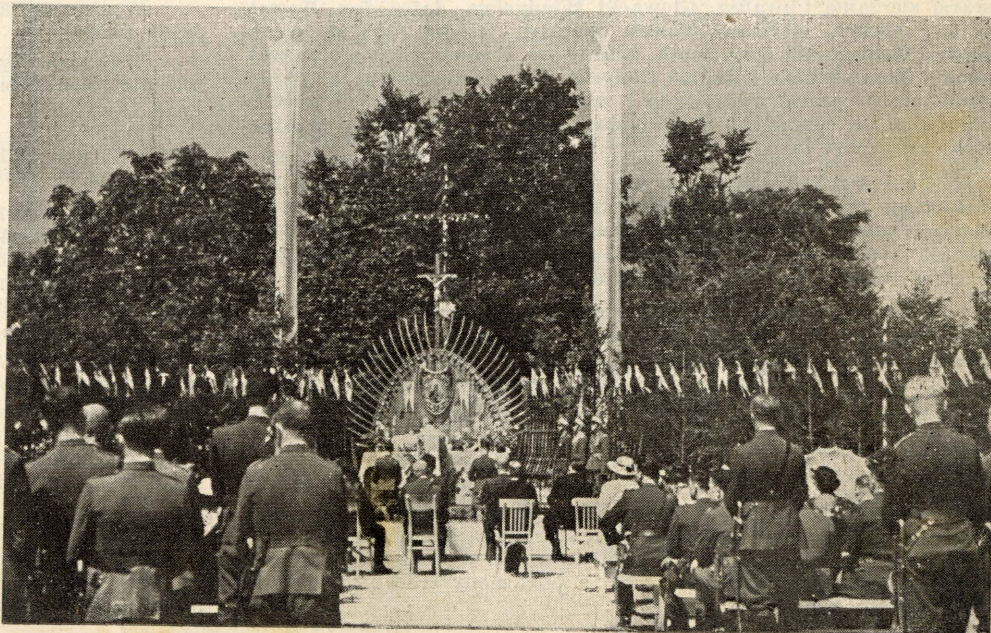
Równocześnie z licznymi delegacjami gościliśmy starego Jaworczyka ks. kapelana Urbana z garnizonu Krzemieniec, który w swoim przemówieniu wspominał o bojach, jakie prowadziła jazda Jaworskiego.

Punktem kulminacyjnym święta pułkowego był imponujący urządzone ołtarz polowy w stylu czysto kawaleryjskim, oraz 10 masztów wysokości 12 m — co sprawiło miłe wrażenie.

Przy pięknej pogodzie odbyła się zabawa taneczna w kasynie podoficerskiej, która przeciągnęła się aż do rana.

W. Niedźwiedź, starszy wachmistrz

Święto pułkowe ułanów podkarpackich. Msza święta polowa



K o m u n i k a t y

UWAGA!

Niniejszy zeszyt „Wiarusa“ oznaczony jest numerem 38.

Poprzedni zeszyt podwójny powinien mieć numer 36-37, a nie, jak błędnie wydrukowano, 37-38.

SPROSTOWANIA

W numerze 35 1938 roku „Wiarusa“ podpis nad fotografią na str. 1083 powinien brzmieć: „Komendant Piłsudski na obiedzie w 5 pułku piechoty Legionów w koszarach Piotra i Pawła.

Siedzi na prawo od Komendanta Piłsudskiego — ówczesny minister spraw wojskowych gen. Leśniewski. Na lewo — dowódca 5 pułku piechoty Legionów i grupy, ówczesny podpułkownik Tokarzewski.

Zdjęcie z czasów wojny z Ukraińcami (początek 1919 roku).

W numerze 31 „Wiarusa“ z 1938 r. podpis pod recenzją o książce Lucjana Sochy „Na nowej drodze“ zamiast Leroch-Orlott podpułkownik dyplomowany, powinien brzmieć: Leroch-Orlott, podpułkownik K. K.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kapral Karasiuk Aleksander, Toruń. — Artykułu pod tytułem „Jadę“ nie umieścimy, ponieważ czasowo wstrzymaliśmy na ten temat dyskusję.

Sierżant Drabek Bolesław, Tarnowskie Góry. — W sprawie ewentualnej zniżki na „Księgę Chwały Piechoty“ proszę zwrócić się bezpośrednio do redakcji „Księgi Chwały Piechoty“ (Departament Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, Warszawa, ulica 6 Sierpnia).

Choraży L. Z., Modlin. — Artykuł „W trosce o przyszłość naszych dzieci“ drukowany był już w dodatku „Głos kobiety“ do numeru 31/38 r. „Wiarusa“.

Starszy sierżant Głodek Bernard, Chełmno. — Odpowiedź na pytania, zawarte w liście do Redakcji z dnia 14 czerwca bieżącego roku, znajdzie Pan w: Dzienniku Rozkazów Nr 6/33, strona 98, § 215, ustęp drugi; Dz. Rozk. Nr 9/34, poz. 182, § 4, ustęp trzeci, oraz w Dz. Rozk. 10/38, art. 9, ustęp drugi.

Po ukończeniu służby przygotowawczej (praktyki) i wypełnieniu innych warunków, koniecznych do otrzymania stanowiska, podoficer zawodowy zostaje bezpośrednio mianowany urzędnikiem państwowym.

Pani Mikołajczukowa Maria, pp. Ostrowski Witalis, choraży Sochański Michał, starszy sierżant Jafra Jan, starszy majster Kabuła Sylwester, sierżant Kluszczyński Adam, sierżant-pilot Kwiecień Ludwik, sierżant Oleksiński Ludwik, wachmistrz Popiel Stanisław, ogniomistrz Pikoń Władysław i plutonowy Dończyk Franciszek. Nadesłane artykuły w sprawie „Funduszu odprawowego“ zostały dołączone do odnośnych materiałów, znajdujących się w Redakcji. Prowadzenia dalszej dyskusji na ten temat — na razie nie przewiduje się.

Pani Mielniczukowa Maria, pp. choraży Sawicz Stanisław, starsi sierżanci Chwalisz, Głowacki Władysław, Jafra Jan, Kowalczyk Wojciech, sierżanci Nowak Wacław, Włodek Wiktor, wachmistrz Maliszewski Franciszek, Szarawara Franciszek, majster wojskowy Koral Stefan i kapral Godycki Jan. — Nadesłane artykuły, omawiające sprawę organizacji i współzycia towarzyskiego zostały dołączone do odnośnych materiałów celem wykorzystania w odpowiednim czasie.

Pani Połomska Władysława, pp. starsi sierżanci Krach Jan, Talarczyk Ignacy, Tasiemkowski Stanisław, sierżant Krzyżak Józef, plutonowy Libiszowski Tadeusz, kaprale Jaremkowski Karol i Karasiuk Aleksander. — Otrzymane artykuły przechowujemy nadal w tece redakcyjnej celem ewentualnego wykorzystania.

Pani Mielniczukowa Maria, pp. starszy sierżant Scibisz Józef i Zieliński J., starszy wachmistrz Denga Stefan i Ogarewicz Makary oraz sierżant Maurycy Konstanty. — Nadesłane artykuły w sprawie spędzania urlopów i organizacji wycieczek — zostaną omówione w artykule zbiorowym w jednym z najbliższych numerów „Wiarusa“.

LISTY DO REDAKCJI

Choraży Szelągiewicz z Warszawy pisze: „Najuprzejmiej dziękuję Wielce Szanownemu Panu Redaktorowi Naczelnemu za zorganizowanie dla podoficerów i ich rodzin obozu wypoczynkowego nad morzem oraz kierownictwu obozu za poniesiony trud i opiekę nad uczestnikami obozu.

Dzięki inicjatywie i trosce Redakcji, podoficerowie mieli możliwość spędzić mile wypoczynek nad morzem, w warunkach jak najkorzystniejszych.

Z prawdziwym żalem opuszczałem obóz po dwutygodniowym pobycie, mając jednak nadzieję, że w roku przyszłym znów się spotkamy w gronie jeszcze liczniejszym nad morzem lub w górach, w obozie „Wiarusa“.

Pobyt w obozie pozostawił nie tylko mnie, ale sądzę, że i wszystkim obozowiczom jak najlepsze wspomnienia.

OFIARY NA RÓŻNE CELE

Na Kresy Zachodnie

Korpus podoficerów służby stałej garnizonu krakowskiego doceniając obecną sytuację Kresów Zachodnich, na ostatnim walnym zgromadzeniu podoficerskiego kasyna garnizonowego uchwalił przekazać ze składek miesięcznych jednorazowo kwotę zł 500 do dyspozycji zarządu Polskiego Związku Zachodniego. Kwota ta została już przekazana.

Na Fundusz Obrony Morskiej

Zamiast urządzenia pożegnania panu podpułkownikowi K., podoficerowie pułku i batalionu KOP „Wilejka“ w dniu 1.IX b. r. przekazali kwotę 70 zł na konto FON — PKO Nr 42.015.

Budujemy ścigacz morski

Pod tym hasłem zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego w Krakowie urządził w salonach kasyna oficerskiego zabawę. Czyści dochód w kwocie 230 zł zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego przekazał na budowę ścigacza morskiego.

Na sztandar dla Związku Podoficerów W. P. w stanie spoczynku.

Korpus podoficerów pułku strzelców kaniowskich w Warszawie na konto związku Nr 20.291 wpłacił 73 zł 75 gr.

KOMUNIKAT

Do orkiestry reprezentacyjnej pułku piechoty Legii Akademickiej potrzebni są na etat podoficerów zawodowych lub nadterminowych korneciści B, waltorniści, barytonista oraz perkusista (werbel i bęben).

Pożądane jest, by kandydaci grali na instrumentach smyczkowych.

Zgłoszenia kierować do kapelmistrza pułku, porucznika Kaznowskiego.

„Korpus podoficerski pułku piechoty „Zuchowatych“ w Wilnie, zamiast pożegnania pana ppłk. Z., ofiarował 100 złotych z przeznaczeniem na cele społeczne, którą to kwotę według życzenia pana pułkownika przeznaczono na Fundusz Obrony Narodowej.“

Pizani Tadeusz, choraży

OTWARCIE WYSTAWY SZPITALNICTWA

W ubiegłym tygodniu w gmachu szpitala wojskowego przy ul. 6 sierpnia w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej polskiej wystawy szpitalnictwa.

Wystawa dla publiczności otwarta będzie codziennie od godziny 10 do 20.

Wycieczki zbiorowe należy zgłaszać w biurze wystawy osobiście lub telefonicznie Nr 7.20.99.

APEL O DOKUMENTY, DOTYCZĄCE SZKÓŁ POLSKICH Z CZASÓW WOJNY

W latach 1915—1918 działały na terytorium b. cesarstwa rosyjskiego liczne szkoły, tworzone przez różne instytucje i organizacje dla uchodźców z b. Królestwa Polskiego, Litwy, Białej Rusi, Wołynia i b. Galicji. Akta tych szkół do dziś dnia mają duże znaczenie dla licznych obywateli Rzeczypospolitej.

Niestety, ani władze archiwalne, ani szkolne nie posiadają o aktach tych żadnych wiadomości, prócz ogólnego przypuszczenia, że zaginęły one w zamęcie rewolucji i wojen domowych w Rosji.

Wszystkie osoby, które mają jakiegokolwiek wiadomości o powyższych aktach, proszone są ze względu na ogólne dobro o podanie swych informacji do Archiwum Oświecenia Publicznego w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr 26-28, telefon 2.46.62.

Istnieją przypuszczenia, że nie które z tych akt przywieziono do Polski, jak spisy uczniów lub rejestry świadectw ukończenia szkoły. Osoby, które mają powyższe akta jakiegokolwiek szkół z okresu 1915—1918 r., działających na terenie b. cesarstwa rosyjskiego, proszone są o złożenie ich w Archiwum Oświecenia Publicznego.

Wiarus szachista

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

Jak donosi Polska Agencja Telegraficzna, przygotowania do olimpiady szachowej, która odbędzie się w Buenos Aires, są już w pełnym toku. Będzie to największa i najliczniej obsadzona graczami olimpiada ze wszystkich dotychczasowych.

Po raz pierwszy w historii szachów w turnieju olimpijskim wezmą udział reprezentacyjne drużyny szachowe następujących państw: Austrii, Costa Rica, Chile, Kanady, Kuby, Meksyku, Paragwaju, Peru, Porto Rico, Urugwaju i Wenezueli. Poza tym oficjalne zgłoszenia nadesłały już: Belgia, Brazylia, Czechosłowacja, Estonia, Francja, Szwajcaria i Włochy. Oczekiwane są zgłoszenia od Anglii, Holandii, Szwecji, Łotwy, Węgier, Jugosławii, Rumunii, Norwegii, Irlandii, Finlandii, Bułgarii, oraz Polski. Gdyby wszystkie te zgłoszenia dopisały, w walce o puchar lorda Hamiltona Russella, wzięłoby zatem udział 150 zawodników z 30 państw całego świata. Olimpiada rozpocznie się w kwietniu przyszłego roku. Szachiści europejscy otrzymują bezpłatny przejazd od Genui do Buenos Aires i z powrotem, a także całkowite utrzymanie na miejscu.

Jesienią roku bieżącego rozegrany zostanie w Holandii turniej, w którym wezmą udział najwięksi mistrze szachowi, a mianowicie: Aljechin, Capablanca, Euwe, Botwinnik, Flohr, Fine, Keres i Rzeszewski. Turniej, który będzie dwukolejnym, rozegrany zostanie w czternastu miastach Holandii. Urządza go holenderskie stowarzyszenie radiowe.

Sydney. (P. A. T.). Mistrzostwo południowo-australijskiego Związku Szachowego, zdobył mistrz Kosznicki, osiągając 100 proc. wynik (7 pkt. z 7 partyj). Kosznicki jest z pochodzenia Polakiem, synem emigranta polskiego.

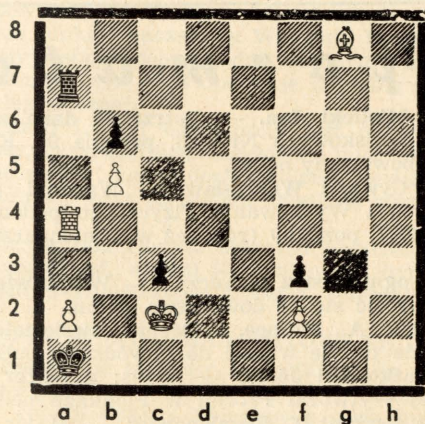
TURNIEJ SZACHOWY W OBOZIE WYPOCZYNKOWYM „WIARUSA“

Kierownictwo obozu wypoczynkowego „Wiarusa“, uprzedniając pobyt swoim pensjonariuszom przez organizowanie wycieczek krajoznawczych nad brzegami naszego wybrzeża, wyświetlania filmów o treści dydaktycznej, nie licząc co dzień odbywającego się dancingu, urządziło turniej szachowy, zakupując dla zwycięzców 2 nagrody w postaci bardzo ładnych i dużych muszel.

Do turnieju tego zgłosiło się siedmiu graczy, zaś ukończyło go czterech, (reszta wycofała się z powodu wyjazdu lub słabej gry) według następującej kolejności: 1) plutonowy Ptak Aleksander z Białegostoku, 2) chorąży Babicz Seweryn z Łaska, 3) starszy majster wojskowy Wójcikowski Saba z Warszawy i 4) plutonowy Lipko Wiktor z Włodawy.

ZADANIE NR 76

Autor: W. v. Hochhauen



Mat w trzech posunięciach.

Rozwiązanie zadania Nr 75: 1) We5—b5!!

E. D.

Dział fotograficzny

O KLISZACH I FILMACH PANCHROMATYCZNYCH

Z materiałem negatywowym w ogóle, a z materiałem negatywowym panchromatycznym w szczególności łączy się bardzo często zagadnienie drobnoziarnistości filmu. Określenia tego rodzaju spotykamy często w szeregu innych wypadków. Słyszymy często o wy-



Na zielonej trawce

Fot. st. sierż. Maleszko Stanisław

woływaczu drobnoziarnistym oraz o papierach i kliszach drobnoziarnistych. Obecnie, kiedy kamery małoobrazkowe zwyciężyły gremialnie na całym froncie, kwestia drobnoziarnistości wysuwa się na plan pierwszy. Jest to szczególnie ważne przy powiększaniu obrazów z negatywów małoobrazkowych. Negatyw, posiadający grube ziarno, nie nadaje się do powiększeń ponad pewną granicę, gdyż ziarno przy powiększaniu uwidacznia się na obrazie i szpeci estetyczny jego wygląd. Przypatrzmy się bliżej tej kwestii.

Materiały światłoczułe w ogóle dzielimy na dwie grupy:

1. materiały negatywowe i
2. materiały pozytywowe.

W obydwu wypadkach jako substancje światłoczułe stosowane są bromki srebra albo chlorki srebra. Bywają też kombinacje, składające się z mieszaniny tych dwóch składników. Substancje światłoczułe mieszane są ze specjalną bezbarwną żelatyną, w której utrzymują się one w postaci drobnych zawieszin. Żelatyna, mieszana z substancjami światłoczułymi, przypomina w początkowej swej postaci rzadką papkę. Po zetknięciu się z powietrzem, a ściślej mówiąc po wyschnięciu, żelatyna twardnieje tworząc twardą rogowatą masę, która w technice fotograficznej nosi miano emulsji. Do wyrobu materiałów tak negatywowych, jak i pozytywowych stosowane są te same substancje światłoczułe, różniące się jedynie stosunkowym układem. I tak do wyrobu materiału negatywowego, posiadającego z reguły większą czułość, aniżeli materiały pozytywowe, stosowany jest sam bromek srebra. Do materiałów pozytywowych, jako mniej czułych, stosowany jest chlorek srebra względnie mieszanina chlorku srebra z bromkiem srebra. Stąd też pochodzą różne nazwy papierów światłoczułych, a mianowicie: papier światłoczuły bromo-srebrny, papier światłoczuły chloro-bromo-srebrny itp.

A. E. R.

OD REDAKCJI

Wysyłkę eksponatów, nadesłanych na drugi konkurs fotograficzny, organizowany przez Redakcję „Wiarusa“, wstrzymaliśmy celowo ze względu na ćwiczenia letnie. Wysyłkę rozpoczniemy bezpośrednio po ćwiczeniach. Niektóre wysyłki z powodu nieobecności adresatów zostały nam zwrócone.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy R. B., Wilno. — Aparaty małoobrazkowe omówimy w najbliższych numerach „Wiarusa“. Tych Panów, którzy na drugim konkursie fotograficznym „Wiarusa“ zostali nagrodzeni nagrodami firmy „Kodak“, prosimy o nadesłanie do Redakcji potwierdzenia odbioru. W razie nie otrzymania nagrody — prosimy również o nadesłanie nam zawiadomienia.



Ciągnięcie Pożyczki Inwestycyjnej

TABELA NIEOFICJALNA

W pierwszym dniu ciążnienia 3% Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej I emisji wygrane padły na następujące numery:

500.000 zł — 37—13064.

100.000 zł — 37—9902.

50.000 zł — 4—20454.

Po 10.000 zł — 2—2801 3—10180 13—3280 16—13455 18—14486
20—16828 22—17590 27—6398 32—11414 36—8271 41—2033 41—
7615 48—877 48—18196.

Po 5.000 zł — 1—4849 2—11183 3—1629 3—8023 3—15284
4—15510 6—16173 19070 7—650 11721 8—3745 5426 9950 13—2398
14—17387 15—10818 16132 16—1230 18—9082 19—12598 18000
20—7471 12534 22—17334 23—10983 24—2959 25—22969 26—7281
20216 27—16300 19301 28—21706 29—17494 20625 31—21587 33—
6995 11493 34—18692 21113 35—115 18000 37—6765 42—19817 43—
5301 45—777 46—17585 47—9898 50—10105.

Po 2.000 zł — 4—1632 1863 16231 20946 21641.

6—852 4435 6414 11627 116252 18411 13772 15881 17129 20544.
11—403 7808 12630 15039 19954.
13—644 2060 2674 2751 4872 11887 13454 17943 18928 20482.
17—648 606 8901 12552 14027 16688 17024 18395 19533 22030.
20—3455 11191 14335 14651 17464.
21—4097 5600 7452 20550 22089.
25—9296 14013 17066 17847 20453.
26—1464 9048 12558 18144 22724.
27—1825 4007 4183 5174 18210.
28—927 3545 4088 11791 22520.
31—313 678 6942 8354 8868 15186 17460 19557 21941 22559.
33—463 2583 6512 8885 15904.
34—4743 4904 11185 18961 20429.
37—2633 5475 7443 19881 20695.
40—486 566 12673 14045 18072.

Po 1.000 zł — 17365 3907 4940 5359 7176 7459 8599 9420 10586
11996 16025 16320 17839 19353 20197.
23—250 3831 4455 5067 5346 6083 9706 10408 10559 14213
16168 18101 19290 20020 20951.
28—125 527 7497 9454 9772 11466 13096 13161 13180 14085
14821 15081 15390 16967 19944.
29—1840 2685 6667 8741 11329 12165 12170 13146 14868 16484
18642 20440 21536 21619 21975.
37—2003 3381 3443 4937 5126 8635 10258 12736 15150 15449
16883 19253 20211 21410 22404.
39—1229 4651 7977 9070 9404 11195 13199 15256 17014 17905
18046 19009 19492 20535 20857.
42—459 995 1932 2899 4205 4602 5930 6587 6704 7077 7078
12960 16365 21422 22453.
48—9281562 2851 3573 3758 4465 4821 4853 7482 7506 7896
12675 15147 16426 17899.
50—712 1253 2790 2911 6896 7558 8639 11204 14076 14188
15891 18260 18320 22321 22631.

W drugim dniu:

Po 1.000 zł — 2—2414 4506 5875 9967 10312 10925 11488 12282
13286 15264 15528 18242 20159 21731 21098.
16—591 1055 5236 7485 8479 8226 10253 11468 11430 15190
15331 17570 18003 19137 20024.
20—2358 3192 5185 6838 6896 8059 8300 9318 15119 16868
16935 16356 17592 18972 20756.
24—1399 1523 4608 4897 4513 6193 6655 19034 10457 1395
15554 16108 18705 21704 21768.
31—869 1518 4268 7265 8434 10834 11064 12402 15209 17013
20840 20301 21614 21708 22697.
32—939 3692 4557 5963 5227 5016 7919 8558 12377 13892 14591
15394 18622 21245 21663.
37—1809 3465 6742 6532 10163 10409 11723 12605 16582 17061
18120 19359 22794 22483.
42—410 210 2227 2013 2579 2609 3531 3867 3873 6917 7582
8525 8341 8409 8621 10260 10682 14493 14104 15038 16554 16899
18527 19767 19122 19583 20040 21474 21017.
43—100 420 1991 2106 3703 3867 4116 5507 6063 6950 6776
7691 7836 7559 8723 8304 9288 9059 9094 10483 14648 15742 16611
17977 17032 18343 18458 18161 18892 19630 20015.

Po 500 zł — 1—603 133 3491 5704 6638 7458 7197 8396 8408
9600 9150 10249 11462 11012 11396 11482 12701 12320 13398 13906
14634 14671 14280 15243 16736 16097 17392 19617 20973 20074
20192 20026 20963 21817 22901.
5—289 283 934 1867 2236 2159 2784 2929 3658 4011 7070
8050 8681 9364 9086 12695 12526 12698 14598 14339 15448 15756
16381 16178 16541 16587 17134 18380 18969 18315 20659 20988 20703
20641 22207.

10—342 1150 2564 3273 4773 4484 4265 5194 5076 6236 7394
8497 8075 11009 12292 14189 15113 15182 15622 15858 16627 16383

17157 17160 17540 17993 18734 18382 19019 19003 19559 20249 20473
21276 21351.

23—2513 2025 2756 3608 3449 3433 3184 3169 3497 3442 4992
5631 7681 8264 10360 10196 10168 11988 12669 14160 15799 15123
16013 16769 17810 17295 17445 18614 19112 20890 22071 21288 22896
22016 22553.

28—520 207 141 1533 1774 1027 3557 3711 3610 4837 4423 5177
5241 6985 7211 9192 9085 10770 10925 11685 11321 12753 13817
14517 15342 16512 16011 17956 17682 17079 19714 19085 19141 19000
21455.

W trzecim dniu:

4—1052 1298 1351 2041 2974 3765 5185 5208 5673 5423 5753
8871 8255 8916 9046 9261 9784 9707 10155 11891 11146 11626 12776
13948 13008 16626 16648 17121 18894 18755 19023 19145 19293 19334
20904.

14—977 241 1557 1075 1834 2394 2922 3397 4745 4857 4144 6837
6852 7711 7020 8878 9489 9769 9563 9440 10747 11414 11765 13127
16334 16285 17056 17169 17122 18518 20969 20440 21177 21858 22458
15—233 266 213 4076 4428 4712 4317 5547 4410 6468 6963 7293
7213 8082 8036 8506 8215 8512 9117 10591 10208 11412 11322 14400
14690 14161 15048 15557 17277 18571 18617 19786 20957 22127 22124
16—793 2372 3397 3869 3985 3055 5924 7341 8731 8989 9229
9365 10173 1272 13167 13939 14890 14376 14718 14981 15295 15839
16824 16366 16994 16821 17431 17145 18934 18052 20395 20406
20377 20543 20932.

32—43 82 102 531 591 899 1056 1335 1442 1467 2949 2793
2867 2797 3866 3619 3487 3423 3426 4613 4627 4347 5339 5422
5402 5957 5059 6141 6027 6037 6137 6446 6972 6082 6387 7707 7013
7254 8252 8624 9678 9126 9035 9670 9570 10621 10400 10745 10733
10372 10418 11079 11499 11664 11776 11485 11955 12344 12696
12117 12986 13889 13252 13921 13331 14936 14095 14171 14377
14465 15571 15133 15410 15201 15770 16737 16228 16357 16792
16008 16722 16276 17166 17665 17244 17138 18698 19412 19736 19964
19645 19445 19293 19012 19072 19048 20671 20306 21033 21393 21006
21604 21394 22163 22984.

37—24 553 1585 1523 1356 2712 2480 4280 4265 5666 5714 6452
7583 8348 10097 10523 10698 10070 11103 11630 12087 15739 16685
17594 17535 18729 18962 19037 19013 20783 20219 21981 21538
22430 22922.

38—38 177 543 268 1949 1813 2998 2349 3389 5031 6450 6827
8728 8030 9999 9499 10346 11033 11306 11852 12595 12372 13394
13239 14270 16172 18937 18830 18671 20902 20012 21802 21582 22580
41—381 547 2327 4628 5978 5189 6910 6888 6783 7500 7082
7748 7019 8717 9502 10312 11917 11217 12324 13805 14659 14406
16637 17475 17048 17134 18260 19707 19408 19153 20589 20369
21236 22928 23000.

44—927 1209 2190 2163 3737 3372 4196 5012 5488 5396 6174
7564 8148 8573 9309 9895 9611 10322 13286 13634 14082 15416
16870 16743 16568 17935 18726 18421 18993 18474 19682 19220
20658 21813 21415.

Informator

(J.) Kapral Mielicki Jan. — Potrzebne dane znajdzie Pan w Dz. Rozkazów Wojskowych Nr 6/33, pozycja 90. Kurs instruktorski jest Pan zobowiązany odbyć.

(J.) Kapral Cywicki Władysław. — Warunki przyjęcia do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego podane są w Dz. Rozk. Wojsk. Nr 9/37, poz. 109 (również w „Kalendarzu Podoficera na rok 1938“).

(J.) Starszy ogniomistrz Polanczyk. — W sprawie otrzymania odznaki proszę zwrócić się do dowództwa pułku.

(J.) Sierżant Z. A., Stolpce. — Medal dziesięciolecia przysługuje Panu. Podanie proszę wnieść do dowództwa pułku.

(J.) Pan Bratkowski Józef. — Adres: dyrektor administracyjnej Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach pod Radomiem.

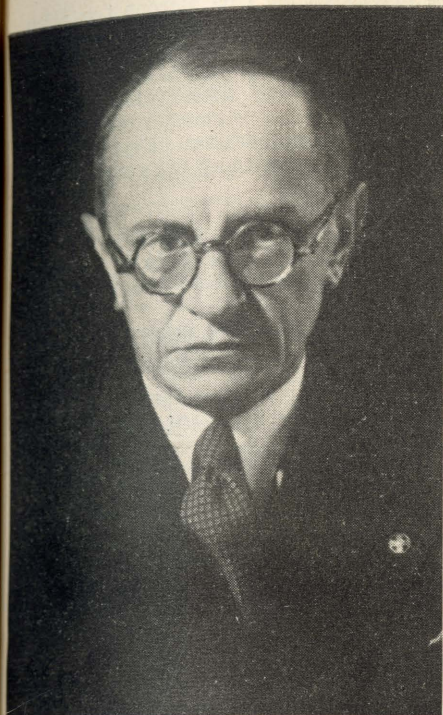
(J.) Starszy sierżant T. Siemienowicz. — Major D. zmarł.

(J.) „Zainteresowany w Toruniu“. — Potrzebne dane znajdzie Pan w Dz. Rozk. Wojsk. Nr 17/36, poz. 206.

(J.) Starszy sierżant Boratyn Roman. — Podoficerowie, przeniesieni do W. I. G. zachowują oznaki macierzystych oddziałów.

(J.) Plutonowy Trojarski Jerzy. — Podanie o zwrot 20% ceny kupna wozu wnosi się do 15.IV każdego roku. Zwrot następuje w ciągu jednego miesiąca, jeśli suma, podlegająca zwrotowi, została całkowicie potrącona z uposażenia w formie podatku dochodowego względnie specjalnego. Jeśli nie pobiera Pan uposażenia miesięcznego, zwrot 20% ceny kupna nie przysługuje. Bliższe dane znajdzie Pan w Dz. Ust. R. P. Nr 26/38, poz. 224 i w Dz. Urz. Ministerstwa Skarbu Nr 12/38, poz. 300.

(J.) Plutonowy - prenumerator. — Odznaczenie niepodległościowe nie przysługuje Panu.



MINISTER KONRAD LIBICKI NACZELNYM DYREKTOREM POLSKIEGO RADIA

Na zebraniu Rady Nadzorczej S. A. Polskie Radio wybrany został jednogłośnie na stanowisko naczelnego dyrektora Polskiego Radia pan minister Konrad Libicki, dotychczasowy prezes Rady Nadzorczej Polskiego Radia i dyrektor naczelny Polskiej Agencji Telegraficznej.

Pan minister Konrad Libicki liczy lat 47, w r. 1905 brał czynny udział w strajku szkolnym, po czym ukończył gimnazjum filologiczne Chrzanowskiego w Warszawie. Studia uniwersyteckie odbywał w Krakowie i Paryżu. Posiada dyplom Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych. w latach szkolnych i uniwersyteckich brał czynny udział w pracach tajnych Organizacji Młodzieży Narodowej, zajmując szereg stanowisk kierowniczych.

naczelnym dyrektorem Polskiego Radia, minister Konrad Libicki

W r. 1911 rozpoczął pracę w Związku Strzeleckim, a w r. 1914 należał do Polskiej Organizacji Wojskowej, wchodząc do jej Komendy Naczelnej i pełniąc w chwili wkroczenia wojsk niemieckich funkcję zastępcy Komendanta Naczelnego. W tym też czasie prowadził Wolną Szkołę Wojskową.

W dniu 7 lutego 1915 r. otrzymuje nominację na podporucznika I-ej Brygady Józefa Piłsudskiego. Wymaszerowuje na front jako dowódca Kompanii Batalionu Warszawskiego, pozostając w służbie frontowej aż do kryzysu legionowego. Po kryzysie desygnowany jest na stanowisko Komendanta Grupy Okręgów w Polskiej Organizacji Wojskowej.

W dniu 11 listopada 1918 r. bierze czynny udział w rozbrojeniu Niemców w Warszawie, po czym zajmuje szereg stanowisk w służbie zarówno frontowej, jak i sztabowej. W r. 1924 uzyskuje dyplom Wyższej Szkoły Wojennej i wyjeżdża jako attaché wojskowy do Finlandii.

W r. 1927 powołany do służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pełni tam funkcję naczelnika Wydziału Prasowego. W roku 1929 mianowany zostaje posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Estonii, a w r. 1933 obejmuje naczelną dyrekcję Polskiej Agencji Telegraficznej.

Minister Konrad Libicki odznaczony jest orderami: „virtuti militari“ V-ej klasy, „krzyżem niepodległości z mieczami“, trzykrotnie „krzyżem walecznych“, komandorią „Polonia Restituta“, komandorią „Legii Honorowej“ oraz szeregiem wysokich odznaczeń zagranicznych.

Równocześnie na tym samym zebraniu prezesem Rady Nadzorczej wybrany został inż. Antoni Krzyczkowski, dyrektor Departamentu Technicznego Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

KONCERTY CHOPINOWSKIE TRANSMITOWANE DO NIEMIEC

Niemieckie rozgłośnie zwróciły się ostatnio do dyrekcji Polskiego Radia z propozycją transmitowania w miesiącu wrześniu dwóch koncertów chopinowskich. Pierwszy z nich, dnia 14 bierze na płyty rozgłośnia berlińska, drugi dnia 21 rozgłośnia wiedeńska i ogólnoniemiecka „Deutschlandsender“. W pierwszym koncercie wykonawcą utworów Chopina będzie Józef Turczyński, w drugim Margerita Trembini-Kazuro.

PRZYJAŹŃ Z RADIEM

Podręczna encyklopedia techniki radia.

Przeświadczenie o doniosłej roli radiofonii w życiu współczesnego człowieka przeniknęło już dzisiaj do głębi społeczeństwa. Wyrazem tego jest szeroko rozplanowana akcja radiofonizacji kraju, prowadzona nie tylko przez Polskie Radio i S. K. R. K., ale również przez instytucje społeczne, oświatowe itp.

Jednym z ważnych elementów omawianej akcji jest człowiek

fachowiec. Na zrozumieniu tej potrzeby oparte są organizowane w całym kraju kursy radiotechniczne i przysposobienia radiowego. Wielką jednak bolączką jest tu brak odpowiedniej literatury, przystępnej dla ludzi nie posiadających specjalnego przygotowania naukowego. Lukę tę pragnie wypełnić wydawnictwo „Przyjaźń z radiem“, zainicjowane przez redakcję „Skrzynki Technicznej“ Rozgłośni Katowickiej. Omawiać ono będzie w sposób najbardziej przystępny zagadnienia radiotechniczne, a całość utworzy podręczną encyklopedię techniki radia. Z druku wyszedł już tom I-szy p. t. „Liczba i kształt“, opracowany przez Jana Ciałotnego.

WYSTAWY RADIOWE NA TARGACH PÓŁNOCNYCH I WOŁYŃSKICH

W najbliższym czasie otwarte zostaną wystawy radiowe na Targach Północnych w Wilnie, oraz na Targach Wołyńskich. Ta ostatnia będzie miała szczególnie ważne znaczenie, gdyż w tym roku jeszcze Polskie Radio przystępuje do budowy nowej radiostacji dla Wołynia — jedenastej z rzędu Rozgłośni Polskiego Radia.

FANTAZJA REPORTERA RADIOWEGO

Wielu reporterów ubiegało się o możliwość przeprowadzenia transmisji dla słuchaczy angielskich z uroczystości, związanych z wizytą angielskiej pary królewskiej w Paryżu. Dowody swego uzdolnienia w tym kierunku posyłał ambasadorowi angielskiemu w Paryżu, panu Phippsowi. Jeden z kandydatów przygotował z góry dokładny tekst sprawozdania z wyobrazonego przebiegu uroczystości. Kandydat chciał wykazać swoją przezorność i wyjaśnić, że żadna okoliczność nie może go zaskoczyć i w tym celu opracował różne wersje dla mikrofonu, na przykład na wypadek zamachu. W przezorności posunął się do tego, że przygotował różne teksty na wypadek gdyby oboje królestwo lub jedno z nich tylko uległo zranieniu. Były też przygotowane różne odmiany reportażu, zależne od ewentualnej narodowości zamachowca. Fantazja tego reportera wydała się ambasadorowi zbyt ponura, i jego kandydatura nie została uwzględniona.

INŻYNIER RADIOWY OFIARĄ SWEGO ZAWODU

W końcu sierpnia dwóch ministrów francuskich miało dokonać otwarcia schroniska na wysokości 4.000 m poniżej szczytu Mont-Blanc. Szalona burza zmusiła jednak członków oficjalnej misji do zawrócenia z drogi. Uroczystość otwarcia miała być transmitowana przez nadajnik krótkofalowy, zainstalowania którego podjęła się grupa inżynierów-alpinistów. Mimo burzy przybyli oni do schroniska. Kierownik wyprawy jednak, młody inżynier Francis Rogron, zmarł wkrótce po tym na zapalenie płuc.

CZY WIECIE, ŻE...

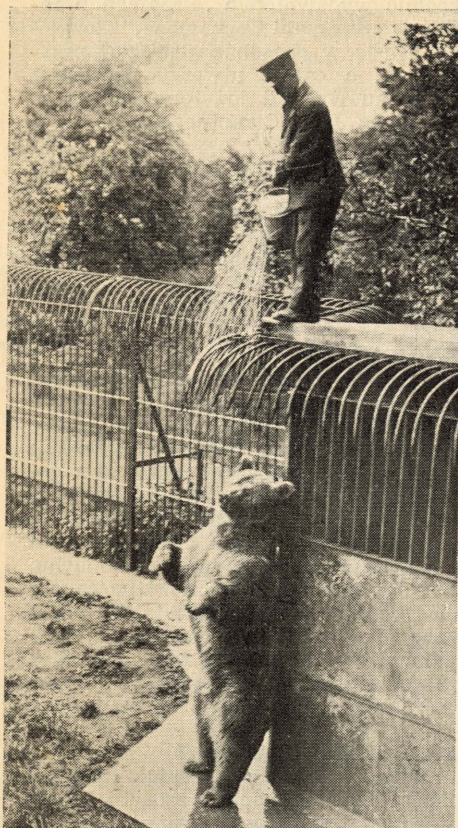
Najmłodszą speakerką świata jest Australijka, Dorota Nardick, mająca lat 13. Została „odkryta“ podczas audycji dziecięcych i zaangażowana na stałe przez rozgłośnie australijską.

Znany skoczek spadochronowy Williams zginął w okolicznościach zaiste niezwykłych. Skok jego miał być mianowicie nadany przez radio i Williams miał opisywać swoje wrażenia do mikrofonu swego przenośnego nadajnika. Widząc, że spadochron nie otwiera się, próbował jednak mówić i wytłumaczyć powód katastrofy. Zimna krew Williamsa jest godna podziwu.

Stacja nadawcza w Hollywood nadaje co rano specjalny program dla operatora filmowego Clyde de Vinna, który znajduje się obecnie w lasach dzwicznych Guyany, gdzie nakręca film na temat tańców i obrzędów plemienia Dżukasów. Program transmisji dla osamotnionego operatora składa się z poleceń firmy dla której pracuje de Vinna, kilku anegdotek, wiadomości z Hollywood oraz paru utworów muzycznych. Wreszcie Clark Gable, Joan Crawford lub inni artyści przemawiają lub śpiewają dla de Vinna, który jest bardzo popularny w Hollywood.

Podczas ostatniego zlotu Sokołów w Pradze głośniki umieszczone na głównych ulicach miasta znakomicie dopomogły władzom w regulowaniu niezwykle wzmożonego ruchu kołowego i pieszego. Postanowiono więc na stałe wprowadzić głośniki, a nawet dać im szersze jeszcze zastosowanie. Mianowicie sieć głośników, zainstalowanych w różnych punktach miasta i obsługiwanych w specjalnej centrali, umożliwiłaby w razie nalotu eskadry nieprzyjacielskiej ostrzeżenie całej ludności miasta w jak najkrótszym czasie, oraz wydanie odpowiednich poleceń, dotyczących środków obrony.

Dla celów propagandowych Radio Belgrad zakupiło specjalny samochód radiowy, zaopatrzony w mikrofony, aparaty do utrwalania audycji, przyrządy do sprawdzania oraz naprawiania odbiorników radiowych. Wóz radiowy zamierza odbyć w roku bieżącym pięć podróży propagandowych w rejonie, należącym do rozgłośni belgradzkiej. Pierwsza podróż, rozpoczęta 15 czerwca, ukończona została 10 lipca. Załoga samochodu odwiedziła 50 miast, przejrzała 300 odbiorników radiowych i zyskała ogromną liczbę nowych abonentów.



Co ma robić w upalne dni polarny niedźwiedź, uwięziony w zoo? Poddąć się rozkoszemu prysznicowi ze zwykłej ogrodowej konewki

w niej wyznanie, uczynione dozorczy więziennemu w Massachusetts. I ta książka też została oprawiona po jego śmierci w jego własną skórę.

ZABIŁ TOWARZYSZĄ Z POWODU... CHRAPANIA

W jednym z przytułków dla starców w Köppen w Niemczech dwu starców wszczęło kłótnię z tego powodu, iż jeden z nich w nocy głośno chrapał. Urażony starszek uczynionym mu zarzutem, wymierzył swemu sąsiadowi policzek.

Obrażony tym i zirytowany starzec, porwał krzesło i tak mocno uderzył swego chrapiącego sąsiada, że ten padł nieżywy.

Zabójcę zaaresztowano, jednak z powodu niepoczytalności zwolniono, i oddano do zakładu umysłowo-chorych.

BANKIET Z ZASTAWĄ STOŁOWĄ ZE SZPITALNYCH MISECZEK

Nowy Jork słynie z ekscentryczności. Niedawno przewodniczący tamtejszego klubu jeździeckiego urządził bankiet, na który wszyscy zaproszeni przybyli konno. Każdy z nich zatrzymał się przed przeznaczoną dla niego tacką, umocowaną na odpowiedniej wysokości.

Jeden z Amerykanów zaprosił swoich znajomych na bankiet na szczycie 55-metrowego komina. Inny znów bankiet odbył się w kolosalnym kotle, aby uczcić w ten sposób otwarcie wielkiego browaru.

Odbył się raz także bankiet ludzi, którzy przechodzili operację ślepej kieszki. Podczas tego przyjęcia jako zastawy stołowej użyto miseczek szpitalnych, a zamiast widelców służyły chirurgiczne szczypczyki.

Jeden ze znanych milionerów amerykańskich zaprosił swoich znajomych na bankiet, który urządził na płycie polerowanej ze stali. Półmiski rozwoziły po stole maleńkie krany - modele.

Sensacją Ameryki był także „bankiet dzieci“, na którym zaproszeni goście ssali likiery z butelek przez smoczki.

DZIWACZNE ŚLUBY

Dziwaczne śluby były dotychczas specjalnością tylko Ameryki. Stany Zjednoczone lubowały się wprost opisami najdziwniejszych ceremonii ślubnych, odbywających się w równie dziwacznych okolicznościach.

I tak prasa amerykańska podawała opisy na przykład, że ja-

KSIAŻKI, OPRAWIONE W SKÓRĘ AUTORÓW

W Ameryce, w dzienniku „Marianne“, ukazał się artykuł, omawiający istnienie dwóch książek, oprawionych w ludzką skórę i to autorów.

Istnieją dwa egzemplarze takich książek: jeden znajduje się w bibliotece pewnego bibliofila w Cincinnati, drugi w księgozbiórce Ateneum w Bostonie.

Pierwsze z tych dzieł napisane zostało przez niejakiego Kaufmanna. Niefortunny autor, który za życia nie mógł w żaden sposób dobić się uznania dla swego dzieła, polecił w testamencie, aby jego pracę oprawiono w jego własną skórę. Życzeniu temu stało się zadość i ten dziwny zapis sprawił, że książka, która dzięki swej oprawie stała się białym krukiem, zyskała niebywałą rozgłos i za bająką sumę została nabyta przez chętnego sensacji zbieracza.

Druga książka jest jeszcze ciekawsza. Opowiada ona o życiu Jame-
sa alias Georgea Wal-
tona alias Burby Grove,
przestępcy, który spisał

kaś para zawarła ślub jadąc na rowerach, że inna znowu otrzymała błogosławieństwo pastora na dachu drapacza chmur lub w głębi kopalni itp.

Moda ta jednak wkrótce przeniosła się i na Europę i w roku 1935 doszło do naszej wiadomości, że para Francuzów brała ślub w samolocie podczas przelotu nad Paryżem. Śluby więźniów również nie należą już zupełnie do rzadkości. Trzy pary małżeńskie zostały pobłogosławione podczas przelotów nad Atlantyką.

Jednakże rekord dziwacznej ceremonii ślubnej zdobyła nie-
dawno Ameryka, gdzie u stóp wodospadu Niagara odbył się ślub pary nudystów, którą pobłogosławił pastor, odziany w najskromniejszą strój kąpielowy.

PIĘCIU BRACI ZAKOCHANYCH W JEDNEJ KOBIECIE

W Buenos Aires, stolicy Argentyny, głośną była długi czas tragicomiczna historia nieszczęśliwej miłości pięciu braci Rodner, właścicieli wielkiego domu towarowego.

Jeden z braci, William Rodner, upoważniony przez rodzinę do załatwienia pewnej poważnej transakcji handlowej, wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

Po kilku tygodniach wrócił, nie załatwiwszy nic, natomiast przywiózł ze sobą niebieskooką piękność z Filadelfii, pannę Mary August, aktorkę teatryku Rossar.

Bracia Williama nie byli zachwyceni handlowym wynikiem podróży brata, tym bardziej, gdy usłyszeli, że panna Mary ma zostać jego żoną.

Po niedługim czasie czterej Rodnerowie zaczęli się umizgać do przyszłej swojej bratowej, przekonywując ją, że William nie jest godny jej ręki. Tenże z nadludzkim wprost wysiłkiem musiał walczyć o zachowanie uczucia pięknej Mary, osaczonej z czterech stron przez własnych jego braci.

Skandal rozpoczął się wtedy, gdy pewnego razu William spoliczkował najstarszego brata na ulicy tak, że odwoziło go pogotowie do szpitala. Do rozprawy sądowej nie doszło, ponieważ Mary zagroziła natychmiastowym wyjazdem do ojczyzny. Nastąpiło potem chwilowo pozorne uspokojenie się braci.

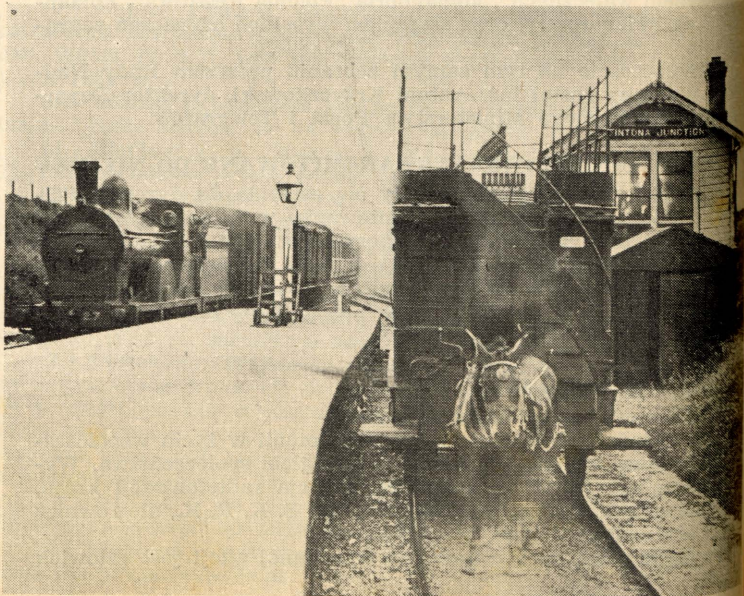
Nie długo to jednak trwało; zgoda przerwana została niebywałą sceną w biurach braci Rodner. Rywale zdemolowali wtedy lokal biurowy, walcząc krzesłami, kałamarzami i innymi ciężkimi przedmiotami. Nazajutrz huczało w gazetach od opisu tego zajścia, sypały się dowcipy na temat braterskiej rywalizacji i kursowały karykatury bohaterów niebywałej miłości.

Tymczasem interesy przedsiębiorstwa zostały kompletnie zaniedbane, gdyż wszyscy bracia myśleli tylko nad sposobami zdobycia pięknej Mary. Nowy skandal wybuchł na dworcu kolejowym w chwili, kiedy najstarszy brat wsiadał do pociągu z narzeczoną, aby się udać do Stanów Zjednoczonych.

Pozostali bracia nie dopuścili do tego, urządzając po prostu zaciętą bitwę, aby odbić przez wszystkich ukochaną kobietę. Ze wzajemnych obelg i kłótni okazało się, że piękna Mary, przyrzekając małżeństwo wszystkim, zdecydowała się jednak na ucieczkę tylko z jednym.

Na tym się cała tragikomedie skończyła, ponieważ przyczyna braterskich nieporozumień, panna Mary August, wyjechała sama z powrotem do Stanów Zjednoczonych.

Dwa wieki. W Irlandii, w hrabstwie Tyrone, na stacji Fintona można zobaczyć taki oto dziwny obrazek: z jednego peronu odjeżdża nowoczesny pociąg oraz konny tramwaj dla komunikacji z pobliskim miastem



Rozrywki umysłowe

KRYPTOGRAM

Ułożył „Wło - čko“

JEDNAKO, RZEKOMO, RYBENKO, AJENT, ANDRZEJKI

Z każdego z wyżej zamieszczonych wyrazów wziąć po dwie obok siebie stojące litery, aby otrzymać imię i nazwisko zwycięzcy w międzynarodowym turnieju lotniczym w 1934 roku.

ODWRACANKA

Ułożył „Wło - čko“

- 1) Wprost — ptak, wspak — syrop.
- 2) Wprost — przysłówek, wspak — wyrażenie szachowe.
- 3) Wprost — „tylko“, w gwarze ludowej, wspak — zaimek osobowy w liczbie mnogiej.
- 4) Wprost — ogród rozkoszy, wspak — wąwóz, parów.
- 5) Wprost — zaimek osobowy, wspak — wykrzyknik.
- 6) Wprost — legendarny władca Polski, wspak — tylna część szyi.
- 7) Wprost — część ożaglowania okrętu, wspak — tatarak.
- 8) Wprost — gatunek węgla opałowego, wspak — gwałtowny ruch.

ARYTMOGRAF

Ułożył „Wło - čko“

1, 2, 3, 4, 5, 6 — 7, 1, 5, 8, 7 — 9, 10, 11, 4, 12, — 13, 5, 14 — 15, 6, 8, 16, 8, 6 — 1, 13, 8, 17, 8, 1, 6, — 13, 5, 14 — 18, 16, 8, 16, 8, 6.

Cyfry zastąpić literami według podanego niżej klucza i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

- 1, 2, 3, 4, 5, 6 = utracił.
1, 13, 8, 17, 18, 1, 6 = odszukał, natrafił.
9, 10, 11, 18 = tułów posągu.
15, 12, 7, 1, 14, 13, 5, 14 = szybki bieg.

UZUPELNIANKA

Ułożył „Wło - čko“

Ja. ie .o .y. ie .ie. ie .a. a i .ie. . je. o .e. ie

Uzupełnić brakujące spółgłoski i odczytać znane przysłowie.

LAMIGŁÓWKA LITEROWA

Ułożył „Wło - čko“

GRAJ

FIGURA MAGICZNA

ułożył „Wło - čko“

○○○
○○○○○
○○○○○
○○○○○
○○○

W figurę należy wpisać 3 pięcioliterowe wyrazy, czytane jednakowo poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Duża część czegoś. 2) Inaczej baczność. 3) Nauka wywoływania tajemniczymi środkami zjawisk cudownych.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 31 „WIARUSA“:

KRZYŻÓWKA

Wyrazy poziome: eks, Tolek, tulipan, kra, tek, era, Aar, gol, niekulturalny, ton, tym, toć, las, syk, wilajet, racer, unia.

Wyrazy pionowe: aklimatyzacja, Ed, alt, Jan, traktor, Kreol, nie, sęp, rum, Lea, kat, kir, negatyw, kolos.

ZADANIE

Jedna silna wola porusza wszystkie słabe.

REBUSIK LITEROWY

Parawan.

UZUPELNIANKA

Jak się kto nauczy, to śpi a mruczy.

LOGOGRYF

Ciupaga, czepiga, dworzec, szarada, prozaik, sztanca, porysta, potwarz, nonsens, bandyta, otyłość, przędza, ładować, otomana, Jadwiga, gajówka, Popioły, głównia, Katerla, jesiotr.

Przysłowie prawdę mówi.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 32 „WIARUSA“:

LAMIGŁÓWKA

Wyrazy poziome: doza, banda, akces, em, trapista, one, ni, ule, okaz, opus, eden, tran, furor, ortel, jury, gama, arcy, Adam, ton, ma, noc, taktowny, ar, autor, alumn, karo.

Wyrazy pionowe: beton, Ufa, etyka, temperament, dar, ano, dla, ostrzyga, rek, epik, data, Amor, Ala, majonez, ano, kot, len, autentyczny, sonet, alt, ocean.

ZADANIE

Chaos, cesja, zero, córka, unita, stara, jezuita, sięga, sportsmen, doba, ćma, musowo, niekompletny.

Cheesz córuni, staraj się spodobać mamuni.

KONIKÓWKA

Bo zwyczaj ludzki jak liść na gałęzi,
Jeden opada, a drugi się rodzi.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 33 „WIARUSA“:

LOGOGRYF

Foryś, oruch, anoda, tuman, rozum, dryga, goryl, hasan, pryka, żółty, powód, blond, poker, urwis, kmieć, rzecz.

Rozrywki umysłowe

REBUSIK

Szeregowiec

WIRÓWKA

Eskapada, wyrostek, żokiejka, szmaragd, retoryka, rezultat, barometr, laborant, portiera.

LOGOGRYF

Nad, aby, udo, opór, róża, goryl, finał, oścień, litera, Salomon, frykasy, poślad, agrest, lokaj, oracz, orka, ssak, typ, war, ani.

Na upór nie ma lekarstwa

UZUPELNIANKA

Najlepsze jest zdrowie, a przy zdrowiu mleko krowie

Humor



Rysunek lewy:

— Moja babcia, jak się urodziła, to ważyła trzy funty.
— No i co? Żyła dalej, czy umarła?

Rysunek prawy:

— Widzę, że żona napisała panu sążnisty list.
— Całe osiem stron.
— A co pisze?
— E, nic, tylko, że będzie miała dużo do opowiadania, gdy wróci.



Gdy przed kilku laty zmarły profesor indo-europejszczyzny, Francuz Baudouin de Courtenay, wykladał o pochodzeniu polskiego „e”, mówił:

— Dochodzić do przekonania, czy polskie „e” pochodzi od indo-europejskiego „e” długiego czy krótkiego, można z takim samym skutkiem, jak stać nad głową łysego i debatować, czy kiedyś był on blondynem, czy brunetem.

John Milton, znakomity pisarz angielski XVII wieku, po utracie wzroku ożenił się po raz trzeci z kobietą niezwyklej urody, lecz bardzo żywego charakteru. Lord Buckingham, żartując raz z Miltonem, nazwał ją różą.

— Nie mogę się, niestety, przekonać o tym z kolo-ru — powiedział Milton — lecz przekonywam się o tym z kolców.

— Cóż to się stało? W chlebie z pańskiej piekarni znaleziono kawałek szpagatu! Gazety o tym pisały.

— O, wielkie rzeczy. Czeladnik go zgubił. Gdy ten sam czeladnik upuścił raz w rozczyń dwa złote, które poszły w chlebie na miasto, to o tym gazety nie pisały. To dziwne!

Sierżant do rekruta:

— Makolągwa! Dlaczego żniwa odbywają się w lecie? Makolągwa po długim namyśle odpowiada:

— Dlatego, panie sierżancie, żeby pola były wolne na jesienne manewry.

— Ach, jak mi cię żal, biedny przyjacielu. Po dwudziestu latach stracić żonę, to musi być okropna rzecz!

— Ach, tak, mój drogi. Zwłaszcza, że zacząłem się do niej powoli przyzwyczajać.

W szkole sowieckiej podczas lekcji rachunków:

— A więc uważajcie, chłopcy — mówi nauczyciel. — Ojciec kupił kilo chleba za 2 ruble...

Wszyscy uczniowie chórem:

— Gdzie? Gdzie?

Przy egzaminie:

Profesor:

— Niech mi pani powie, co najważniejszego dała światu chemia?

Uczennica:

— Platynowe blondynki.

Do pewnego działacza politycznego przychodzi pewnego dnia znajomy. Polityka nie ma w domu, honory gospodyni pełni jego żona. W pewnej chwili gość spostrzega, że papuga w klatce ma dziób związany chustką.

— Co się stało tej papudze? — pyta gość.

— E, nic, tylko mój mąż zmienił przekonania polityczne.

Gangsterzy amerykańscy porwali pewnemu milionerowi żonę. Nazajutrz wysyłają do niego list z żądaniem wypłacenia okupu w sumie 20.000 dolarów, w przeciwnym razie żona nie będzie mu oddana.

Milioner nie odpowiedział na to ani słowa.

Po kilku dniach otrzymuje drugi list, pełen pogroźek, z żądaniem już tylko 10.000 dolarów.

Milioner milczy dalej.

Wobec tego zniecierpliwieni gangsterzy piszą:

— Jeżeli nie wypłaci nam pan 15.000 dolarów, żonę panu natychmiast zwrócimy.

Milioner przestraszył się i zapłacił.

— No, jakże Jasiu — mówi wujaszek — chciałbyś ze mną pojechać za granicę?

— No, naturalnie, wujaszku, tylko, że się boję jechać z tobą koleją.

— Dlaczegoż to?

— A bo mój tatuś mówi, że wujek jest bliski wykolejenia.

— A na co umarł wasz mąż, Natalio Iwanowno?

— Umarł naturalną śmiercią. Rozstrzelany.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304.69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.